9222

II

Bibl. Jag.

332

Paryż, 9 sierpnia 1844.

Szanowny Panie! Odniesiono mi w tym momencie list szanownego Pana Dobrodzieja, tyczący się niedziałowanej straty jakeśmy ponieśliśmy przez śmierć szanownego Radziszewskiego.

Prawda że wstrzymałem się z napisaniem do dzienników z powodu prośby do mnie za pośrednictwem siostrzeńca mego od Pana Zwyrkowskiego zaniesionej, abym to Pan Dobrodziej, a nie kto inny, o nim wspomniał.

Nie wypadało mi się wdzierać do rzeczy od której sama zamierzoną do mnie prośbę mnie niejako oddaliło. Oprócz tego, będąc zupełnie obcy wszelkim pismom polskim, nie wiem do którego bym się mógł udać.

Lecz mając na sercu mojem powinność aby pomnąć cnót, charakteru i zasług dla Ojczyzny Radziszewskiego nie poszła w zapomnienie, napisałem natychmiast do mego siostrzeńca, mieszkającego w Strazburgu, aby mu od Zwyrkowskiego wiadomości nadesłał, a to szczególniej o młodości Radziszewskiego, i czasie w którym wszedł do wojska Polskiego.

Ja Radziszewskiego dopiero przyszedszy na Litwę, poznałem, wiem tylko z rozmów mu danych z nim że był w szkole Jazów Petersburgich w latach 1806 i 1807. To napisałem do mego siostrzeńca, aby Zwyrkowskiemu ułatwił dopełnienie innych pierwszych jego życia. Gdy to odbiorę, gdy Mężabitowski lub Wołodkowicz, którem jako krewny jego, muszę to dobrze wiedzieć, zamyślam napisać cały nekrolog, i ten złożę w Wydziale Historycznym,

do którego Radziszewski należał. Jak jego skromnym a szczelnym cnotom będę mógł z głębi duszy oddać sprawiedliwość, a jeżeli kiedy Bóg da, że zasługi dziś kończących życie będzie wskrzesza przez potomków naszych, w tem zbiorze wspomnienie moje o nim znaleźć będzie można. Krótko z nim byłem, lecz w trudnych chwilach, jego poświęcenie się zupełne poznałem i z żalem wspomnień muszę że mało znalazłem podobnych.

Proszę, przy tej smutnej sposobności, Panowny Panie, przyjąć wyraz głębokiego mego szacunku.

J. E. Henryk Dembiński.

Coquimbo, 15 Kwietnia 1871.

Mój drogi Józefie i mój drogi Bohdanie! Nie miałem jak pisać do was, kiedy na szczęście, zatrzymał się okręt u portu na dzień jeden i dano mi czas napisania jakoś kilka listów przez tę samą okazyę, przez którą wysyłam Meditacye nad Ojcze nasz dla was i moje mineralogiczne prace do druku.

Nie umiejąc jak mi było przyjemnie spotkać się myślami z Józefem w tłumaczeniu jednego z najpiękniejszych traktatów Św. Teresy. Jeżeli mamy uważać na wierność w wyrażeniu się, dalecy oba jesteśmy od piękności tekstu, który ma sobie właściwą piękność, nie podobną do żadnej piękności dzieł sztuki świeckiej. Wyobraźcie sobie kobietę rozkochaną w Bogu, wołającą do swego kochanka i Króla, Małżonka i Brata, a wołającą ~~do swego kochanka~~ w obecności tylko sióstr swoich, w zamkniętej celi, pewną że jej słów nie podsłuchają ludzie świeccy, ani uczeni, Letrados, których ona zamyje i radzi się, jak ma jakąś wątpliwość czy skrupuł. Jakżeż my potrafimy takim językiem mówić! Te wyrażenia które w żadnym stylu nie wyjdą, których żaden pisarz nie odważył się użyć a które są nieocenionej wartości w wyrażeniu się Św. Teresy. Nie raz ona mówiąc o wielkościach Bożych, nie znajduje wyrazu na ich oddanie i mówi tam grandes grandezas, tak wielkie wielkości, a mówiąc o litości Bożej, mówi taka litościwa litość, i jeżeli dla ujęknienia stylu, najczęściej

jakiego choćby najdobraniszego wyrazu na przymiotnik, ginie cały urok, cała naturalność.

Sam niewiem co wybrać teraz z jej dzieł do tłumaczenia. Z hiszpańskiego na polski prawie wszystko można dosłownie przekładać: tylko wiele jest wyrazów z 16 wieku które dziś nie są w użyciu, a których dobrze nierozumiem. Dla zaznajomienia się z dawnym językiem, muszę poznać innych autorów z złotego wieku literatury hiszpańskiej. Będąc teraz w Valparaiso udało mi się kupić wszystkie dramata (108) Calderona de la Barca i mam wielką rozkosz w ich czytaniu. Ach! jaki to wielki Poeta! Bohdan powinien koniecznie uczyć się po hiszpańsku: we trzy miesiące powrotnego nawet uczenia się, bym ja w stanie daleko lepiej rozumieć Calderona niż ja nieboszczyk chemik.

Tylko czemu, Bohdanie, niedrukujesz żadnych poematów: wyglądam ich niecierpliwie. Przyślij mi choć eprouwy jeżeli dbacie żebym tu w jakim tygla lub retorcie nie zginął, lub między mojemi flaszkami nie wyschnął i niewystygł od chemii.

Bądźcie zdrowi, moi najdrożsi, niechaj Bóg oszczędzi wam i waszej familii.

Wasz
Ignacy Domeyko.[1]

1) Ignacy Domeyko ur. 31 Lipca 1802, filaret, przyjaciel Mickiewicza Żan, brał udział w powstaniu 1830 r, wyjechał później do Chili jako profesor mineralogii, znany odkryciami geologicznemi, rektor uniwersytetu w Santiago, umarł w tem mieście 23 Stycznia 1889 r. Chilijczycy wystawili mu piękny pomnik

9222

Coquimbo, 15 listopada 1845. 5

Moi wy kochani Bohdanie i Józefie, jużi o mnie zapomnieliście, a przynajmniej nie co dzień o mnie pamiętacie, bo już od niepamiętnych czasów przestaliście pisać do mnie. Ja jednak widzę was zawsze jak gdybyście ot tu, pod tą piękną rozłożystą palmą na którą patrzeć lubię, żyli lub co dziennie do niej przychodzili w dowiedziny do starego Żegoty. Nie czując to ja wprawdzie starości i gdyby jaki wiatr pomyślny zawiał od wschodu, obawiałbyście mnie w ~~dom~~ oka mgnieniu z temi samemi wąsami które uciąłem i ogoliłem osobie, wziąwszy na okręt w Portsmuth, kiedy mię wiezono do Ameryki, gdzie ani mi się śniło na ten czas być stał dłużej i dłużej się zi teraz z trudnością mówię po polsku i rok upłynie nim jakie słowo dołem od was. Nie miałem nawet dotąd w ręku poezyj Bohdanowych, do których niewypowiedziane tęsknię i któreby się mi wiele przydały w moich całorocznych dumaniach i zamotnościach. Na początku tego roku ubiegłego dowiedziałem się, że droga mię między dzikimi, a przynajmniej niepodległemi Indianami, którzy aż dotąd swoje pogaństwo, swoje dawne obyczaje, strój, mowę i swoją wolność zachowali, a których boję z pierwszych czasów odkrycia Ameryki opiewa w swojej Araukanie Ercilla, jego rodzinny poeta, jeden z najzawołańszych Konkistadorów. Z tą

jego epopeję w Księdzu i Apatrony w Tumaceny
i cokolwiek dano mi od rządu, obozowałem między
dzikimi, przebiegłem dziewięć pięknych prowincji, dotąd
dziewiczych, których ozdobą jest owa dawna potężna
cesarstwa araukańskie, najwspanialsze z dawnych państw
widziałem na świecie i z których wywozi mają
Indianie owoce prążkowane, podobne ze smaku do
kasztanów. Byłem w Arauko, dawnem z podróży
starego Colocolo, który dla wzięcia fortecy hiszpa-
nom, poradził do niej żołnierzy owoców z wiązkami
drzewa i trawy na plecach, niby dla ucieczki
jakiejś od nieco wymagali zaborcy, i w tych
wiązkach były ukryte maczugi i makany
indyjskie, do których się porwali dzicy otwo-
im otworzono bramy. Słuchałem mszy w
jednego misionarza Włocha w Tucapelu, na
temże miejscu gdzie trzysta lat temu, poległ
dawny rycerz Valdivia, który we trzydziestu
swoich biedz przeciw tysiącom, a widząc
że nie wygoda, skoczył się na chwilę ze swoim
kapelanem do lasu i wyspowiadał się, i
wraz znowu rzucił się do boju i był zabity
on i jego spowiednik.

Byłem też pod rozwalonemi murami
Imperiatu w którym oblężona przez wiele
miesięcy garstka Chrześcian, gdy przy
ostatniem najsawziętszym szturmie poddali
się miasta, nagle oswobodzony zostało od
owych ~~do~~ tłumów dzikich który uciekł

poczęty ~~o~~ na zjawienie się Najświętszej Panny
nad nieszczęśliwem miastem, które wkrótce
potem opuszczone od Hiszpanów, spalone i
zburzone było przez Indian i dotąd w gruzach
leży. O milę od ~~tego~~ tego miejsca, nad
brzegami ogromnej rzeki spotkało mię całe mnóstwo
Kacyków i wielu innych Indian na koniach i
przyjęty ~~od~~ mię byłem ze wszystkiemi ceremoniami
dzicyzny o których nie mam teraz czasu pisać
do was i byłoby za długo. Dosyć że miałem
podróż dziwnie ciekawą i zajmującą, a zakoń-
czyłem ją na szczycie Wulkanu Antuco,
buchającego ogniem jakoby piekło jakie.
Za powrotem do Coquimbo, posłałem szczegó-
wszystko z tej podróży które wkrótce wyjdą
po Hiszpańsku, a w których miałem głównie
na celu ~~nawró~~ ~~cenie~~ nawrócenie. uwagę Rzeczy przyłożyłem
na stan owego pogaństwa i zachęciłem rząd
do użycia środków łagodnych, słusznych,
prawych i rozkropnych ku rozszerzeniu
między tymi Indianami wiary Chrześciańskiej
i ku ich oświeceniu. Wytłumaczyłem wszystkie
niedorzeczności jakich się dotąd pogrzebiem
władze dopuszczały względem tych
wolnych ludzi, i starałem się przekonać
że nie siłą, nie strachem i bojem,

ani, co gorsza polityką, to jest oszukaństwem, podstępkami i rozniecaniem zwad i nienawiści między nimi (jak dotąd czyniono) ale umiarkowaniem, dowierzaniem sprawiedliwości i tylko za pomocą Misjonarzów. potrafi Rząd Polski przywrócić sobie i narodowi cześć najdalszej zacnych Amerykanów, który dotąd zachowuje męstwem i wodzeniotnością swoją. pierwotny swój charakter z czasów Kolumba.

Na miłość Boga nieopuszczajcie Adama samemu sobie, nie gniewajcie się na niego, choćby się na nas gniewał, odwiedzajcie go choćby od was stronił, bo mam nadzieję w Bogu że się upamięta i znowu połączy się z nami.

Bądźcie zdrowi, moi kochani, nie zapominajcie o waszym

Ignacym Domejce.

9222

369

Santiago, 23 Lutego 1847. 9

Moi Kochani bracia Bohdanie i Józefie, wy
niewiecie co to jest, po dłuższem pożyciu na drugiej
półkuli, gdzie głosu polskiego nie słychać, choć
wszystkim cierpienia polskie są tak znajome
jak słońce, odebrać list od was i siąść potem
do pisania do was. Otwiera się serce, młodnieje
dusza, wpada człowiek jakoby w gorączkę, że
nie wie od czego zacząć i o czem mówić. Wistocie,
moi Kochani, omieniałem z tęsknoty, i gdyby
nie ciągłe zatrudnienie, podróże po górach, wałę-
sanie się między dzikimi i kamienna natura
który uczeniu się poświęciłem dni moje, nie podobna
byłoby wytrzymać. Wyobraźcie sobie, po
ośmioletniem mieszkaniu w Coquimbo, istnym
klasztorze co do spokojności, czekałem na powrót
z podróży uczniów moich, aby ich osadzić na
professorskiem krześle mojem i miałem powracać
do was, kiedy nie doszły krwawe wiadomości
o Galicyjskich wypadkach, niepoprzedzane
żadną wieścią o powstaniu. Boże tylko wiadomo
ilem wycierpiał i jakie dłużyły a okropne noce
przeboleałem z tego powodu. Nie wiedziałem co
począć, niemogłem już pracować w laboratorium
mojem, i nie wiem co by się stało ze mną. W tem
odbieram usilne wezwanie do tutejszego Rządu

który mię chciał wysłać na nową podróż między
Indian. Jużem się był zabierał do owej podróży
kiedy kanc sam Rząd Zmienionym postanowieniem,
zaproponował mi podróż do Europy w celu zaku-
pienia tam machin i wielu innych przedmiotów,
na rachunek Rzpolitej. W tym celu przybyłem tu
do stolicy Chilijskiej i prawie jednocześnie
nadeszły z Hiszpanii wieści o przygotowanej tam
wyprawie Generała Flores, który jakoby zbierał
i rekrutował wojsko na zawojowania niewiedzieć
jakiej części Ameryki. Te wieści tak dalece oburzyły
i zatrwożyły Chilijczyków, że odtąd o niczem innem
nie myślą jak o przygotowaniach wojennych.
Mnie tymczasem przyszło żyć w tutejszem mieście,
liczącem więcej 60 000 mieszkańców, położonem
o trzydzieści mil od morza, u stóp olbrzymiego
łańcucha Andów. Mieszkanie moje mam obrócone
ku górom i codzień, z mojego okna, widzę
wschodzące słońce za śnieżnych cyplów Kordy-
lierów. Nie wiem dobrze jak długo tu zabawię.
Jakaś niewidzialna siła zatrzymuje mię i zmusza
cicho siedzieć w expectatywie dalszych
wypadków. Jestem tu sekretarzem wydziału
matematycznych i Fizycznych nauk w
Uniwersytecie i uważają mię do licznych
posług w tem rozumieniu, że un quemico
winien posiadać znajomość wszystkiego.
W istocie, żeby tu żyć, potrzeba umieć

~~ba~~ wiele, od niego się niewymawiać; potrzeba umieć bardzo wiele, a nade wszystko umieć żyć między obcym ludem i mieć silnego hartu duszę, mogącą wydołać sama sobie i obejść się bez ludzkiej pociechy i pomocy. Jak widzicie jeden Bóg mnie dał tę siłę i na nim jednym polegam. W modlitwach moich tęsknię za 2 wami i z krajem naszym i pochlebiam sobie że jeśli mnie Bóg pozwoli obaczyć was jeszcze, znajdziecie mię takim samym, takim samym jakim mnie poznaliście. Dla tego nieprzestawajcie o mnie pisać co najczęściej. Jeżeli możecie, prześlijcie mi poezie Bohdana które wyszły w Poznaniu: albowiem pierwszy tomik wyszły w Paryżu odebrałem już i cieszę się nim co dzień jako najmilszym dla mnie klejnotem i mam go sobie na widoku. Ja, aż strach ile w tych latach wydrukowałem rzeczy, już to po hiszpańsku w Ameryce, już po francusku w Paryskich górniczych rocznikach, mówię aż strach, bo rzeczywiście krwawię się jak pomyślę ile bredni musiałem popisać, kiedy nawet w najlepszych światowych książkach więcej jest bredni than are dreamt of in your philosophy. Mam przy tem potężne stosy moich

podróży, po polsku i bliski końca przekład Wewnętrznego Zamku (Castillo interior) Św. Teresy.

Oczy was, niespuszczajcie na chwilę z oczu i z serc waszych naszego Adama. Boleję nad jego obłąkaniem, ale go zawsze jednostajnie kocham. Korespondencję z nim, albowiem nie wiem jak pisać. Nawykły pisać do niego nie myśląc, dziś musiałbym długo namyślić się, a w takim razie zdawa pełznąć i oszukuje serce. Mam nadzieję w Bogu że nie zadługo znowu powrócimy do siebie.

Naszego kochanego Stefana (Witowickiego) pozdrówcie i uściśnijcie ode mnie i nie zapomnijcie o mnie w waszych modlitwach.

Bogu was najwyższemu polecam

wasz Ignacy Domejko.

9222

210

Santiago, 23 Kwietnia 1848.

Moi kochani Bohdaniu i Józefie, żeby tem milej obaczyć się z wami, wybrałem pierwszy dzień Wielkiej nowy na pisanie do was. Dziś jednym razem do obu was, bo jakie ratunek w listach co dzielone w dwoje? Niemogę wam wypowiedzieć ile mi dobrego sprawiły i ile pociechy przyniosły ostatnie wasze listy, które po trzykroć odczytuję, chwytając z nich powietrze i oddech od owego dla nas świata, którego niepodobnego nie mam na tej półkuli. Z mojej czytelni, ba nawet z mojego łóżka, mam widok na najwyższą Kordylierę i patrząc na jej odwieczne lody, niedbające o najwyższe skwary, zdaje mi się że czuję jak we mnie zastygła i krzepnie owa litewska krew która tak wartko płynęła za dni młodości, że nie miałem czasu przypatrzyć się im, ni się nacieszyć niemi. Uważcie sobie, już dziesiąty Wielkanoc dzielę na tym nowym świecie, i z każdą rocznicą zmartwychwstania Pańskiego, otwierają mi się w sercu najboleśniejsze rany z czasów kiedy się to pożywało dzielone w domu, z rodziną i z przyjaciółmi. Tu w życiu domowem nic nie widzi coby mi przypominało familijną uroczystość naszych dni Wielkanocnych: zdaje się że nigdy tu nie było zwyczaju pożywania baranka, chociaż na drugim brzegu tego lądu, między Brazylijczykami, mięso tym dniu dzielone po domach, a nawet widziałem w Rio Janeiro farbowane jaja w rynku. A przy tem, czas jesienny w którym tu Wielkanoc przypada, żółkłe drzewa, opadający liść z topoli i obfitość jesiennych

owoców, jakie Domowe widzenie nadają tym
świętom. Cóż dopiero gdy nie masz do kogo słowa
po polsku powiedzieć! Muszę wam jednak powiedzieć,
czem zdaje mi się już w przemiłych listach do kogoś
pisałem, że wielki Tydzień jest zawsze dla mnie
najpiękniejszem uobecnieniem kraju. Wyobraźcie tylko
sobie kościół taki sam jak u nas, ołtarze tak samo
przybrane, organ i śpiewy na takiż sam nutę, dzwony,
grzechotki, kadzielnice, ornaty takież same, nawet
po łacinie tak samo wymawiają i od początku aż
do końca takież same ceremonie. Wszystko to wprawia
w takie zdumienie zmysły moje że dopóki w kościele,
jestem jak w Polsce, przenoszę się o siedmnaście lat i
o tysiące mil od siebie, zapominam czem jestem
i gdzie jestem, i tylko za wyjściem z kościoła, jednym
razem widok kapłanów i palmowe gałęzie, wracają
mi wzrok i pomiarę. Żal mi, w istocie, dudniczonych
protestantów i tych którzy nie chodzą do kościoła,
że dobrowolnie pozbawiają się najdroższej, najmilszej
pociechy której na próżno by szukali w oschłych, a
napuszonych systematach. Ach, moi kochani, mierzę
sobie myślę że niemam jak owe nauki które dan
Bóg daje odprowadzony daleko na szczęście człowieka,
Jak dobry ojciec który rzadko kiedy przy ludziach
napomina i karci synów swoich, gdy przez zatwardziałość
oczy rozterzenie i nie rozumieją jego skinienia ni
wzroku. I O czemże wam teraz pisać będę? O kraju
tutejszym, o ludziach? Kiedyś, pamiętam, miałem
chęć podróżowania żeby pisać wojaże. Dziś
i ku temu ochota oziębła, tak że mi żal tego
momentu w którym rozmawiam z wami, żal mi

~~ja zamierzał~~ go namotrawić na wojażerskie opisy.

Od otrzymania wieści o Krakowie i Galicyjskich rzeczach nie mogę wziąść się do pisania po polsku a przynajmniej piszę rzadko i z trudnością. Kraj też tutejszy traci dla mnie wiele nowości. Ale mam niemałe składy moich podróżnych notat z których wolnym czasem będę robił wyciągi dla was i będę je wam przesyłał. Tymczasem nie frasujcie się o listy moje, które poginęły; w nich, zazwyczaj jak w listach, słowa wymykają się z pod pióra, że ich nieprzytrzymam rozwagą. Dla tego mieszał że poginęły. Lat temu dziesięć pożałem Adamowi moją czteromiesięczną podróż z Paryża do Chili, wyciąg dość obszerny, z którego wyrzuciwszy niektóre niepotrzebne gawędy, możeby można odnieść dość pożytek. Nie wiem co z tego Adam zrobił; może być że go zatracił. Ta część podróży posłużyła by może za wstęp do późniejszej, choć to w istocie, nie jest czas do pisania i drukowania wojaży, kiedy dobrze żyjemy.

A teraz, mój drogi Bohdanie, i wszyscy wasi, ściskam was tysiąc razy i całuję; za to żeś ożenił się i ożeniłeś się tak dobrze, z Polką, jak Pan Bóg przykazał, z kochaną Polką. Nie masz na świecie Kobiet jak nasze. Ach! gdybyż to nie było tak daleko, za morzem, i zawsze drowadzą tu jakąś łaźnia i niewiasta na to ziem podjesieniały. Ale co tam myśleć mi o tem, co tylko bardzo dobrym i dobrze prowadzącym się ziemi dane, i potrzeba dobrze zastanowić się żeby, choć późno, choć na

niewiele lat, pocieszyć się domowem szczęściem.

Józefowi nie wierzcie nawet jak podpisywać za jego ojca Długi, który gdyby był jeszcze dziesięć razy Turkiem, toby mi podziękę który był przyjemniejszym. A cóż powiem o Egerjach które mi w swoim liście przysłał? wy nie wiecie co to są dla mnie za skarby. Bądźcie do mnie szczery i nie miejcie mi za złe że się zamyślę, to wiele chwil upłynie naszemu milczeniu. Wiedzcie że mi już bardzo mało pozostało w Europie z tych o których bezustannie myślę: jedni pomarli, drudzy popadli się, inni pozapominali o mnie. Wy tedy nie zapominajcie o waszym Ignacym który was z duszy kocha.

Ignacy Domejko.

9222

437

Santiago, 29 listopada 1848.

Moi kochani Bohdanie i Józefie, niechaj was po tysiąc razy uściskam pocałunkiem pełnym smutku i tęsknoty: bo i jakiż inaczej pozdrowić was, kiedy po chwili wielkich nadziei, po mongstalnem przyśnieniu lepszej przyszłości, zapadliśmy w gorszą rzeczywistość niż było przedtem i przychodzi mi pisać z najdalszego z naszych domów wygnania, pisać do was, do domu pełnego i niepodzianości. Mnie tu zdaje, moi kochani, że oni zamierzą na taką długą dobę politycznej, iż nim na nowo zaświeci dla nas słońce, to przez długi, długi czas, nasi przyjaciele i nieprzyjaciele słuchać się będą mowicieli we krwi i we łzach. Ot nam jak bieda taka bieda. Błędy muszą być nasze narodowe i osobiste grzechy, i wielkie miłosierdzie Boże które nam nieprzestało dotąd brać czynnego udziału w publicznem działaniu. Rzecz to w istocie niepojęta dotąd, jakimś sposobem budują oni i rozwalają oni państwa. Gdzie się tu na młodą Rzeczpospolitą, daleczną jeszcze i w niemowlęctwie, Ktoś Bóg zdaje się za rękę prowadzi. Nie mam ani jednego wielkiego zdrowia, co mówię ani jednego małego strzępu, takiego, głowacza jakich podostatkiem u nas; ani się śmieję, o zamorę i niespokoję obywatel jak w naszej [illegible]

Europie, i wszystko idzie pewniej, choć powolniej; nawet bogaci się zaludnia się, urządza się. Wpatrując się pilnie, okiem europejskim, widzisz wprawdzie jakieś niedołęstwo w indywiduach, brak ruchu, czynności i wielkich zasobów umysłowych między urzędnikami; pretensye, skargi i utyskiwania jak wszędzie, ale jakieś towarzyskowanie w charakterze, oddanie się na wolę Bożą, nieznana prawie ona żelazna gorąca i umysłowa żyłość która z ludzi robi natanów i zaprawia ich do wielkiej pracy i do wielkich zabiegów, między innemi wyraźnie wyznaczonych na biedę przeciwnika.

Widzisz jak wam nowe rewolucje zdają się być gorszy i gorsze gorszy dla nas. Kierunek, jakaś moc niewidzialna przestrzymuje mię tutaj i przytwierdza do Karolyliérów. W tych dniach Senat i tutejszy Kongres powodowani niewiedzieć jakiej skłonnością ku mnie, ogłosili mię jednomyślnie obywatelem Chilijskim i dali mi prawo na obywatelstwo; choć o to ani prosiłem ani starałem się. Bóg mi pozwolił być tu czynnym, spokojnym i pożytecznym. Czuję jednak że krew we mnie bije [illegible] jak po staremu, że nic się we mnie nie zmieniło, że Polakiem jestem i być jakiś dobry wiatr zawiał od was, polecę ku wam i uściśniemy się, drudzy moje, i umrzem razem, jeśli Bóg pozwoli, pochowani w ziemi Ojców naszych. Jeżeli zaś inna w tem wola Jego, niech będzie błogosławione ramię Jego które nas dotknęło; cierpieć będziem, nie zemrzeć, byle potem lepiej było Narodowi.

Obejdźcie proszę do mnie jak najczęściej, jaknajdłużej i nie ociągajcie się że niepiszę do was tak długo i tak często jakbym sobie życzył. Nie wiem nawet czy mój język zaprawiony i popsuty na hiszpańszczyznie wyrazi wam choćby część tego co czuję kiedy piszę do was.

Niechaj Najwyższy oszczędzi wam i rodzinom waszym obu[illegible] i nie zapominajcie o mnie w modlitwach waszych

wasz Ignacy Domejko.

92221

141

Santiago. 28 Czerwca 1869

Moi najukochańsi Bohdanie i Józefie, niech Bóg wam stokrotnie nagrodzi za to że nieraz minacie o waszym Ignacym i nieszczęsnej tego Zawiełki wyrzutek że chociaż Moskale jak stoją się z naszymi, on jeszcze ma cierpliwość siedzieć za Kordylierami. ~~Ale~~ Otóż bo, moi kochani, jak widzę, zło jeszcze przemaga między tymi którzy zdają się powołanie mają bronić sprawiedliwości, tak nazwane ludy grają jak dzieci w zimurki w ciemnym pokoju póki nie wmówią swoim, a naszym jak bieda tak bieda, i cały to przez brak wiary cały szpic mojego warsztatu, nie widzę jeszcze przystępu do naszej Odoki aby być jej bezpośrednio użytecznym, ni umrzeć za nią nie dano. Wczoraj dopiero najbardziej lękam się, jakoby wielkiego Laboratorium gdzie się wyrabia podobatkiem Francija i ważnych sekretów na oślepienie rozumu, a między Kuglarzami niepoślednie miejsce trzymają Prusy i Cię najgorzej że każdy zuchwa w drugim nieprzyjaciela, a nikt z sobą samym bić się nie chce, ni walczyć w sobie starego człowieka. Będzie jednak że przed zimą rozwidni się nieco horyzont, wyrzuci się Moskale za owrócz Odry i poczną trzepać Niemców a śmiać się z naszych sprzymierzeńców Francuzów. W tenczas

już niedostrzegą na miejscu i pobiegną za wami.

A tymczasem, zapytacie mię: cóż ty tam porabiasz między Amerykaninami? Och, moi kochani, robię co mogę, co mi się nadarzy robić z pożytkiem dla drugich. Chemia i Geologia zabierają tylko część mojego czasu; uczę, piszę, radzę, układam niekiedy nowe prawa i urządzenia, a nade wszystko leczę się, a za wszystko dziękuję Bogu, tak za dobre jako i za złe które nad dociekła i unikam próżnowania. Lat temu cztery wzięła mię ochota pojechać między Indyas Araukanów, dotąd na pół dzikich i pogan, którzy aż dotąd zachowali swoją niepodległość i odawni się ze swojej waleczności i energii. Oczyszczony od nich uprzejmie, miałem zręczność przypatrzyć się ich domowemu życiu i żal mi było za ci ludzie, dotąd w ciemności, nie znają Chrystusa. Obiegłem więc zachęcać moich Chilijczyków aby się szczerze zajęli dobrem tego szlachetnego szczepu Amerykańskiego i starali się szerzyć między niem prawdziwą wiarę i światło religijne. W tym celu wydałem podróż moją (którego przekład angielski został niedawno ogłoszony w Londynie przez jakiegoś O. Francis Marriage) i nie ustannie zachęcałem do wysyłania Missionarzy.

W tych dniach, przy pomocy tutejszego Arcybiskupa, przyczyniłem się do założenia kasztora ku wspomaganiu misyj i misjonarzy i obrano mię dyrektorem tej chwalebnej roboty. Jeżeli Bóg pozwoli, to się uda rozszerzy między jego dziećmi i kto wie może on przyjmie modlitwy jednego nawróconego Indianina na intencyj Polski i tych skuteczniejsza od naszych. O tych to Araukanach mówi Encylika co o wielu dziś uczonych a gadatliwych niedowiarkach powiedzieć można że: „nie znają Boga, chcąc oddawają cześć temu który On zrzucił z wysokości w przepaść."

Dziękuję, proszę was, do mnie, co najczęściej bo potrzebuję waszych słów i waszej miłości. Do Adama w roku jeszcze przeszłym pisałem, chociaż po kilkakroć jeszcze zarzekał się pisać do niego. On do mnie już wszelaj jak od trzech lat nie pisze. Nie dobrze może być jego nauka, kiedy się tak długo gniewa i milczeniem zbywa jednego ze swoich prawie od dzieciństwa braci który z nim zawsze dobrą i złą dolę podzielał.

Nie darowano jest naszym który rzucił komunistów i socjalistów przeciwko nad sprawą naszą i Kościoła. Jeżeli we Francyi, w narodzie tak silnym i wielkim, rzucą to

zgubgania rewolucji, czego ona nie dopuści na nas
zwolenników pod przymusem!

To co mi dobry Józef pisze o domowej pociesze
jest tak prawdziwe i święte i miłe że gotowe
ono ukoić najgorszy smutek i rozbroić niesz-
częście, zwłaszcza jeśli się wniesie do domu lampę
rzetelnej wiary i zatarasujemy drzwi przed duchem,
a zostawimy na ulicy nowotorstwo. Ja przynaj-
mniej jestem spokojny o czas dla siebie
i bezwarunkowo przystaję do naszego elemen-
tarnego katechizmu.

Gdyby Bóg najwyższy przywrócił kiedy
poznań kochaną żonę Bohdana i w całości
dzieci jego i wrócić z wami przy kominie
w nasze zimowe zamieci, do których nie przywykł
wzdychać z dotychczasowego raju natury!

Bądźcie zdrowi i niech Bóg da
wam pokój i wewnętrzną pociechę w dzisiejszej
opłakanej czasy

Wasz Ignacy Domejko.

9222

151

Sanktajo, 26 listopada 184[illegible]

Moi najdrożsi Bohdanie i Józefie, choć mało czasu i w dzisiejszym opłakanym czasie, mało ochoty mam do pisania listów, wolę jednak korzystając dziś z okazji, pozdrowić was, choć krótkiemi słowy niż na lepszy czas odkładać korrespondencyę. Jakżeż to wam serce musi boleć patrząc na nieszczęśliwe wypadki i skutki rewolucyi która nam była zapowiedziała wielką nadzieję, kiedy do niej ta boleść dochodzi żadna do zniesienia. Tylko pobożność, rezygnacya, miłość bliźniego i wiara mogą ukoić ten smutek i uspokoić duszę. Nie wam o sobie nie piszę, bo nie wiem co się ze mną dzieje, ni wiem dlaczego tu siedzę, ni jak się stąd wyrwać i czy warto dziś wyrywać się z tej zaciszy żeby pałać z bliska na wielkie zło jakie się zwalisko na ono zachwalone cywilizacyę. Gdzieżkolwiek chcęc widzenia was, uściśnienia was serdecznie, poznania Kochanej Żony Bohdanowej i wychowania dziatek waszych. Mówcie co chcecie, lepsza jest nasza rzeczpospolita cierpień i krzyża, tęsknot i bojaźni Bożej, lepsze nasze zbory na których modlitwą i westchnieniami spotykamy się z Bogą niż cała przeważna Rzeczpospolita Francuska

jej Asemblé i zjazdy dyplomatyczne
w Warszawie.

Bądźcie zdrowi, moi kochani, niech
Bóg was zachowa w swej świętej opiece.

Ignacy Domejko.

9222

Santiago, 28 Czerwca 1850 r.

Kochani moi Józefi i Bohdanie! Domowa wasza miłość i uciechy o których do mnie piszecie, obiły się o duszę moją. Czas przyszedł że silniej ich pożądam niż moje oczy i rozterpność radziły. W chwili kiedyście do mnie pisali że „chcielibyśmy z serca podać „ci jakąś Laskę czy Litwinkę," już dusza moja oczarowała i niebyła panią siebie. U stóp tych samych Kordylierów które były dla mnie dotąd jedyną pociechą i rozkoszą, znalazłem, choć nie Laskę, choć nie Litwinkę, ale tak piękną, dobrą, pobożną dziewczynę, że przez to samo ją pokochałem już niemłodego Lacha-Litwina, i przedziwiła go nad młodszego, bogatego Chilijczyka, pokochałem ją namiętnie i za dwa tygodnie żenię się z nią. Nawykły do pisania o skałach, kamieniach, odwiecznych śniegach i wulkanach, nie wiem ni umiem jak pisać o mojej miłości: to tylko powiem że przekonany jestem iż taka była wola Boża. Ożenienie się moje nie jest owocem ni rachuby jakiej, ni zabiegów, ni jakichś tragicznych zdarzeń i kombinacyi. Owszem, będzie pewnie, jest zaprzeczeniem wszelkiej rachuby i względów ludzkich, ślepą namiętnością i poddaniem się, tak, że jeśli ale przyjdzie i przykre odczarowanie

to nie będzie w tem wina ani światowej matematyki, ani wypróbowanego na doświadczeniu rozumu, bo ich bynajmniej nie proszę o radę, ani na wesele nie zaproszę. Smutne będzie moje wesele, daleki od was, od Polski, na którem ani jednego nie będę miał Polaka. Orobona tutejszy, rodem Korsykanin z Ajaccio, pobłogosławi i będę żonaty. Henrykiem będzie was kochać choć was niema, będzie przyjaciółką Bohdanowej i w Bogu nadzieja że kiedyś ja pana i wszyscy razem pojedziem do Ojczyzny, każdy Bóg da z swoją, i tam, jeśli wola będzie Boża, sprawimy sobie wielkie gody pierwej nim pójdziem spać do grobów ojców naszych.

Wasz na zawsze

Ignacy Domejko.

9222

548

Santiago, 23 Stycznia 1852. 27

Kochany mój Bracie Bohdanie i nie mniej kochany
i drogi Józefie, Dawno już do was pisałem i od
dawnego czasu nie miałem myśli wolnej do rozkoszowania
się z wami pismem. Ni czas ni humor były po
temu. Rok przeszły był dla tutejszej R. P. pełen
gróźb, nieszczęść: trzęsienia ziemi, choroby, rewolucji
szły na wojnę która lepiej przygotuje biednych
Chilijczyków. Wszystko to przeszło, z nowym rokiem
wróciły na powrót cisza i spokojność, ale całowiek
zawsze ten sam: krnąbrny, uparty, spiera się
z Bogiem i zgodzi się być ziemi więcej niż prochem.

[illegible]

Wszędzie tacy sami ludzie i te same
choroby całowieczne. Pocieszam się wam jednak
że tu żyję spokojnie, w pięknem ustroniu,
ocienionem pomarańczowemi i brzoskwiniowemi
drzewami, żona dobra, kochana, piękna
jak anioł! Ni chwili zmartwienia o nię,
ni smutku ni znudzenia. Z nią jak
najczęściej wspominam o was, życzymy
wam i całej waszej rodzinie szczęścia i
zdrowia. Niechaj najwyższy wam błogosławi.

Ignacy Domejko.

92221

507

Santiago, 26 Kwietnia 18[illegible]

Kochani moi Bohdanie i Józefie, choć krótko i dorywczo, wolę was teraz pozdrowić, powitać, i uradować, niż jeszcze do drugiego parowego statku odkładać, jak to czyniłem dotąd przez wiele miesięcy. Gdybyście wiedzieli, ile to razy, patrząc na śniżne Kordyliery, lub siedząc przy kominie z kochaną żoną, myślę o was i przypominam jak to nam kiedyś wesoło było! Teraz wy zawsze jesteście jakby na południowej półkuli, a ja, jak za morzem, tak za morzem jedynie dziś moja pociecha, żona, coraz to bardziej tęskni za Polską, jak gdyby w niej się urodziła. Cudzoziemcy i wojażerzy patrząc na nią upatrują w niej rysy i charakter Polek naszych, i mówiąc do niej, nazywają ją „moja kochana". Niedawno, wczoraj jeszcze, będąc z nią sam na sam, przyszła mi na pamięć wasza gromadka, Bohdan z kochaną żoną i Józef i dziatki i zdało mi się że byłem z wami i widziałem szczęście wasze. My nie tak szczęśliwi jak wy. Bóg dotąd nie dał nam potomstwa: niech się dzieje święta Jego wola. Jeżeli tak

zostaniem, to dziś będzie kiedyś popłynę do was. Dopóki nie jestem jeszcze sam jeden jak byłem dotąd, jest z kim podzielić biedę i weselszą chwilę.

W istocie nie mam o czem pisać. Na świecie, to samo co w wszej zawodzącej stolicy Cywilizacyi: ni lepiej, ni gorzej. Miedźmy też i rewolucyę i barrykady i dziennikarstwo i reformatorów. Z łaski Boga wszystko przeszło i mamy nadzieję że potrwa pokój, aż do przyszłych elekcyi które będą za lat cztery następne. Cztery lata pokoju! Co za nuda dla wielkich progresistów.

Będzie zdrowi moi najdrożsi, pozdrawia was serdecznie moja żona i pozdrawiamy też wasz Bohdanowę, przyjaciółkę naszą i Dziatki.

Wam Ignacy Domejko.

9228

Santiago, 15 Stycznia 1857.

Kochani moi Bohdanie i Józefie, poczynam od powinszowania wam nowego roku: niechaj Bóg da wam i rodzinom waszym zdrowie i spokojność a Polsce naszej wytchnienie po tylu smutkach i cierpieniach. Nie mamy się czego cieszyć z upływionego roku, chociaż to i skarżyć się bardzo nie powinniśmy, aby co gorszego nie spotkało w 57r. Ja we wrześniu straciłem syna na którym nadzieje moje leciały. Bogu niech będzie chwała za tak nagłe i za to że go do swego nieba przyjął pierwej niż się napił z onego widra gorzkiego, z którego pijemy. Wiem, że Bohdanowi dziatki dobrze się hodują i że przygrywa od czasu do czasu na owej lutni, zawsze zwycięsko i przyjemnie: smutno mi że od dawna nie mam nic z jego ostatnich pieśni.

A oważ strata, jaką ponieśliśmy w naszym Adamie, matce wam boleści sprawiła? On z którym od dziecinstwa żyłem i z którym więzienie moje podzielałem i najprzerozmaitsze dni naszej młodości! Widuję się z nim jeszcze codzień w moich pacierzach i nieraz się tam z wami spotykam, gdzie nas nikt prócz Boga podsłuchać nie może. Odwiedzcie na jego grobie w mojem imieniu kilka mirtowy, jak go pierwszy raz odwiedzicie w dziesiejszej ustroni. Wonatki niedługo już popsuwać przyjdzie na tym świecie, a Polski jak nie ma, tak nie ma. Ota niedawno na wojnie na Wschodzie i ów wielki Kongres pod prezydencyą, Boże odpuść, benkarta polskiego, ileż dano zdegradowała moralnie i materyalnie. Na nieszczęście Opatrzności inne orężkowe wywijają nić zdotą i srebrną z klyboka zgnilizny i ze zdobi ludzkiej, swoje nędzierdzie. Jak się ta portarzeć musiała nasza emigracya! Wcoż się przemienił ów ruch gorączkowy i komitetowy? Czy stoi jeszcze na dawnem miejscu rue Tarane, gdzie niegdyś marszałkowałem?

Na pogrzeb dziecka mojego kupiłem kawał

gruntu na tutejszym cmentarzu i wymurowałem склеп, a
na wierzchu położyłem kamień z mojem nazwiskiem
i napis: sepultura de familia. W tym domku podziemnym
gospodarzy tymczasem Henryk, a dla mnie zostaje pociecha
że jeśli nie będę mógł złożyć kości moich przy ojcach
moich, to złożę je przy dzieciach moich. Nie sądźcie
jednak że się zawsze smutne i ciężkie myśli snują po
głowie mojej. Mam młodą żonę, która mi umila
nadświatowe dni i moją Anusię, bardzo żywą i wesołą,
która igraniem i szczebiotaniem swojem rozprasza tęsknotę,
i rozkoszny ogród pod pogodnem niebem, bogaty
w pomarańczowe i brzoskwiniowe drzewa, w magnolie,
palmy i we wszelkie krzewy, kwiaty i ogrodowiny
z ogrodów naszych, a kiedy się zechce zajrzeć do
przeszłości, to w osobnej izbie zdobią mam ryciny
króla Jana, Kościuszki, Księcia Józefa i Leszczyńskiego,
czekają na mnie Adam i Ty i Gorecki, Waga
i Wujek, Pan Gasek, Pan Sopica, a nawet
Kopczyński i Krasicki. Jestem teraz na wakacyach
które się we środę Popielcową zakończą. Dlatego
piszę do was swobodniej i wolniejszą myślą i
przyciskam was do serca mego. Od żony też
mojej i Anusi pozdrawiam was serdecznie, a proszę
abyście nie zapominali o nas i przypominali
nas kochanej Rosie i dzieciom Bohdana. Piszcie
też częściej, bo w ciągu roku przeszłego raz
tylko pisaliście do mnie, a jednak mogłoby się
mi wiele rzeczy interesujących powiedzieć,
kiedy ja zkąd nic donieść nie mogę coby nie było
obojętnem dla was. Bądźcie zdrowi

Wasz
Ignacy Domejko.

9222

Santiago. 2 lutego 1861.

Kochani moi Bohdanie i Józefie, choć krótko, ale gorąco pozdrawiam was i radbym was potknąć duszą, wejrzeć w siebie. Dziś właśnie 24 lat jakem od was oderwał, całkiem wieku, toć już czas zestarzeć się, gdyby na wygnaniu niebyło łatwiej umrzeć niż zestarzeć się, jak na nowu, ~~tamto~~ radbym łatwiej utonąć niż odpocząć na fali. Owszi jak się obaczym, to pewien jestem że się uśmiejecie jak gdyby 20 letnie chłopcy, na zdrowie, na prostego Moskala.

Cóż się tu z wami dzieje?..... Mam ja tu jeden tomik poezyi Bohdana, który od czasu do czasu czytam dla orzeźwienia się, jak uczuję że się nieco omdlewa na duszy. I dobrze mi z tem. Ale ja tu tak daleko, dzieci moje nierozumieją i słowa jednego po polsku, bo ich matka nie umie po polsku.

Życie moje zawsze jednostajne, pracowite, ciche: za domem uczę, uczę się, laboratorium; w domu ogród i moja mała gromadka. W ubiegłym roku analizowałem aerolity i z niepospolitą ciekawością rozkładałem na elementy owe kawałki nieba, a przynajmniej zamarły ciał nie należących do naszej planety. Tego lata miałem w ogrodzie moim wszystkie prawie jagody i owoce z naszych zadoi: poziomki, agrest, maliny itd. Dawajcie mi że o rzeczach tak błahych piszę do was. Ale bo polityka w tych krajach taka sama co i u was: słowa dam czczego, zamroczenie ludzi i oszukaństwo, brak wiary i uległości. Niechaj Bóg nas otrzeże ~~od~~ od wszystkich zła a Polskę naszej da siłę do wytrwania w wierze i nadziei.

Ucałujcie dziatki i zachowajcie nas w sercu waszem

Wasz
Ignacy Domejko.

574 Ia

30

29 sierpnia 1856. 33

Franciszek Henryk Duchiński przesyła tem pisaniem braterski w Chrystusie pozdrowienie Panu Bohdanowi Zaleskiemu.

Szanowny Ziomku

Winienem przed wami, i wyznaję że kto winien przed wami winien i przed Polską. Czuję bowiem cała ziemia Polska i ma w tem zeznanie żeście jeden z jej najgodniejszych dzieci. Niech wam Bóg błogosławi i rodzinie waszej i zachowa was długo dla pociechy naszej.

Wina moja przed wami, Szanowny Panie Ziomku, jest w tem: żem dotąd nie zgłosił się do was z prośbą taką: abyście Państwowie przepatrzyli prace moje pisarskie w wydziale dziejów naszych i dali tym pracom powagę imienia ważnego. Wiem ja bowiem naprzód że prace moje, oznute na zasadach ścisłych a najsprawdzionych, przyjmiecie bez wahania się.

Przyczyną opóźnienia mojego w zgłoszeniu się do was było już to oczekiwanie że mi Pan Bóg pozwoli zrobić nowe wydanie, pożądniejsze prac moich, już to że sam wybieram się do Paryża.

Widzę jednak że jedno i drugie trudnem mi się. Dla tego posłam wam

Jedną z broszur moich, którą uważam za zamykającą najważniejsze fakta, pojaśniające i udowadniające cel mój zreformowania wykładu Dziejów naszych i Moskwy. Uważając ono za dalszy ciąg mojego dzisiejszego do was pisania, i upraszam was o udzielenie mi myśli ważnych o mych pracach.

Pokój dla was wszystkim

Brat i sługa wasz w Chrystusie

Franciszek H. Duchiński.

Pisz do 27 Sierpnia 1856 w Stambule

11/X 1861 Batignolles.

Ojcze Bohdanie,

Za dni dziewięć Stego Jana Kantego, wróci
że wyjątek jakowy zrobił Kościół nakazując
całemu światu modlić się za narodowość
Polską przez pośrednictwo tego Świętego,
jest przy danych statystycznych którymi
określam tę narodowość na początku
pierwszej części Zasad, najważniejszym
dowodem, że wiara nasza w odbudowaniu
Państwa polskiego, jest nakazaną jako
Dogmat. Dotąd na to mało zwracano uwagi.
Pragnąłem aby część Emigracyi praktykująca
Chrystyanizm i Katolicyzm obchodziła tego roku
Święto Patrona Polski z większą uroczystością,
aby zaprosiła i duchowieństwo francuskie
do uroczystszego jak zwykle nabożeństwa.
Ale jakoś to mnie i moim przyjaciołom
którzy uczestniczą w tej pracy nie idzie
pomyślnie. Wyspa [1] odmawia swego współ-
działania. Ale wy nie odmówicie, ojcze
Bohdanie. Czy nie natchnie was Pan Bóg
jakim hymnem coby odpowiadał na wiarę

1) Hotel Lambert.

Kościoła. Gdyby nasza Pani nie zrobiła co w tym celu, np wyrobił jaki stosowny artykuł dla dziennikow tutejszych religijnych. Czytałam o tej rzeczy artyk z l'Univers z r. 1840. Będzie to na czasie, najprzód dla nas Polaków. Przed 20 dniami Biskup Chełmiński w Francji zrobił mandement szczególnie przeciw narodowości. Czytałam ja część zasad, bo w tej edycyi na str. 7 jest lepsze zdanie mi się tłumaczenie Hymnu, niżeli w tej co w obiegu.

Nie dziwuję się że spieszy mnie, bo wczoraj słyszeliśmy że Państwo Lonatowscy mają przykre opuścić Paryż, a widzę że ich pomoc, opieka moim pomysłom daje tym ostatnim większe znaczenie. Widać że mają u Boga więcej łaski. Oto przed odjazdem dostojnych Państwa naszych dobrze by było abyście razem co postanowili.

Czytałem przy tem mapę lub raczej 2 mapy moje Francuza. Zwracam uwagę na mój podział języków słowiańskich pod względem słowiańskim

Łączę pełne szacunku powitanie i pożegnanie do widzenia się.

Franciszek Duchiński.

22/VI 1862. Paryż.

Ojcze Bohdanie,

Nie chcę odmówić sobie przyjemności zamienienia z wami kilka słów, bo mam pilną sprawę. Otrzymałem broszurę, która najwięcej zrobiła przykrości ziomkom naszym, bo napisana z talentem. Jest tam w rzeczy samej talent, ale talent tak tatarski, jak to już można widzieć z pierwszych wyrażeń początku i z ostatnich końca; jest to sprzyt, bo nie wiem czy Odyniec ma talent, on jest pre-wor mostkiewitki. Zmartwiło mi, że osoby większego umysłu nastraszyły się tej broszury. Powiem wam, że jak w tym zobaczę sprzyt, to boję się go, a kto boi się sprzytu, to dowodzi dla mnie, że nie ma prawdziwego rozumu. Jakkolwiek będzie broszura ta warta odpowiedzi, już dla tego że walka nieczca. Jakbym przedstawił tę broszurę Pani Kaminskiej, ale to na próżno. Z resztą umysł jej zajęty obszerniejszą, bardzo pożyteczną pracą; nie odrywajcie potrzebami naszemi dziecinnemi. To coście mi czytali z odpowiedzi Bakuninowi daje mi do myślenia że tenże autor może odpowiedzieć i na tę broszurę. To zapewne Kaminski. Jeżeliby nie daleko mieszkał, poślijcie mu, może zechce odpowiedzieć. Wydrukowalibyście razem, oczywiście dawny stosowny tytuł. Czytanie owej broszury zrobiło mi przykre wrażenie, ale razem i przyjemność, bo uważałem że i ja diabła mogę exorcyzmować. Woda moja święcona

jest w następnych prawdach:
a) Autor, jako poganiec, wojuje i jest orlny idea państwa, bez względu na prawa istnienia onego. „Gdzie państwo, zdaje się, może, tam wielka prawda" — Religia Chrystusowa mówi zaś: „gdzie w ofie Bóg, ale w prawdzie Bóg."
b) Polska upadła jako państwo, lecz Polska była więcej społeczeństwem niż państwem. Tego właśnie nie zrozumieli Monarchowie podzielający Polskę, ale musieli to uznać ich potomkowie na Kongresie 1815, okazując że Polskie państwo nie istnieje, a narodowość Polska istnieje i na Rusiach i na Mazurach.
c) Państwo Polskie odpowiadało swym potrzebom od XIII do XVIII wieku. Pomyślność Europy w tym całym czasie jest tego dowodem. Polska siadła na koń pod Legnicą r. 1241 i siedziała na koniu do końca XVIII aż upokorzyła Muzułmanizm. Była więc dobrą Kontrtrucyą Polski, bo dopełniała swej misyi w ciągu pięciu wieków. Morgi zatem na archie w Polsce w tych wiekach są kłamstwem.
d) Od XVIII wieku nie ma wroga zagrożnego Polsce, a więc i Kontrtrucya jej wewnętrzna zmienić się musiała, była i wszystko ostro do zmiany spokojnej. Od XVIII wieku dotąd walka Polaków nie z Moskwą tylko ale z Prusami i z Austryą, to jest z trzema gabinetami które rozporządzają samowładnie więcej jak stu milionową ludnością i jej skarbami. Potrzeby Polski mimo tylu przeszkód są niezmierne: dowody tego w powstaniu w trzech oddziałach: religijnym, wojskowym i umysłowym, a nawet ekonomicznym. To powstanie łatwo udowodnić. Jeśli byłyby zasady mojej odpowiedzi na tę broszurę, gdy nie możecie pozwolić, albo czasu nie ma, dodajcie przynajmniej te 4 uwagi do pisemka jakowe mi czytaliście jako odpowiedź na broszurę przysłaną, gdy uważacie potrzebne. Lecz wartoby rozszerzyć się, szczególnie dla Francuzów którzy nie znają mocnych walk Polski z Moskwą.

Wasza wam J. H. Duchiński

1) Zapewnia: anarchie

14/IX 1864 Paris, rue des Tosses 1 Bernard 46

Dzięcie Bohdanie,

Przed trzema dniami przybyłem do Paryża. Spieszę wam podziękować za dwa pisemka wasze, jedne z 9, drugie z 11-go; i wam i Pani Bohdanowej i kochającym dziatkom waszym za pamięć dziękuję.

Rozmowa Pani Poniatowskiej z Wojtkiem Piotrem jest rzeczą ważniejszą aniżeli wydania w języku niemieckim, szczególnie teraz kiedy tutaj bić da pieniądza. Jak przed trzema podróż moja do Anglii, tak teraźniejsza do Niemiec i do Szwajcaryi nie będą bez pożytku. Jak tam, tak i tu zyskałem sądu sprawie naszej. Zdaje mi się ziem zyskał i Platera zwycięskiego. Mam on tu być za dni kilka, ma spotkać się z Henri Martin i innymi przyjaciółmi memi naukowymi, którzy zgadzają się na urzeczywistnienie federacyi ludów (i Rządów które zechcą) anya-europejskich, to jest z Kotliną Dniepru podług planu Henryka IV, Sully i Elżbiety, a urzeczywistnienie w świecie nauki podług planu i pojęć jakowe wyłożyłem w ostatnim mym wykładzie publicznym. Myśl ta, będąca z rzeczą w duchu i Cesarza Napoleona, bardzo się podobała Niemcom; Anglicy przeciwnie przestraszyli się jej, a to tak dalece że Pan Reals, naczelnik między Anglikami Ligi Polskiej i jej twórca, nie śmiał, pomimo że tego pytania publicznie roku zeszłego. Dziś jest i tam lepiej. Do Anglików mówię: wojsko za nadto

oddzielili się od Europy w wieku zeszłym, w skutek wzrostu działalności swojej w innych częściach świata. Teraz takie oddzielenie się może wam więcej przynieść szkody niż pożytku, a to z powodu coraz większego połączenia się interesów europejskich z azyatyckimi i amerykańskimi przez Francyę i Morawę, i na ostatek przez nowe ułatwienia w komunikacyach. Mówią, mówią Anglikom, powróćić do tradycyi dawnych, do tych tradycyi których najznakomitszymi przedstawicielami były Elżbieta wasza, to jest najznakomitszy, jak mówi nie wasz mąż stanu. Do Niemców Tatowiej przemawiać, bo mi z nimi federacyjnie. Szwajcary niech już nauczycielami wolności, zostają jako dotychczas, mogą zachować swoją indywidualność jedynie jako członkowie federacyi europejskiej; inaczej zginą, bo przy monarchiach, w dzisiejszym czasie nie mają co robić. Co do nas, my najwięcej wygramy w federacyi, ~~i co najwięcej, nie~~ a najprzód uniezależnimy pytanie ruskolitewskie i co najważniejsza, niemieckie. Sprawę tej federacyi uważam za pamiętną. W duchu czasu naszego, a nam Polakom najkorzystaniejszą. My sami dopędzimy Tatowo wyłączanie tych pożytków o których tylko napomknąłem. Między Polakami nie ma przeciwników wielu zwolenników, może dla tego że o niej mało co wiedzą. A przeciw Henri Martin z swojej strony, a opiekun Opinion Nationale

z mojej racji tę wprowadzę w praktykę swojemi publikacyami. Nie wiem czy znacie mapę Zdziecia z dwóch kroć, gdzie ułożony cały system federacyjny podług planu Opiekuna o którym wspominałem. System mój co do Moskwy jest tam przyjęty, chociaż mego nazwiska nie ma, a M... wspominany często. Nam nie należy zostać w tyle w tych wyrobach myślowych. Pokazał się tu już organ Polski tej myśli, ma to być Przegląd, z czasem periodyczny. Wydawcą jest Pan Grzegorowicz. Z bojaźnią zaczął, ale już wypowiada zasady nasze w naszej książeczce ma być wydany i system federacyi. Jest już mowa o Przeglądzie w języku francuzkim w tym kierunku. Jak powiedziałem, idea ta ma już współpracowników i w Niemczech. Naturalna byłaby rzecz, aby Pan Slater poświęcił jej swój dziennik. Trudna sprawa z Polską. Ojczyzna broni się jeszcze. Gdy przybędziecie do Paryża, Ojcze Bohdanie, zróbcie tak abyśmy się widzieli i pomówili o tym nowym praktycznym wizerunku sprawy naszej. Nie mamy pieniędzy, ale mamy dobre chęci; życzymy nasze dobre chęci, a nauka przychodzi w pomoc; nie pogardzajmy nią. Boć i Moskale panują nad nami nie tamem bagnetami, —

przypomnijcie to niedoświadczonym, a i
nauką Niemcy.

Wie zdziwi was że przed rzeczą o
której mowię, mniejsze przyjemności jakich
doznałem w podróżach moich po Niemczech
i po Szwajcarji. Dla tego innym razem o
nich powiem, kiedy się zobaczymy, a zapewne
przypomnicie wam tylko wypadnie co ście widzieli
i czuli, bo zapewne byliście w owych stronach.
A teraz powtarzam wam przyjacielskie powitanie
obojgu Państwu. Dziatkom waszym proszę
o mnie przypomnieć wraz z Dnieprem

Pomachajbi wam Kijowianin

Franciszek Duchińscy

7 Maja 1867 Paryż

Dyc Bohdanie,

Ja miałem być dzisiaj rano u Pani Bypier, tymczasem wczoraj niezgrabnie skacząc z omnibusa skaleczyłem się tak że muszę kilka dni siedzieć u siebie. Proszę was wytłumaczcie będę moją niestawienie się na czas. Gdy zaś poznacie ci Panowie, Polacki z Zięciem, niejadą do Moskwy na Wystawę, a chcą być z nami, ułatwijcie mi możność poznania się ze mną. Czy nie mogli by być u nas na śniadaniu, oczywiście wraz z Wami

Pełen dla was szacunku

Duchiński

6 Grudnia 1879 Paryż
54 Boul^d St. Michel.

Najszanowniejszy Ojcze Bohdanie, przesyłamy wam obojé, ja i żona moja, najprzyjaźniejsze powitanie.

Ja jestem w przyjacielskim sporze z niektóremi z moich znajomych co do czasu kiedy miało miejsce poznanie wasze i ś.p. Mickiewicza z Gogolem. Udaję się do was, najszanowniejszy Ojcze Bohdanie z prośbą byście raczkowie zadowolnili ciekawość naszą. Może przypomnicie sobie jeszcze coś z owych czasów rozmów z Gogolem.

Powtarzam moją prośbę i z nią dawną którą mi najwięcej powtarza (żona), abyście mnie i żonę moją uważali jako czekających na wasze rozkazy. Odczytajcie życzenie prośby moją na drugiej stronie.

Niech was Pan Bóg błogosławi
Duchiński

Czy nie mogę was, Ojcze Bohdanie prosić o przypomnienie sobie tych zdarzeń które towarzyszyły uznaniu potrzeby odnowienia czci przez Polaków katolików obrządku zachodniego, czci dla świętych kraju naszego obrządku wschodniego o których Ojcowie nasi i my tak długo zapomnieli. Czy tu z żoną moją, a i z przyjaciółmi w kraju powtarzamy modlitewkę następną która została uformowana i ustalona w latach 1856–1861.

Przyjdź Duchu Święty itd.

Zapal o Panie, serca nasze ku uczczeniu świętych twoich w kraju naszym obrządku wschodniego, o których tak długo zapomnieli Ojcowie nasi i my sami. Spraw o Panie, aby odnowienie tej czci przyczyniło się do połączenia wszystkich stanów kraju naszego na chwałę Twoją i na zbawienie nasze.

Virgnesnil w dziele swojem: Coup d'œil zapisał się w 1861 r. Polacy katolicy obrządku

zachodniego czy łacińskiego, obchodzili uroczystość św. Michała, księcia Czernichowskiego. Wy, Ojcze Bohdanie, poświęciliście piękne wspomnienie o świętości tego męczennika katolika w zbiorze poezyj waszych.

Odmieniam się zapytać czy nie ma w papierach ś.p. Pani Daryunowej jakich notat dotyczących tej sprawy, niebożka bratowa ją silnie do serca brała. Przyjęła również serdecznie rudziat w uroczystości św. Michała w r 1861 czy w 1862, o której pisał Vignetul jako o sprawie bardzo ważnej.

Może i wy, Ojcze Bohdanie, macie co własnego w waszych zbiorach co do uczczenia owych świętych obrządku wschodniego o których tak długo zapomnieli Ojcowie nasi i my sami! Odnowienie czci dla przodków katolików obrządku zachodniego uważam za fakt niezmiernie wielkiej doniosłości. Z tego to radością czytaliśmy i ja i żona moja podniesienie przez was w zbiorze poezyj waszych. Obojeczekamy co nam z tej strony swojej powiecie w tym przedmiocie.

Z najgłębszem uszanowaniem dla Was

Duchińscy.

E. Duński do J. i K. Zaleskich

[Paryż, 11 września 1836.]

46

Kochani i drodzy nam bracia. Nie opóźniam odpisu, a zaczną od podziękowania. Czemże zawdzięczę tyle wasnej o mnie pieczołowitości? Dozwoli Bóg wywdzięczać się kiedy za wasną dobroć, za wasną miłość? Bym mógł przynajmniej, choć w setnej części być takim, jakim mnie niejednego, oszczędzacie że jestem, wiem że to byłoby dla was najwyższem zawdzięczeniem.

Ale, mój Boże, kiedy ~~zajrzę~~ zajrzę głębiej w siebie, gdy rozpoznaję jakim jestem w rzeczywistości, ileż upokorzeń się winienem. Bo pełen jestem nieprawości, nie tylko przez wzgląd na moje grzechy, ale nawet i w czynnościach, jakie zdają mi się najlepsze, najsprawiedliwsze. Św Grzegorz powiada: „Dziecka sprawiedliwość „ludzka jest przeklinana o niesprawiedliwość, jeśli ją się osądzi „ściśle; gdyby miłosierdzie niemiało udziału w sądzie naszych „czynów, tylko na karę zasługowalibyśmy." Otoż to miłosierdzie Boże, żywiąca każdego grzesznika, i moją w niem jedyną otuchą, skarbnica niewyczerpana, do której człowiek wiele razy przyjdzie, nie dochodzi napróżno. V Ci

Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję za ~~twoją~~ dobroć i pamięć o nas. Boże, czemże ja sobie zasłużyłem na taką waszą miłość? Ludzie poczciwi tylko dobre w innych widzą, bo i złe na dobre starają się tłumaczyć. Otoż to moje względem was położenie. W sobie nie nieprzestrzegam, czembym mógł zasłużyć na tyle łaski Bożej, przez wasze pośrednictwo, bo wszędzie było ale, nawet w czynieniu dobrego. Niepojęte miłosierdzie Boże. Boż to tylko niebyło zapłatą, może za chwilę kiedy dobrego? O Hrabio Mareśliwny, Kogo Pan kane, bo pewniejszy przebaczenia Czy ja będę mógł zawdzięczać za tyle dobrodziejstw? W Bogu najpóźniejszym nadzieja V . . . . . .

Wspominam o zaskarżeniu was przed Bobińskim, wszyscy czynią, zaskarżają ciągle nas i was publicznie, w nowej Polsce: „Jesteśmy narzędziami machynacyi Metternicha, za Berlina, Petersburga, Moskwy, nauczamy o monarchii, podpieramy cywilizacyą

. . .

V Pytam mnie, Drogi Józefie, czy porozumiałeś się z Krasickim, już; – i 60 fr. na drogę 200 co zeszłym miesiącu odliczył mi teraz z prośbą cierpliwości, bo teraz jest źle w stanie winnemia się zupełnego.

Najserdeczniej was całujemy i pozdrawiamy bracia
wasi w Panu naszym Jezusie Chrystusie
Polecając się modlitwom waszym serdecznie wasz
Józef Edward
Pozdrówcie Stanisławowego Bobińskiego
Paryż dnia 11 września 1836 r.

Modlimy się za oskarżycieli i nieprzyjaciół naszych i księża Chrystusowego; a razem dziękujemy Bogu, że nam dozwala trochę poucierpieć przed opinią publiczną, o którą niegdyś, tak byliśmy troskliwi.

Mówi parę słów o niezgodach innych; może wam który się zda chociaż za przedmiot zamieszania modlitwy do Boga. Ordęga z familią wyjechał 1.4 t.m. do Libourne pod Bordeaux (odmówiono mu Rennes gdzie miał zamiar udania się i gdzie go naprzód wyprawić się Bronisławski; Gawroński jest w Tours). W ostatnich chwilach przed swoim wyjazdem wyjaśnił, jak kiedyś, był powolnym na nasze wołania wzajemne, mimo to, iż nic niebyło ni w jego sercu, ni w jego rozumie, czemby się mógł sprzeciwić i przewlekać pojednanie z Bogiem, często już broniąc się trawienie otrzyma * wyprowadzi się -V-. . . . .

. . . Włodzimierz Dmochowski, jak wam wiadomo, zamieszkuje Blois. Wiele obiecywał sobie i nam, gdy zyska spokojności i samotność. V. . . Adolf pisał do mnie w miesiącu zeszłym, nazwisko swoje wyznanie wiary: budowę katolicyzmu dosyć pojmuje ale żąda pewnych koncesyj, a w tym razie, sprawa z Rayneyem, nie z nami. Chaliński, w Anglii bawiący, donosi że on jest z wielu innych, najbliższy zrozumienia nauki kościoła. Niech Bóg ulitować się nad nim.

Wymieniłem zapewne o Leopoldzie Turowskim, w Toulouse zostającym młodym i niedawnym poecie, nazwisko nawrócił się do Pana. Toż i o Zdzieniu donieść Wam winienem. Wczoraj przyjmował p. Sakrament ciała i krwi Chrystusowej. W naszej społeczności częściowych doznajemy zmian osób. Goreski nas opuścił, zdaje się za nasze urządzenie domowe, pewny porządek ściślejszy był za przykry dla starego i w wygódach przeżytego człowieka. Wyjechał na wieś do Paris, odwiedzie nas i kocha. Natomiast przybył młodzian i bardzo zacny Litwin, Sidorowicz, medycynie dotychczas oddający się. Ormowoty i roztkliwy robotnik w winnicy Pańskiej.

Mnie nie długo, opuści nas na czas brat nasz Leonard Rettel, chce się oddać bliżej służbie Pańskiej. Jeżeli nieznajdzie przeszkód, niespodzianie spełnienia swego wotum. Dziękujemy Bogu za łaski, jakie na nas niegodnych zlewa. Jakże szczęśliwi ci którym dan bliżej zawezwać do siebie. Boże ulituj się nade mną.

Michałowicz na zimę sprowadza się na powrót do Paryża. Jański trochę zapada nam na zdrowiu, bo go też okropnie męczymy. Mijam go za wczorajszego, że do was opisania napisania: -V-, o. P.

1) Edward Duński ur. w Ciechanowcu 1810 r, był w 1830 pod-porucznikiem [illegible] w 9m pułku Lit. Liniowym, wysłany do Polski jako emisariusz pod nazwiskiem Karskiego, zdradzony [illegible] 1842, umarł w Paryżu 3 kwietnia 1857 r.

1 Zakład

2 Dzieje Związku Tatarskiego w Polsce w okresie międzywojennym

3 Stanisław Dahlke [illegible] w [illegible] [illegible]

4 Wacław Sobolewicz

V Łapy tężeją i o moje zdrowie? — Lepiej; dzięki Bogu, i gdyby nie słotne i dżdżyste ciągle powietrze, pewnie byłbym wygrzebał się z biedy wszelkiej i w tym stanie bezdziałalności można stanąć sam: mieszkanie czasami za mną do Boga; jedno pozdrowienie Matki Bożej odmówicie, by mnie ta łaska swoją wyjednała, bym z ciężkiej woli się dał Bożej.

Tygodnik Słowackiego zapewne odbieracie — dla kwartały opłacone (aż do listopada włącznie).

Nie przypomnę żądanych numerów Now. Testamentu nałęż, które, wraz z kilku broszurami Gothego odbierzecie. —

Mieszkania Czajkowskiego z powrotem nie wiem i temi dniami dla wewnętrzenia z domu, dowiedzieć się nie mogłem; prześlij więc list do niego na moje ręce.

V Biedny on; nie wie, co uczynił?... I jego żona ubrała się odświętnie, w ciągu długiego dość czasu, „w tym miesiącu, za tydzień“.. i wszyscy oddalili się od nas; bodajby znaleźli godniejszych, niezgiełszych od nas, którymby mogli wynieść cześć i łaskę Pańską nad niemi.

„Ja zasadziłem mówi apostoł, Apollos polewał, ale Bóg dał wzrost.“ Nawrócenie pokuta, postęp w cnocie, te owoce duszy od Boga zależą; nie od tych też owoców zasługa nasza i doskonałość naszych czynności zależy — ale od pracy, jaką łożymy i od miłości, z jaką dokonywamy. Chwała niechaj będzie Najwyższemu, jeżeli choć w części odpowiedziałem mojej powinności.

Wyrwał się uprzykrzeniu naszemu i słowom naszym, ale nie wyrwał się modłom naszym. Tych mu dziś szczególniej potrzeba. Módlmy się Bracia za niego i

innych.

Ma on do was list napisać z miejsca, teraz was przezemnie serdecznie pozdrawia.

Nie wiem, dla czego Hieronim, napisał w liście do Ciebie, że biegając za interesami Orzęgi, zapadłem na zdrowiu; nie to jego przypuszczenie nie jest prawdziwe. Prawda, że u Orzęgi będąc zasłabłem, ale bynajmniej on, ani ktokolwiek inny, nie był przyczyną. Powiem, szczególniej, że on ciągle miał o moje zdrowie troskliwość. Ale choroby jest ze mnie i we mnie zadawnione; na nikogo użalać się nie mogę.

V Nie tak wszakże jako życzył stało się. Oddalony od przyjaciół, którzy codziennie pukali, zasypia niebotak, nie daj tego Boże, by się trochę rzuconego ziarna ptaki wydziobać miały. Użala się na siebie; nie wie czasu się oddać, co w tak opróżnionych latach przedsięwziąć. Ale możność pomagamy radą, a w miłosierdziu Bożem nadzieja, że go nie opuści. — By tylko i Orzęgka nie popadł w to smutne ~~wątpienie~~ zwątpienie. Bo gdzie brak dzielnej woli i poddania się Bogu jakże tam spodziewać się łaski, gdy człowiek wolność swoją ciągle ku złemu, ku powątpiewaniu kieruje.

10D

[Paryż, 21 Marca 1837, college Stanislas]

Kochany Bogdanie! [Błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami. [Gdzie was zastanie te słów kilka? najpewniej już po waszym powrocie, na miejscu. Wieleście zyli i widzieli w nie długim czasie, bo i łaska Boża z wami, więc dni wasze były piękne przed Panem. Cośćie ujrzeli, jakich łask doznaliście przy grobach Apostołów i Męczenników, i nam dowiadujcie, i choć w części zróbcie nas uczestnikami dobrodziejstw i łaski Bożej nad wami. Przemieście na nas błogosławieństwo jakiego wam zapewne udzielił Naczelnik Chrześciaństwa, zastępca Chrystusa na ziemi. V. . .

. . . . . .

Proszę biednego Karola (jednakże i on, dzięki Bogu, od kilka dni jest nieco lepiej) znajomi wasi wszyscy są zdrowi. Tymczasem wyjeżdżają w okolice Paryża, najpewniej do St Germain. V. . .

Całuję was serdecznie.

Wasz brat w ~~Chr~~ P. Panu naszym Jezusie Chrystusie

którego łaska niechaj zawsze pozostaje z nami

~~Edward Dwiński~~

Edward

Paris. Collège Stanislas
d. 21 Marca 1837
(- adres mój dawniejszy -)

P.S. Bądź spokojny co do zachowania tajemnicy o waszej podróży: w Bogu mamy nadzieję, nikt niepotrzebny wiedzieć o tem nie będzie. —

V Listy, mój i Karola w odpisie Twego poprzedniego
zapewne także zastanowią - są one z d 13. b.m. -
Inny książki do nabożeństwa i żądaną Historyę
Świętą zaraz następnego dnia po odebraniu Twe-
go listu wyprawiam - to jest d. 21 Marca.
Januszkiewiczowi 24 fr oddany Tem - i Ja zawia-
damia Was także, że z Lipskim na stanowi-
sku bardzo nawet blisko, bo mają tam księgar-
nię supplémentaire
Godnego przybycia Wam Dobrolubski Doktor
który wkrótce wyjeżdża do Florencyi, uprzedzam
także przez Potockich i będzie przejeżdżał przez
Marseille.
V Ksiądz Froment dołącza swój list - Jak odbie-
rzemy żądanie o Jego brata o jakiego Księdza pol-
skiego na Gouverneura, z dokładniejszem objaś-
nieniem, jak Twoje, wówczas postaramy się, aby
mu można wygodzić.

112

[Paryż, 29 lipca 1837.]

Moi drodzy bracia. Otoż kochany Dyonizy wyrzucił mnie w opisaniu szczegółów ostatniej dni z Labisi i przygotowań niebożczyka Karola. Kilka słów tylko dzisiaj w odpowiedzi Józefowi z powierzonych mi sprawunków V: „pudełko z fajką dorzucone Adamowi, dwa woreczki z tożytem Richie, tobie poczty przesyłam trzeci: Adolf(1) onegdaj przybył do Paryża, bronią się na piersi, nasłuchamy się dotąd nagadali, niewiem co zamyśla, podobno wyjeżdża do Bordeaux.

Z Bosmuth od Worcella i Wątrobki odebraliśmy listy; lud wyprzedził Krzyżowieckiego i Dziewickiego, bodaj im się sprzeniewierzyli. Dwaj piszący są w najlepszej dyspozycji, pytają o was, i prosą bycie o nich nie zapominali, napisać do nich by pozdrowili do spowiedzi, bo i my tożsamo im odpisujemy. Czyście pisali do Turowskiego? Ponieważ Kozacy niepiśmienne i nie śmie do was osobiście się dopisać, chociaż wodzem na niego, więc wyrzucam go, zatrzymując wam serdeczne jego uściśnienia, o tożsamo i od wszystkich innych braci jestem proszony.

(1) Januszkiewicz

Poli
V. Böhler przybył w sprawie policealnych tj. 13 b.m.
i tegoż dnia widziałem się z nim
V Podług twego żądania oceniłem go 30 fr. 37 sow — opła-
citem; z mandatem załączonym pójdzie na
pocztę w Marsylii dla odebrania pódelecka
Książki dla Bogdana dotąd niewadesły,
przed wczora widziałem się z Jaworskiewiczem

My, domownicy i Seminaryści, zamyślamy przepędzić zbliżające się wakacye by to było i z chwały Bożej i jakiś dla nas rozrywką. Ale dotąd nie wszyscy się zdecydowali, gdzie je spędzimy. Co do mnie, jeżeli Bóg dozwoli, myślę nawiedzić kilku braci w departamencie de la Nièvre, bo potrzebują tego, a 2 parę tygodni przepędzę gdzieś z Piotrem[1] i z Hieronimem[2] w samotności.

Polecamy się Waszym modlitwom, pozostawując zatrzymując w Sam naszym Jezusie Chrystusie, wam brat

Edward Duniński

Adres: Monsieur
Monsieur Zaleski (Joseph)
Major polonais
à Marseille
(Bouche du Rhône)

Pierre Rocoture
Paris 30 Juil. 1837

(quartier) Endoume
petite campagne de
Mme veuve Ferrus.)

(1) Semenenko, (2) Kajsiewicz.

Paryż d. 5 Maja 1838.

Drodzy bracia, dla niespóźniania odpowiedzi, znowu kilka słów tylko do was piszę. Odebraliśmy wasze listy i z rozrzewnieniem, przy dziękczynieniu Panu Bogu, one odczytywaliśmy. Obyśmy wszystkie te nasze usiłowania i to owoc święte połączenie się Bractwa tu chwała Bożej obrócić mogły.

Napisaliśmy do was za parę dni, tylko się trochę opatrzemy i porozumiemy między sobą, bądźcie więc cierpliwi; teraz jeden główny interes, co przyśpiesza, porozumienie się z wami jest z komitetu Fundusz. Donosiłem wam listem wydanym przed kilką dniami, jaki jest jej stan, dosoby i potrzeby. Niedoczekawszy się „Jak to z czem wymiarkowywałem mego listu, przysłanie pieniędzy, to dobrze. Ale jednak uważę chciałem wam zrobić. Chcę, Bohdanie, aby wiedzieć do komitetu te pieniądze nie podaje skąd pochodzą, tylko że ty wnosisz. Nam się zdaje że wydrukować w sprawozdaniu że Bohdan Zaleski wniósł tyle franków, to każdy domyśli się Tatwo z jakiego to źródła pochodzi; bodaj jak podejrzani o stosunki z krajem. Dla Moskali wiadomości dziś w każdy szczegół prac Emigracyjnych, to skazówka dostateczna do śledzenia was piliejszego. Otoż tedy zdaje nam się tak postąpić należy, dla ostrożności w sprawozdaniu wcale nie wzmiankować osoby, ani źródła, skąd summa pochodzi, naznaczyć wniosek ten byle jaką osobą (A, Z). Zaś Tobie, Bohdanie, prywatnie, bądź sam Zaleski, jako kasyer, bądź wszyscy członkowie (jeżeli chcesz aby im powiedzieć że ty wnosisz), mnie się zdaje że dostatecznie jest powiedzieć samemu Zaleskiemu, a ostrzedz że

osoba wnosząca prosi o sekret), wydadzą Kurt podług formy, jak oni zażądają.

Donieś mi wkrótce jak mam postąpić. Ja dobytego bilet bankiera zatrzymuję i będę, zatrzymam aż do twojej odpowiedzi. Jeżelibym wcześniej miał wiadomość, to zachowam stosowne ostrożności i z samym tylko kozanieckim rabinem traktować będę. Zdaje mi się jednak że oczekiwanie twojej odpowiedzi, bo nie gwałtownie nie pilno; a wolałbym jeśli postąpić podług twojego rozporządzenia.

Z serca was całuję

~~Edward Dunin~~.

Polecając was łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa i opiece szczególniej Matki jego najświętszej, której w tym miesiącu i wszystkie poświęcacie się więcej bo ten miesiąc jej szczególniej jest poświęcony.

Edward

Adres: Monsieur Zaleski Joseph
major polonais
à Marseille (Bouches du Rhône)

Quartier d'Endoume
petite campagne
de Mme veuve Teris
Pieczęć pocztowa
Paris 5 Mai 1838.

205

Paryż, dn Czerwca 1842.

Zgdaliście, najmilsi bracia, kilka słów o Lekcyi Adama. Wspominałem tedy wczoraj o Tobie i o Goszczyńskim.

Goszczyńskiego policzył par le ton pomiędzy rzędzie pisarzy „il est plus russe que Pouskin même". Ciebie, co do języka, zwrotów, formy wyniósł nade wszystkich, że będziesz desperatyą dla wszystkich żyjących i następujących, którzy ci nigdy sprostać nie potrafią, że najwyższej pojmowaleś ducha Sławiańskiego, to jest Messyanizm, szczególniej w Przenajświętszej Rodzinie. Goszczyńskiego, jednak jako najwyższego, podług jego kryterium, oznaczył.

Zaszedł potem do po dowody do Filozofów. Powołał Baadera i Schellinga, którzy trzy epoki chrześciaństwa oznaczą: epokę Ojca do 7 czy 8 go wieku, epokę S. Pawła przez wieki średnie (dyskursyi) i epokę Św. Jana, entuzyazmu i miłości, powołał i Krasińskiego z tejże samej idei. Na piątek zapowiedział dalszy ciąg rozwinięcia systematu co do przyszłości społeczeństwa.

Nic nowego, wczoraj byłem w St Cloud.

Pan Jezus z wami na wieki

Całuję was najserdeczniej

X. Edward Duński.

Paryż, 8 lipca 1842.

Najmilszy Bohdanie. List Stefana (1) odebrałem i zwracam, podług woli waszej, te żywe oświadczenie jego gorliwości i wiary. Bodajbyśmy wszyscy mogli stosunkowo stanąć względem błądzących braci, z takiem jak On usposobieniem. Pisałem do niego przed kilką dniami i ogólnie o rozmowie z Adamem Janiszem. List jego nie zrobi teraz na Adamie wrażenia, on jeszcze niedostępny dla spokojnej rozwagi; dla tego i ja nieszukam sposobności widywania go teraz. Módlcie się tylko codziennie za niego i za nich wszystkich i jakiejś wyraźniejszej woli Bożej do rozpoczęcia rozmowy z nim, oczekujcie. Mniej też on teraz będzie chętny widzenia się ze mną, bo miałem już kilka razy żywą dyskusyą z niektórymi ich uczniami, i mówiąc błędy wyrzucałem. Towiańskiemu zostawił on jakieś instrukcye na piśmie, dosyć o nich mówią i podług nich postępują. Między Francuzami szukają teraz proselitów; wczoraj wieczorem był u mnie młody Francuzik, dawny uczeń kollegium Stanisł., którego Rettel już nazabierał. Między Francuzami bodaj już dwóch podobnych istnieje Towiańskich, zupełnie to samo mówiących co Towiańscy, mówią że mają swoje posiedzenia publiczne i broszurkę już jakąś wydali, ale to jeszcze potrzebuje potwierdzenia. Dialog się rozwalał w tym czasie. Towiańscy dotąd nieuwódł, mówią że jest w Hôtel 2 ciąg, sześcioro dzieci zostawiwszy w Nanterre.

Z Rzymu żadnej wiadomości. Z księstwa od naszych niewiast bardzo pomyślne nowiny; rzecz im P. Bóg błogosławi; już mają zgoła do rozpoczęcia, otrzymały zapis trzech domów i postulantek mnóstwo. Zapewne dwie albo trzy stamtąd przyjadą do Paryża odbyć nowicyat; z resztą czekają rozporządzenia brata starszego. Cezary kupił tam jakiś dobra

(1) Witwicki

i przepłacił. Domku nienajętem i zostanę w Symie domku na Cherche Midi do Października, wtedy apartamencik na dole, jak który z was przyjedzie do Paryża, przybywajcie wprost do nas, staniejki i łóżko zawsze znajdziecie gotowe.

Do Asyzmu jutro będe pisał i twoje polecenia przekażę, ostrzegam cię tylko że nie wiem nic o ich fundusach obecnych, może mu razem niebędą mogli wypłacić, ale zawsze coś wydrzeć mogą, o tem im napiszę, a z resztą pocieszę Romana poleg, żeby o nim pamiętali.

Od Walerego miałem serdeczny list..... Wybieram się w tych dniach do Fiedrojców do Corbeil, możeby mi się was zajechać, zwłaszcza jeżeliby tam był biedny Odoecki. Oddawna widziałem raz, ale bardzo krótko, dałem mu Herberta o Eucharystyi do czytania; miał do mnie przyjść i coś go niewidać, trzeba będzie znów go nawiedzić. Zagrowski bardzo chory i w złych dyspozycyach; niewiem jakby znaleźć do niego przystęp, bo go dawniej nienawidzem. Będę dziś u Różyckiego.

Łaska i błogosławieństwo Chrystusa Pana z wami.

Całuję was najserdeczniej,

Edward Duninki.

Paryż, 18 lipca 1842.

Najmilsi bracia, jednego z tych dni, w ciągu tygodnia, będziemy u was; chcieliśmy wprawdzie wyjechać was na połdrogi do Corbeil, ale przez wzgląd na gościa jakiego kochany Józef ma u siebie, odstąpiliśmy tego projektu. Dnia wam nieoznaczamy, bowiem mając mieć posłuchanie u Arcybiskupa, jesteśmy w oczekiwaniu. Brat Hieronim był u Adama zaraz następnego dnia po swym przyjeździe, bawił tam kilka godzin, ale najmniejszej wzmianki nie było o gdańskiej rzeczy; przyjmował go na dawnej stopie przyjaźni; zdawał się być zmęczonym, narzekał że jest nieco słaby.

Spotkaliśmy się z księdzem Aleksandrem, odczytywaliśmy owe piosenko, które Aleksander radby oddrukować; chcielibyśmy koniecznie abyście i wy je odczytali, i nam zdanie wasze objawili, czy ono może zrobić dobre wrażenie.

I w innych rzeczach porozumieny się.

Nowacki potrzebuje z Towiańszczyzną, Bolesty demokrata i niedawno śmiertelny ich nieprzyjaciel, mówią że jest i Gorczyńskiego. Karze Pan Bóg dumnych i płochych do ostatniego; pędzają się w nogi człowieka, którzy przed paru dniami kartki ugiąć niechcieli przed Bogiem. Im się więcej i bliżej przypatrujemy tej rzeczy, tym mniej mamy obawy na jej dalsze rozwijanie się. Z resztą co nam patrzeć jak to daleko pójdzie (nigdy może więcej jak dzisiaj niebyło świat tak chciwy nowości, mnożą mu się też reformatorowie i mesyjasze), kiedy teraz widzimy z całem sumiennem przekonaniem fałsz i herezyę, należy więc czynić wszystko co można dla jej wstrzymania, dla ratowania dusz tylu i tak nam skądinąd drogich. Pewno że P. Bóg

dopuszcza tego wielkiego skandalu dla tryumfu w czasie swoim swojego S. Kościoła, ale biada niżącym skandal. O bracia najmilsi, módlmy się, módlmy gorąco, kochajmy i ratujmy; i w tym czasie kiedy nieprzyjaciel mocy piekielne porusza, nie bądźmy zimni. Pan Jezus na wieki z Kościołem swoim i z nami.

Czy Stefan nie pisał wam kiedy powróci? Rentę do zobaczenia; nb nieradzibym wcale Kochanemu Brhtanowi zbliżania się w dzisiejszym czasie do Towianóckiego, bo to pewne że jego z drogi fałszu niedowiarci, a sam niepokoju się nabawi. Czy Franciszek Saleay na wyraźny rozkaz Papieża nawiedzał Bezbożnych heretyków i bezskutecznie. Dla zachowania pokoju duszy i bezpieczeństwa, lepiej jest podług rady Apostoła „człowieka heretyka unikać," i nie narażać się na pokusy w rzeczy tak ważnej, a razem tak Tatwej do utracenia, jak wiara.

Całujemy was najserdeczniej obadwaj

z Hieronimem Edward Dunikowski

385

60

Rzym, 27 listopada 1847.

Kochani i drodzy bracia. Niech Bóg będzie błogosławiony, za miłość i dobroć waszą jaką nam okazujecie, wśród rozbicia jakie was otacza, wśród słabości i nędzy naszej, z jakiemi stajemy przed Bogiem i Wami. Bóg miłosierny upokarza, aby podniósł, dotyka, aby wśród cierpień i krzyżów powołał do siebie, i bliżej woli swojej dał poznać. I objawia się w sposób miłosierny. Bądźcie dobrej myśli i ufajcie Panu. On nie opuści ani nas, ani braci naszej tułaczej, ani cierpiącego narodu, jakoby nowego Izraela owego, nad którym dopełniają się kary dla grzechów, nie dla opuszczenia i odrzucenia, ale dla podniesienia Chwały Imienia Jego wśród wielu plemion, które Pana nieznały i w miłości nieutrzymały dotąd. Skąd ta obawa, drodzy bracia, między wami, jakobyśmy miszpa rodziny tułaczej, w której nas P. Bóg powołał i hojnej miłosierdzia swojego udarował, opuścić mieli? Skąd ta obawa? Nieprzyjaciel zdobycz to posiadł. Wszakże widzieliście sami i jasno potrzeby nasze; otóż na chwilę opuściliśmy was dla was. Czyż sądzicie że bez zbawienia waszego i wielu nas zbawić zdołamy? Nie słowo zbawienia musimy mieć w nas samych, abyście je widzieli w życiu naszem, nie tylko w mowach i ustach naszych. Wiem że to praca na życie nasze, ale jej kierunek znaleźć musimy i pomagać sobie w zapasach, abyśmy i wam łatwiej pomódz mogli. Szukamy szczerze zrozumienia woli Pańskiej nad nami, i dopełnienia Jej, innego celu na ziemi nie mamy: bo wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, wszakże i wy tego szukacie i módlcie do Pana o dziennie! Pójdziemy za nią, choć krzyż będzie ciężki, bo

ze Zbawicielem niéć go będziemy. On chce, wiże
pomoże. I wy uciészcie się jak pomacie, że w
tem jest Bóg. W pokorze i ufności stajemy dziś
przed Panem i jako zgodę, w miłości i zgodzie
wszyscy. Jeżeli Bóg rozjaśni wszystko wcześniej,
jako ufamy, nibawem zobaczycie naszego X.
Hieronima w Danzig, bo obecność jego zdaje
nam się potrzebna, jak i wy to radzicie, aby
Sowem żywem pojednał i naprawił co się da
i ile się da. X. Władysław, podług woli
swojej, odpuszczamy od zawiązku, ni do
miłości i życzeń naszych dla niego. W zakrze
tego samego Pana miłości i Chwały opowiadać
wam będzie jako i my. Radzić się z nim
przed odjazdem naszym niemogliśmy, bo
niemówił o zamiarach swoich, owszem został
jako jeden z nas. I mieliśmy nadzieję, mimo
pokus, że się razem utrzymamy. Bóg inaczej
dopuścił. Miły będzie mi Jego pochwalone.
Fundusz, jaki Edelbek, o którym wspominasz.
pewno niebędzie od nas reklamowany. Ani
wzmianki o tem więcej czynić nie będziemy.
We wszystkim chcemy się ukorzyć przed
Bogiem, i co dopuszcza przyjąć jako zasłużone
kary grzechów naszych przeciw Niemu.
Niech każdy weźmie brzemię swoje. To

wszystko, co od nas z domu na teraz pisać mogą.

W Raymie dzieje się miasto, coraz nowemi ulepszeniami. Przyjdą i próby, bo wiele jest biedoty do łamania. Znasie [illegible] je dobrze, równie jak my. Jenerał Szymanowski trzyma się niźle i na parady wystąpuje, mimo że go odpędzi niekiedy cierpienie. Bodaj Adam oświadcza chęć żywszej i głośniej (jak Karol pisze) przybycia do Raymu. Jako możecie, dopomódzcie w tem, radbym aby nadjechał za pobytu X. Hieronima, boby mu wiele dróg ułatwił, mówiąc i przewidując po ziemsku. . . . .

Niech was Bóg błogosławi i pocieszy.
Wasz w S. Zbawicielu brat i sługa,
X. Edward Duinski.

Moi najdrożsi! ponieważ Edward wam już odpisał, nie mam co wiele dodać. Oroszę was tylko przez Pana Jezusa abyście się drażliwego powietrza którem oddychacie.

Jak ci można przyjść obawa, kochany Józefie, byśmy się o pieniądze frasowali?

Laski i coś pisanego drobniejszego po O. Wotwickim przyślę sam, jeżeli wprzódy bezpiecznej nie będzie sposobności, bo jakby na rulaminie zahaczyła się albo zginęła, jak się z naszą paką stało,

Soby mój był przez na dobre.

Niech będzie Bóg we wszystkim uwielbiony.

Pozdrawiamy was serdecznie, waszymi wraz uklony. Bóg Pana i pokoju niech miłość zawsze w nas i przy dy mami.

X. Hieronim Kajsiewicz.

389

Rzym. 28 Grudnia 1847.

Szczęśliwego nowego roku i błogosławieństwa Bożego na wieki wam życzę, najmilsi bracia w J. Chr.

Wczoraj prawie z audyencyi od Ojca Św. wróciłem z najwyższą dobrocią przedstawienia naszego. „Reguła S^go Benedykta potrzebuje zastosowania do dzisiejszej epoki, trzeba abyście mi przedstawili waszą konstytucyę, potem zobaczymy." — To główna treść po objaśnieniach obustronnych. Zostali potem x. Hieronim i x. Alexander, dla innych interesów, reszta zaś wyszła. x. Hieronim mówił o Towiańskim i o Adamie, bez przesadzenia. Odrzekł „czy oni w usposobieniu „oddania się pod naszą decyzyę? Niech przyjadą." Mówił słowo i o Polsce że wiele w niej nieszczęść, że Bóg was próbuje, ale ocaleni i podniesie. Szczegóły te powierzam waszej roztropności, aby z nich świat gawędek nieczynił, które nie idą na zbudowanie nikomu.

Co krótce spisuję, bo czasu pisać niema. x. Hieronim wyjedzie do Ankony około 8^go stycznia, będzie u was przed 20^m, radzibym aby się z Adamem niezminęli. Wczoraj wieczór mimo deszczu ulewnego, błyskawic i gromotu, lud Rzymski z pochodniami zebrał się pod Kwirynał wiwatować Imieniu, otrzymał błogosławieństwo i rozszedł się. Zapewne czytacie ostatnie odezwanie się Papieża do Kardynałów na Konsystorze, w sprawach bieżących. Mówił o Polsce ogólnie, że wszystkiego od Boga jedynie oczekiwać należy, a w rozmowie z nami mówił: że odebrałem list od Hubego (co z powodu x. Hubego) którego zapytał a ty skąd?)

„wiele pięknych rzeczy obiecuje, ale im wierzyć
„jak mniemam." I zaraz indziej, odezwał się:
„wszystkiego od Boga tylko spodziewać się mamy...
„Kiedyż i wy dostaniecie się do waszego królestwa?"
„Już Kazimierz nam przyrzekł, że będzie nam
„wrócone," rzekł x. Hieronim (bo to w dwojgu
dwoje) a x. Aleksander dodał: „Od twojej
„świątobliwości zależy danie Korony; tak będzie
„jak bywało." — „Prawda, dałbym ją, ale
„kto ją poniesie?" Widzicie z tych drobnych
szczegółów usposobienie Papieża dla nas.

Na tem kończę, z resztą nic więcej obecnie
ważnego. Zdrowie moje niedobrze ciągle, za dnie
bardzo mizerne mieliśmy. Krew ciągle przy
płucach. Wola Boża. Ojciec Św. da z niejakiej
cudowniej błogosławieństwo wyjść stąd. Pomoże
do zdrowia ciała, a pewno dla duszy dobra.

Bóg nasz J. C. z wami,
Całuję was najserdeczniej
x. Edward Duński.

344

Rzym, 18 Stycznia 1848.

Najmilsi bracia, w dalszym ciągu rzeczy naszej domowej, donoszę wam, że po ukończeniu urządzenia naszego tymczasowego, przystąpiliśmy do wyboru Ordynariusza. Był wybrany naprzód X. Hieronim, który po rozpatrzeniu się i badaniu woli Bożej, uwolnił się z pod tego ciężaru, a d. 12 t. m. r. Józef został następnie wybrany, a jako ordynariusz, pod otuchą z woli Bożej. To pewne że teraz mamy w domu pokój i swobodę, jakiej od dawna oczekiwaliśmy. Wszystko widzę co B. Bóg między nami uczynił jest łaską i miłosierdziem Jego. Dzięki Bóg, abyśmy tak Jego miłosierdzia 13 t. m. w kaplicy u M. Makrymy, stąd tyle łask prosto, śluby ponowiliśmy. Ja tylko niebyłem, dla choroby w łóżku tego dnia zatrzymany i dotąd ciągle niedomagający. .... X. Hieronim był tu [illegible] swobodniejszy w pracy Jego nauczy, miłości, wpływ [illegible] stanie między wami. Wyjechał stąd niebawem, ale po drodze wstąpi do Genui, do Solesmes, do Benedyktynów, dla rozpatrzenia się i [illegible] rozpytania.

Co znaczy ten list Mikołaja? Kłamstwo widzimy, zapewne nowe podejście biednych naszych braci za granicą. Tu mamy zaprzeczają i o fałszu przekonani, ale jakoś tam restrykcje urzędowy. W Rzymie obumyślo to wszystkich. Kard. Ferretti, prawda solennie zaprzecza że żadne układy nastąpiły. Bułdow przysłał kilka punktów mniej ważnych, z innemi odniósł się do Cesarza, i dotąd niema żadnej odpowiedzi. Dziennik Notizie di Roma powtórzył te wiadomości w sensie affirmującym, chociaż w części swojej urzędowej, co wywołało odpowiedź w Diario, oskarżającą list Cesarski że jest apokryfny. Mówią że Butenieff upominał się o niedokładność,

dowodzą że Bludow rzeczywiście otrzymał dekretacyę, na rentę miłey. Ale pewna że Redaktor di Roma który był uprzedniczem, uszedł stracił.

Ojciec Św. mianował Jgo Gabrielli Ministrem wojny i dwiema innych świeckich ma powrócić do ministerstwa Sobiego do Sprawiedliwości. O. Ventura podaje projekt utworzenia Izby Starow, 2 Kardynałów, dla balansu 2 Konsultorów. Myśl dobra. Konsulta ma w projekcie wezwanie Polaków na Instruktorów wojska, bronią Jgo Chrzanowskiego mają na myśli, może do tego przyjść, jeśli się rozwinie powstanie w napolitańskiem które zapowiedziane i głoszone prawie publicznie. Król ma być uparty zeciąć, jakiś Mgr Coelco, jego spowiednik, ma być tego uporu powodem. W Sycylii powstanie dokonane. W Palermo bił się lud z jednym głównie pułkiem. Gwardyą Narodową i Konstytucyę 27. 12 ogłoszono. . . .

Matka Makryna żabuje od kilku dni, zakatarzona mocno, ale tam nad nią Boża Opatrzność. Dosyć ortodoksalnie uprowadzenie ulokowanie się przy Scala Santa. Dwaj Bazylianie tu Grecy z nas X. Prowincyał Dąbrowski i X. Krajewski, dobrzy i pobożni ludzie, niewiem jednak czy tu zrobią coś radzą dadzą, oddają im Pascolo.

Pozdrawiam was serdecznie itd

X Edward Duński.

Moi najmilsi Bracia, widzicie dobrze ile mi potrzebne teraz modlitwy wasze i Sami żołnierzy, módlcie się szczerze polecajcie wszystkim domom pobożnym, a Bóg odpłaci

Wasz

X Józef Hube.

398

Rzym, 26 Lutego 1848. 68

Najmilsi bracia, najserdeczniej i najgłębiej dziękuję wam za słowo opłakania i miłości waszej, które w liście waszym znajduję. Upokarzam się przed Bogiem, bo na nie mało zasługuję. Dziękuję razem i za wszystkie szczegóły i wiadomości. Gdybym mógł, wam odwdzięczyłbym się ale ich nie mam. Gorzkie cierpienie i kara ku pokucie i oczyszczeniu, bodajbym w tym duchu pokory i poddania się umiał spokojnie i cierpliwie zachować. Dziękuję wam za pamięć waszą w modlitwie.

Adam był jak u nas trzy razy. Zdaje się szczęśliwy z pobytu w Rzymie. U Matki Makryny był kilka razy, która najmocniejsze na nim robi wrażenie. W kaplicy Matki odprawiało się triduum za Ojca świętego. O. Salotti, Bernard i Biskup jakiś mszę świętą odmawiali; bywał Adam, również X. Salotti zrobił na nim mocne wrażenie. O audyencyę u Ojca świętego jeszcze prosił, czeka na odpowiedź. Adam w Bogu nadzieję, że się raz jego rozjaśni dla niego i dla wielu.

Kościelski dotąd nie był u mnie. Bracia napewno więcej napiszą. Kończę najserdeczniejszem uściśnieniem i pozdrowieniem was wszystkich.

Wam brat wasz w Panu

X. Edward Dunin.

I 102

Rzym, 8 Marca 1848.

Najmilsi brania Józefowie, napisałem do wielu was razem list (jako świadectwo uczucia radości i nadziei zbliżonych dla nas z powrotu obecnych w Paryżu), a odjeżdżający z Rzymu Tatek ma go dostać pod adresem Walerego. Niebędę więc powtarzał, co tam napisałem. Tu jedynie chciałem dołączyć słowo miłości, a razem powinszować Wam, na dniu Waszego święta. Niech was Bóg zaślubiona Go od wielu lat powiódł. Obejmy jeszcze wspólnie sobie Tatki doczesne uradowanie się i uspokojenie na ziemi ojczystej, obejmy hymn dziękczynienia i chwały Bożej, na wolnej ziemi naszej i z wolnej duszy naszej, Bogu zaśpiewać mogli. A jakoś nadzieje zbliżone.. Bóg otwarta złe władze i drogę wolności odsłania, ułatwia pielgrzymkę ziemską i pochód nasz ku niebu. Okropna to Kara być zdanym niewolą ziemską ku Bogu. Daj nam Panie, by się ta droga ciężka i bolesna co prędzej skończyła. Daj nam, Panie Jezu Chryste, pojąć Krwią Twoją lekki ofiary wolnej, a pełnej godności i miłości, który kiedyś ziemia Polska przez Ciebie wykupiona. We Włoszech jakoś wszystko wygląda się kraz malowanie, przy poruszeniu Lwa w Paryżu. Wszyscy na raz wzrok nadziei i wiary w tamte strony obrócili. Tajemnicza misya Francyi od wieków dotąd nieukończona. Ojdzie i rozwinie się jeszcze z tryumfem Kościoła. Bóg ułatwi Jej drogę, aby prędko zbawienia, i wolna dzisiaj, czego nie dopełniła

~~teraz~~ aby teraz dopełniła.

Adam był u Ojca Św. 2e wstępną rzeczą, bo Papież w tych dniach we wszystkie godziny, bardzo był zajęty. Czy[illegible] po Ojcowsku, 2 dobrotliwie jakiej nikomu Ojciec Św. nie Dmawia. Adam bywa u nas dość często. Z ruchu we Francji rzeczy bardzo, chociaż nie sądzi aby rzeczy były załatwione i jest na dobrej drodze wyprowadzenia, jest wszakże lepiej i ma nadzieję że się zawsze i pojdzie, że Francia ze swymi ludźmi, co się rządzą, dziś, lub jutro rządzić będą, dojdzie do idei głównej, której dziś niema. Zepsuli to, ale co się trapiło, ale dalej co robić niewiedzą. . . .

Boże z wami, najdroższej pozdrawiam was wasz brat i sługa

X. Edward Dunikowski.

1 107

Raym, 28 Marca 1848. 71

Kochani Bracia, piszę pory wiersz, bo ani czas, ani siły, ani smutne okoliczności wśród których obecnie jesteśmy, wcześniej niedozwalają. Odsyłam po szczęśliwy do listu X. Hieronima. Dziękuję wam najserdeczniej za słowo miłości, jakie mi przesyłacie, bodajby ona zawsze między nami pozostała, jakiej pożądana. O tu niezgoda, nieumiłość wszystko rwie i psuje. Wszystko w odmęcie. Czekamy jak na słowo zbawienia i nowego stworzenia od Ojca S., o co prosiliśmy go. On jeden daje z ducha Bożego kierunek i pokój umysłom i sercom powrócić może.

Adam w położeniu niezazdrościonem. Był spokojniejszy, dał świadectwa wszystkiej dobrej woli ku pokojowi i zgodzie. Wszystkie dzisiejsze zebrania, wrzenie zajścia wywołały wiele niechęci i niepokoju dla wielu. Czas to rozjaśni. Racz jego pod tym dachem kościoła, należy w cierpliwości doczekać się rozjaśnienia.

Niech was Boże błogosławi
Pan nasz J. Chr z wami,
X. Edward Dunski.

/ 403

Rzym, 7 Kwietnia 1848.

Najmilsi bracia, niewiele od nas możemy zawiadomić. Wszystkie wypadki bliżej was krążą. Słowo, puszczane z Rzymu, obiega Europę. Francja źle reprezentowana; Rabo Lamartine: utrzymuje ją ruch ogólny w około. Niedowierza się wszystko we Francji niedowierza i zamiera zakatuty. Ojciec widzi mało swego Lamartina, obadwaj dziwi wami. A prócz na czczych słowach i manifestacjach ulicznych, sprawa Polski nie skończy się. Niecierpi tego ziemia Rządu zależeć będzie od sprawiedliwości Polaca wymierzonej, niech jej nie miesza z Berlinem, Wiedniem, Niemcami, a nawet Włochami. Mamy bliższe prawa do Francuzi; niebaczą się ich spokojnie i być wtamy, od Polski zawisł. Zaczęłem od tego co na wiersz 2 dnia, po odczytaniu dziennika. Jest do powiedzenia że przyjaźń we Francuzi ruch nowy polsko-francuski. Te sympatie ludu (co dziś jest siły) nietrwałe. Polacy niemniej sobie radzić; ale się spotrzeg.

* U nas w Rzymie, niewiedzy gdzie się obrócić. Adam robi ze swojem kółkiem osobno. Po znalezieniu głowy Św. Andrzeja, w procesyi publicznej do Św. Piotra, znajdował się z chorągwią Polską, na której Krzyż, a na drzewcu Orzełek srebrny. Wkrótce Rzym opuści, wraca do Sanżia. co zrobi z kółkiem zobaczymy, niewiem. Dziecinko niemu wiele nie chce, a więcej bajek. Sprawa jego głowna, w zawieszeniu przed sądem kościoła, a sumienie przed Bogiem. Wielu się wdziera w tą tajemnicę i źle robi. Wolno sądzić z czynów, które mogą się podobać, lub nie. — Kilku

Mówią się jechać wprost do Księztwa, a Karol może jutro jedzie do Bayon, ja za kilka dni wyjadę, wstąpię do Montpellier po rady doktorów a potem gdzie Bóg pozwoli. Mam się ablizę do Tours. niewiem. Jakżebym rad zobaczył was i wszystkie i z duszy błogosławię na tę długą wyprawę. Dla czego Bóg trzyma mię w niemocy Jego Wola j. Bóg w niemocy pomagał waszej ofierze pełnijącej. Czy jeszcze kiedy w życiu zobaczymy się z sobą? I to mam w przekonaniu, że w radości zapłacimy przed Bogiem, wychwalając miłosierdzie Jego, bo wielki, bo miłosierny jest Ojciec!

Całuję was w miłości Zbawiciela

wasz brat i sługa

X. Edward Dunski.

Piszę z łóżka, bo znów krwotok uderzył. Dzięki Bogu, niepowtarza się, wszyscy mię bytem lepiej, i zdaje się że będzie dobrze.

Odebrałem list od Jenerała; pisze że zaraz odpisał i przysłał żądaną odezwę, ... czyście ją odebrali?

Z Rzymu listy nadeszły. Gioberti pogodził umysły Rzymian dla Papieża. Oto znowu wiwatują Ojca S. Nasi mieli posłuchanie. Ponadsyłali drukі dobre. Mają się na nas nawiedzicie. Odczytacie.

X. Piotr przyjechał do Paryża.

Pozdrawiam Was w Panu

brat wasz i sługa

X Edward Dunikі

Paryż d. 7 Czerwca 1848

środa rano o 7ej.

Paryż, 27 lipca 1848.

Kochani bracia, bodaj rozpatrzywszy się bliżej, znowu mi będzie zamieszkać samotnie wam rez. duchownie, bo się wypadki w chorobie mojej rodzicznej, w dniu i w nowy przypadku, a do was wyjeżdżę ..... nie jestem niewinny co zrobię z sobą. Tymczasem siedzę w domu i oczekujemy przybycia X. Hieronima, a bardzo potrzebny, bo nie na prawdę [illegible] wojny do wojny. Wczoraj znów przychodziło mnie dużo, od dostojników będących się w Paryżu, wyjechał Montalberga; ale w tej racyi rozmieniać się musimy się porozumieć. Czy do mnie, albo jadę do was dojadę, tylko niedaj czasu, bo oczekuję na odpowiedź Adama, z którym takie mam kilka rzeczy do mówienia. Mówiono mi że Adam miał jakiś wyjechać na parę dni. Jeżeli wyjechał w niedzielę do Włoch?

Do widzenia, pozdrawiam was w Panu

X. Edward Durski

1130

Montpellier, 24 listopada 1848.

Najmilsi Bracia moi, dziękuję Ci, drogi Bohdanie, za
ostatni list twój, w którym mi widzenie twoje i czucie
przekazujesz. Wiesz to, Bracie, że głowną i jedyną myślą
jest poznanie woli Bożej dla mnie, dla zgromadzenia
z którem mię Bóg połączył dotąd, jak dość długą
przeszłością i tyle wspólnemi boleściami, abyśmy
zajęli miejsce prawdziwe, odpowiednie powołaniu i
skarbom naszych skarbów i nadziei, religijnych i
narodowych zarazem. Znasz, Bracia, nieuctwo, prace i
niedostatki nasze; módl się aby Bóg miłosierny oświecał
umysły, rozgrzewał serca, podniósł nas do ostatecznej
i wielkiej zgody stworzenia Jemu, spełniania jedynie
Jego woli, aby Imię Boskie święcone się na ziemi,
i Królestwo Boskie zapanowało nad nami na zawsze.

Wiele spostrzeżeń twoich prawdziwych głęboko
w duszy mojej rozważam. Miłości nam brakuje; wiara
prawda; pychy i wiedzy jedynie pragniem górować.
I strzęga Ran pysznie w przepaść i zwiedzę prowadzą.
Pozamocowani się w ciemnościach nocy. Co w duchu
ukryte leżało, to już dziś czynu jawnem czynią.
Każde zadowolenie coraz jaśniej w owocu ducha
swojego. Co umiłował, jawi, gdzie Bóg jego prowadzi.
Nadchodzą coraz bliżej dnie rozdziału, dnie sądu Bożego
dla każdego z nas. Indywiduа i Narody w powołaniu,
wybiera każdy drogę i sprawę odpowiednią umiłowaniu
jakie uczynił na ziemi. Już dla wielu koniec zapadł.
W miłosierdziu swojem Bóg zostawia czas narodowi
naszemu i wygnańcom, ku upamiętaniu; uczynić
każdemu z nas podług kierunku jego; a Królestwu
Boskiemu torować. Ojciec pilnuje wybranej dziecki, aby
w fatalnych ruchach, nieszczęścia z drogi oraz własnej
na którą ich Bóg przed wiekami wprowadził, i

o ucałuj ojca ciężką drogą nauczą.

Franciu! Franciu! Uczeń ty winna przed Bogiem. Zaprawdę jakobyś w domu warjatów, czytając ich wypracowy i myśl w jakim prostotaj. I bicdni nasi Bracia Dajcie za zwrotkie takiemu obłąkaniu. Miasto dania pomocy, oszukują. Wrogowie. przeciw, jizi dziś i najlepszy Francuz straci i wiedzę i pamięć o Polsce. Cóż to jest? Dziełem mitosierdzia Obudzki. w fatalnej drodze zapadło wyrok. Musimy dobrymi prawdy ciągnie do finem.

Chcesz się z 2 tego że znajdujem dwóch oznaki zmiłowania w partyach naszego bratwa, że zbliżam się do nich i widzim odmiany ku lepszemu. Daj Boże chwile upamiętania. Cieszy się i 2 tego że widujem braci z dowodnikiem bliżej potrzebnych, niżeli dzięgół Panna wprawdzie jako jest Sędzią sprawiedliwym zgodzić go będzie. Za nim Kościół osądzi, Panna musi, Panna i Panna wierne dzieci swoje, które mu w pokorze i w poddaniu pewien świadectwo, co widziały i słyszały; pewien świadectwo sumienia swojego i razem zeszły.

. . . . . .

Polacy tu będący nawiedzają mię, ale dziwne nisko i płocho żyją, a hardości Polski odbijają każde uczucie głębsze. Ale już do tego nawykliśmy i w cierpliwości miłosierdzia doprzeć musimy.

. . . . . .

Pozdrawiam was wszystkich serdecznie. i w miłości Chrystusa Pana całuję.

wasz brat i sługa

X. Edward Dunicki.

132

Paris, 6 lutego 1849.

.... Uwagi twoje, drogi Bohdanie, jakie mi uczyniłeś o Towiańskim, o Karolu i innych braciach które uważam sprawiedliwemi, spowodowały moje odezwanie się do x. Józefa z ponowieniem prośby mojej, aby mi dozwolił zająć się bliżej całą tą sprawą i doprowadzić jej rozwiązanie w Stolicy Apostolskiej. Czekam w tym względzie odpowiedzi od x. Józefa i gotowym będę, do wszelkiej posługi, jeżeli to jest wola B. Boga nade mną. Cieszę się będę że resztki zdrowia oddam usłudze sprawy której w sumieniu mojem, uważam obecnie za najważniejszą do wyjaśnienia i do rozwiązania. Jako wam wiadomo, dotąd tej wolności nie mam uszanować winienem wolę moich Przełożonych, jest Bóg naszej nieraz porządki; dla tego i obecnie widzieć się nie mogę z Towiańskim, choć mam do tego ablianę sposobność.

Gustt ostatniemi temi dniami mnie zawiadamiał, że dotąd pobyt ich w Avignon przedłuża się, zacytował słowa B. Andrzeja: „Boży „zatrzymuje dotąd przesłanie Pisma do Ojca „B. [illegible] a po tem piśmie mogłoby nastąpić „osobiste widzenie się i oddanie należnej „usługi; niebadajmy przyczyn zatrzymania „tego, niełgdźmy a ufajmy, że miłosierdzie „Boże usunie przeciwności, doprowadzi mnie „do podnóża Stolicy Apostolskiej i ułatwi „tam dopełnienie powinności."

Zawsze mocno żałuję że kochany X. Hippolit chybił widzenia się i rozmowy osobistej. Dopuszczenie Boże. Nie piszę teraz dobrze do X. Hippolita . . . . . .

Ozdrawiam was wszystkich najserdeczniej. Boj z wami

X. Edward Dunicki.

133

Cassis, 24 lutego 1849.

Najmilsi bracia, otrzymałem od a. Hubego odpowiedź odmowną waszemu życzeniu i mojemu przedstawieniu. Zabroniony mi zostało wszelkie stosunek z Towiańskim i z jego zwolennikami. Rozmowa nawet z kimkolwiek o tej rzeczy zabroniona, pod karą wydalenia. Oddalając się tej ciężkiej boleści, jaką Bóg dopuszcza do czasu, proszę miłosierdzia Jego, o światło potrzebne na drodze mojej, abym się uchronił zboczenia i woli Jego św. nade mną zrozumiał i wypełnił.

Panie, zakryłeś przed nami oblicze Twoje; w zaćmie świętym, wolność twoja ówczesna, zapomniana. Oto porwały się świat na urwanie tych pęt, i boi się bez przewodnika, na fałszywych drogach.

Nieprzyjaciel boi wśród tłumu nawet twojej, czas już, Panie, abyś dziełał rozpocząć.

Daj nam Panie zrozumieć sprawiedliwość Twoją i miłosierdzie. I wolę Twoją spełnić.

Polecam się, bracia, miłości waszej i modlitwie. W J. Ch. brat i sługa

X. Edward Duński

433 F.

Cassis, d. 28 Lutego 1849.

Odebrałem list twój, najmilszy Bracie Bogdanie, i w pełności podzielam uczucia i widzenia twoje. Serdecznie Ci dziękuję, że wśród gwaru Paryzkiego i utrudzeń wasnych, znajdujesz czas do obszernijszej rozmowy ze mną; jest to ofiara prawdziwa, jakąż czynisz dla mnie, niech ci Bóg w miłosierdziu swojem odpłaci.

Przed paru dniami posłałem ci wiadomości moje ostatnie; wczoraj byłem w Marsylii i wysłałem listy do Rzymu i Paryża, do Braci prosząc w drodze tej o rozpatrzenie mojego położenia i zwolnienie od ciężaru jaki uciska moje sumienie. Bóg resztę uczyni i nieopuści mnie.

Niechaj użalasz się nad dociekiem, jakiego doznaję w tych dniach Pańskich, owszem Bogu cześć dziękuję; - w dociekach ciśnie się całowiek do krzyża Pańskiego, krzywości moje widzi, oczyszcza drogi, grzech maże, karę umniejsza; - pociechą zapłacony i w pełnej staje nadziei okupu i zmartwychwstania.

Bóg, w miłosierdziu swojem, doprowadza każdego, pod krzyż Zbawiciela i z tej wielkiej Księgi żywota, nauczą go. Wszystkie inne dzieje cierpienia bezowocne.

Jak Bóg pozwoli, wnet wam pisać

będę. Polecam się modlitwom Waszym. Brata najmilsi. Pozdrówcie X. Ferlectwo, niepiszę osobno, bo mię zapewne moje wiadomości dojdą. Co widzi przed Bogiem niech mi napisze. Pozdrówcie braci znajomych i przyjaciół.

Pozostaniem Wasz z serca
Wasz brat i sługa
X. Edward Dunin

435

Carrio, 21 Marca 1849.

Najmilsi bracia .... Jestem w oczekiwaniu ostatecznej decyzyi od braci Zgromadzenia. Ile dotąd z listów ich widzę, będę zmuszonym opuścić Zgromadzenie, dla zachowania resztek zdrowia, a nade wszystko dla odzyskania koniecznej wolności chrześciańskiej, uczucia, sądu, słowa, sumienia w końcu; na to wszystko razem ugodzono uporne. Taka będzie wola Boża. Obecnie czynię wszystko co mogę. W upadłym stanie zdrowia, przyjęłem dyskussyę, piszę ile siły dozwalają, aby ~~mnie~~ rozjaśnić. Wszystko teraz bezużytecznie. Może się co na późniéj przyda. Niech Bóg za wszystko będzie pochwalony.

Dawno od was niemam wiadomości. Czuję że i wam trudno obecnie pisać i dawać swoje uczucia, gdy mnie widzicie w takich pętach. Bóg miłosierny ulży mojéj boleści. I im przebaczy, bo niewiedzą co czynią.

Pozdrawiam was najserdeczniéj wszystkich. Módlcie się za mną. Łaska J. Ch. z wami.

Wasz w J. Chr. brat i sługa

X. Edward Dunin.

L 95

Cassis, 6 Kwietnia 1849.

Najmilsi bracia, na list 2 31 b. z. m, odpowiadam
jeszcze z Cassis, gdzie post i świętą wielkie przebywam,
gdzie mnie tyle boleści uderzyło, w dopuszczeniu
i sprawiedliwości Bożej, obok miłosierdzia i łaski
Swojej. Prawda, bracia najmilsi, jestem w epoce
stanowczej żywota mojego; rozpatrzyć drogi
moje zresztą i sumiennie badam obecne położenie
nie idę pospiesznie, choć już Bóg nieraz dał
widzieć promień łaski swojej, Prawdę i drogę
rozświecającą. Ponawiając ofiarę moją
ufnienia Bogu jedynie i Prawdzie jego wszystkie,
dochowuję się jeszcze skazówki i w drodze legalnej
dla mnie, która się objawi w odpowiedzi i decyzji
ostatecznej Zgromadzenia przez urząd jego. Dotąd
nie mam odpowiedzi z Rzymu od O. Józefa, po
złożonych objaśnieniach. Bóg mi da łaskę dochowania
się w pokoju i miłości, których mi obecnie obficie
udzielił. Droga dla ducha całowiecznego jedna
po wszystkie wieki, której mędrzec Pański nauczał
„ Homini est preparare viam et Domini dirigere
„ gressus ejus." Bóg napełnia łaską nasze
opuszczone. Bóg nie opuści całowieka dobrej woli.
Odkrywa drogi jego. Jego jedynie szukam. I
wiem że dan błogosławi szukającym spra-
wiedliwości.

O ile Bóg dozwoli, mam postanowienie
wyjechać z Cassis w tym tygodniu około 12. b. m,
do Montpellier. Tam jeszcze zabawię, ile niepewna
moja przyszłość dozwoli, Dzięki Bogu, zdrowie
moje jest lepiej. . . . . .

Bóg dopuścił nowej kary, nowej boleści na
Włochy i na nas wszystkich, ku upamiętaniu.
W królu Albercie ukarana pycha i chęć walczenia
się; niemógł natchnąć nikczemu wyjazdem ludu swojego,
w innych anarchia i drogi niepraw. Tak się zakończy
w Rzymie, tak to Niemcach: póki prawda
Świętka nieza błyśnie i ramię jego niepodepre.
Bóg dopomina się wszędzie, i od każdego z nas,
o pogwałcone prawa swoje. W końcu walki
Chrystus da odbierze wkrótce panowanie.
Obecnie chaos na świecie. Krzyżuj i rozrzuty
Zdaty i prawdy Świętej. Niemowie Świętcy,
których już dziś miliony, gdzieś jeszcze
w ukryciu, bezsilni, niewierzą tryumfowi
Świętemu, który się zbliża. Duch Święty
objawi się silniej na nowo, w kościele, przez
zwycięstwa. I odnowi postać ziemi.

Niech Bóg wam błogosławi i zasila
łaską swoją. Brat i sługa cały

X. Edward Durski.

436

Montpellier, 24 Kwietnia 1849.

Najmilszy bracie Bohdanie! list twój zastałem w Montpellier, dokąd 19 t. m. przybyłem, przy zdrowiu, dzięki Bogu, bardzo polepszonem. Miłosierdzie Boże podźwignęło mnie.

Radbym ci, najmilszy bracie, być radą i pomocą w trapieniu się twojem duchownem, jako dobre tłumaczem o mnie przed Bogiem. W drodze cierpienia i przeciwności jakie mnie otaczają, nieraz Pan miłosierny nawiedził promieniem swej łaski, w zamroczeniu życia bezsilnego pomagającej. Czuję i ja, bracie najmilszy, związki w ciele mojem i koło przeciwności moich wołam i proszę Boga o wolność dla ducha i dla zdrowia, abym swobodny, powolny natchnieniom, bezgrzesany (ile podobno dla człowieka) rozpoczął żywot odnowiony, i stanął jako wierny sługa żyjącego na wieki Pana i Boga naszego. Nieznam dotąd pociechy z upływającego żywota, jedno kroczę się przed Bogiem i w miłosierdziu Jego całą nadzieję pokładając. Co Pan dalej uczyni, nieznam. To wiem, że tułającego i ufającego nie opuści nigdy. I każdy ruch ducha, do niego obróconą nagrodzi obficie. Biedzę się i ja, bracie najmilszy, samotnik, zostawiony bez pomocy bratniej, bez wzlotów i objawienia radości i cierpień razem. Czuję nieraz apostołów pierwszych i świętych Pańskich, ich swobodę i wolność prawdziwą, jaką ubezpieczyć należy w sobie i w około siebie. I wołanie Pana słyszę: „i kto nie opuści „domu, matki, Ojca (te nie jest mnie godny.. kto nie „weźmie krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie może „być uczniem moim." Każe Pan opuścić przeciwności, na drodze zbawienia, by też był Ojciec lub Matka.

Opuścić, to nieznaczy odepchnąć, ale stanąć w wolności należnej, aby nie byli przeszkodą dla postępu za Panem. Cała wolność ich w Panu, przy poszanowaniu i uznaniu wszelkiej władzy na ziemi. I dla tego jedyna droga, i społeczność podobna, pod kierunkiem tylko tego ducha, godzącą wolność i władzę. Wyzwoliła i rządzi Pan. Ten wolny, kto ducha Pana, kogo Pan wyzwobodził od grzechu i od panowania człowieka.

Biorę się w położeniu mojem (jak ci wiadomo) wśród braci. Odebrany list od ojca Józefa, nieprzyniósł pociechy. Rozporządzenia nieufne panują. I nie dziwno, podług widzenia swego rzeczy i stanowiska przyszłego z sądu rzeczy, inaczej trudno zaporządzić. Dla tego, po zrobieniu jeszcze uwag moich, inna droga mi nie pozostaje, jak usunięcie się od zgromadzenia, i dla tego prosiłem wraz o uwolnienie mnie od służby w zgromadzeniu nieżyjących. Czynię to, dla oddania każdemu należnej sprawiedliwości, dla powrócenia należnej mi wolności chrześciańskiej. Oddaję świadectwo prawdzie wszelkiej, jako widzę i czuję, powinienem. Postępuję, bez rozpatrzenia i sądu, niewolno nikogo, tem mniej

człowieka, o którym ostatecznie tylko Kościół
Boży opinię swoją i sąd, uczynić może. Wołania
sumienia, od wielu lat, upominającego się, głuszyć
dzisiaj nienależy. Mam w Bogu miłosiernem
nadzieję, że prawda poznana i wyjaśniona
połączy nas, połączy wielu. Prawda w wolności
wyjaśnia się; i tej drogi Kościół nikomu
nie zabrania. Moje widzenie, czucie i cały
pokazuję. Skonfrontuj o ile prawdy dostrzeżesz.
Prawdę absolutną, żywotem i drogą jest Chrystus Bóg.
Jego nauką i drogi wskazanej przez Niego,
przestrzegaj, a żywot znajdziesz. I sądem opatrzo-
dziwnym odróżnisz pomieszane żywioły nieba
i ziemi. Poznaj słowo Boże, Ducha Bożego,
który objawiał się w całej tradycji życia
Kościoła, odróżnisz Go od spraw i czynów
pracy człowieka, ~~raj~~ rozwijanie się Jego
i zboczeń i tory upominków świętych o
owocu ducha chrześcijańskiego, zasiewu jej długich
wieków, przez opowiadanie słowo Boże szeroko
i głęboko jej rozniesione i wrosłe w życiu
człowieka i narodów. Czas ten, próby,
miłosierdzia i sądu dla wielu. Rozdziela się
społeczność wtedy nie jej przed naszemi oczami:
ludzie interesu i wolności anarchicznej.
Bóg jeden wybiera drogi swoje, z tych

niepryjaznych sobie obozów. I złóży nową społeczność na pochód wiekowy. Niewątpl. bracie najmilszy, zatryumfuje Bóg i wola Jego zapełni ój nad narodami.

Dziękuję wam, bracia najmilsi, za pamięć waszą o mnie i za wszystkie wiadomości, jakich mi udzielacie. Pozdrówcie serdecznie kochanego X. Karola; mam wprawdzie pozwolenie od X. Józefa pisania do niego i do innych, ale przez pośrednictwo i pod strażą Braci w Paryżu; niekonsystanie więc obecnie z tej zagranicznej wolności, mając nadzieję odzyskania jej, będę w porozumieniu ój bliskiem z braćmi zgromadzenia, lub po za nimi.

Was najserdeczniej w Panu pozdrawiam i wszystkim w całej waszej rodzinie

Wam błog. Boże w J. Ch.

X. Edward Dunicki.

438

Montpellier, 4 Czerwca 1849.

Najmilsi Bracia, wypadało nareszcie, po długich wzajemnych wyjaśnieniach, wziąść decyzyę stanowczą. Wszystkie moje uwagi stały się bezużyteczne. Położenie moje w Zgromadzeniu, przy dawnych bobściach, a nowo dotrzymanych rozporządzeniach, stało się niepodobne do utrzymania. Walezyusz długo z sobą. Boba duchowna, jaką wezwałem do rady (Zakonnik i urzędnik w dyecezyi) dał mi odpowiedź, że w „spokojnem sumieniu mogę przyjąć uwolnienie od ślubów." Zdecydowałem się za przyjęciem uwolnienia. Odpowiedź tę O. Józefowi do Rzymu i Braciom do Gorycji wczasie posłałem. Dopuszczenie, czy wola Bożą, czas pokaże. Módlcie się, Bracia, za mną, aby mnie Bóg wskazał drogę żywota, podług woli Jego S. i dla Chwały Bożej.

Zdrowie moje polepszyło się po ostatniej krwotoku. Doktor radzi mi usunąć się, przed upałami, w góry pobliskie au Vigan, gdzie chłodniej. Nie biorę żadnej decyzyi, przed pomówieniem się z O. Andrzejem. Nie wiem czy jeszcze się w Avignon. Módlcie się za mną, bo wasz jeszcze prozy, aby mi Bóg dał łaskę dochowania prawdy w każdym kroku. Mnie i wam, i wielu innym, wiele zależy od tego porozumienia i wyrozumienia. Resztę, w swoim czasie. Kościół uczy: et dolorem patientia . . . . . nie dotykam zgoła wypadków. Wzmacnia

1) Księdza Daniela opuścił Zakon, z martwychwstańców i stąd się zwolnieniem Andrzeja Towiańskiego.
O księdzu Danielu piszą historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przez X. Smolikowskiego tom IV str 218.
Tadeusz X. Daniel Rost — wyd. akt. Degen i S. Komenda. Rzym 1914.

stary świat. Oby łasce Bożej, dzisiejszy
jeden lepszych czasów.

Przyjaciel Pan Kochany Mastowski.
2 Raymu. Jta Rybińskiego opisał w Raymie
Marylu. Zobaczyła i wyczytała ich. Zostaje
jednak w słabości Przyjaciół. Ostatni Mastowski
mi mówił że ~~x~~ słyszał widzenie w tych
czasach: " Imię Cudzkie w r. 1850 będzie
uwielbione." Daj Boże aby się to ziściło!

Pozdrowienia wam od
brata i Sługa w J. Ch
X. Edward Dunski.

499

Avignon, 9 Czerwca 1849.

Najmilsi bracia, Odebrałem wczoraj list Twój; dnia bracie Bohdanie, w Avignon, gdzie na kilka dni przybyłem z bratem Karolem, który mię nawiedził w Montpellier. Łatwo odgadniecie cel, dla jakiego tu przybyłem. Żądam od mnie, bracie najmilszy, świadectwa o sprawie która nas tyle spolnie obchodzi. Z całem uznaniem i widzeniem, jakie mi Bóg daje dotąd, stoję przed Wami, jako dotąd w niezności stawałem.

Wiele razy już widziałem P. Andrzeja Towiańskiego, zbliżałem się do niego, nie jako Krytyka i sędziego, ale jako człowieka dobrej woli, szukającego objaśnienia. I zaprawdę, aby sprawiedliwie sądzić, trzeba człowieka tego widzieć i słyszeć, abyś dopełnił świadectwa przyjaznych, jakie mu niosą niedokładnie, a fałsze, jakie złą wolą lub niewiadomością szerzą wrogowie. W poczuciu mojem, wielki to mąż i sługa prawdziwy Chrystusa i Kościoła i Chwały Bożej i tryumfu Pana jedynie szukający. Woła ludzi do ofiary i do obowiązków, bez oglądania się na osoby, i to nam czyni nieprzyjaciół. Dotąd nauki, jakie podaje, w jedności nie widzi kto ani rozumie. I niedziwno. Apostołowie Chrystusa Pana za życia Jego, zaledwie nieco rozumieli; więcej kiedy ducha Jego przyjęli, ducha tego złożyli w społeczności Kościoła, i w Ewangelii słowo Boskie, niepowiązane mową,

zapisali (jak otaczacom promienie słońca, aby nad niezasłupiło zebranem blaskiem), które w wiekach rozwijeca się i coraz więksne zastosowanie znajduje. Duch ten będzie oświecał tego człowieka, który czy później, to zależy od Boga, i od rachunków naszych. Widzę tylko jego szczerość i czystość, że pragnie stanąć przed urzędem Kościoła, Ojcem i Sędzią Jemu wszystko co ma podane z objawienia, i co praca własna i ofiarą, w zastosowaniu w czyn już zamienił i dopełnił. Bo z myśli Bożej, Kościół na wieki przewodniczy człowiekowi (słowa Jego własne). Sam przed Kościołem, sprawa się kończy i rozpoczyna, jeżeli z Boga jest, jako mniemam. ~~człowiek~~ Cokolwiek Papież wyraczac, Boży będzie obrońcą myśli swej, która przekazuje człowiekowi i mimo trudności stawionych, myśl Zbawiciela przyjdzie do Kościoła, bo Kościół z myśli Bożej stoi, i mimo niego, jakie tylko nowe spotęgowania zakładać może.

Opowiadał mi niektóre szczegóły życia swego prywatnego, trudy i ofiary jakie musiał przebywać, dla wyniesienia sztandaru Chrystusa Pana, (to jest Zbawcy), na drogach prywatnych, że teraz musi go utrzymać w sobie nietykalnym, i wyjść na drogach publicznych, inaczej słowo Zbawcze, nie-żyjąca naprzód w nim, stałoby się próżne i niepraktyczne, niezaczęłoby człowieka w rachunek, a posłannictwo Jego jest realizacja, praktyka słowa, na drogach prywatnych i publicznych, dla ustanowienia człowiekowi w zbożeniach będącemu. Aby urząd Kościoła ogarnął, musi mieć i czyn i życie człowieka znajome.

Mam przekonanie szczere, że gdyby Ojciec Św. przyjął obecnie ton, w jakim mgła ten staje, kilka słów Ojcowy, postawiłaby na nowo zbuntowany

świat pod Jego Hospami; zapanowałby nie nad Rzymem tylko, ale nad światem całym, bo ramię Pańskie wspiera Syn Pański; ale nie Syn ziemi, w książętach i bogactwach ufający. Słowo jedne annotacja, z czynem połączona, zjednało serca heretyków, bogaczy i żydów dla Papieża! Cóżby nieczynił pełny Syn Pański. Dziś cały ziemski orszak wciąć Papieża do Rzymu, zapanuje na nowo nad ziemią, ale straci może miliony dusz; czego niedopuść Boże, tej kary Bóg dopuszcza dla grzechów naszych. Dodać winienem dla objaśnienia ważnego i to, że pisma wszystkie Pana Towiańskiego, nie są dogmatyzowaniem i wprowadzeniem nowej nauki. Encyklikę on i Kanonje każdy wyraz ustawiony i przyjęty w Kościele, każdy najmniejszy obrzęd. Są one jedynie przypominające treść, istotę, ducha Chrześciaństwa, objaśnienie i utwierdzenie obejmujące. Zresztą, mówić mi, wszystkie bydź przejrzane, i gdzie potrzeba, objaśnienia dołączone. Bezsiada, pisma najmniej potrzebne, wydawane na jaw w sposób bardzo niesalonowy, utrudnia dla wielu.

To co się tu stało z Zastępeli; o wolności pełnej dla ciała, jakoby dozwolonej, jest grubym fałszem, mogę zaręczyć. Gdy odpisałem od niego tak wysokie i tak głębokie chrześciańskie prawdy, dotyczące małżeństwa, familii, grzechów ducha i ciała, że daj Boże każdemu to zrozumieć, przyjąć i wykonać; inaczej stanąłby śpiecznośći.

Nie gorszcie się postępowaniem Adama. Opanował go zły duch i wodzi na pokuszenie. Szczyt złego, najwyższy zły dziś nieprzyjaciel prawdy Bożej, jest Adam. Stawia Kościół Jowiszowi i sobie; wiszdag, ideami, pychą swoją życi, do początku aż dotąd.

Tak i wielu innych skazy zgorszenie i chaos.

Co do osoby O. Andrzeja. Widzę w nim prawdziwą i głęboką pokorę: miłość wielką Ojczyzny i Chrystusa Pana; w rozmowie tonu czysty chrześciański, prawie zagubiony na ziemi; i ofiarę w życiu ciągłą; widzę niesłychaną i praktyczne jawienie Skarbów Bożych w Kościele złożonych; żadnego oglądania się na osoby; uległy się przed zwierzchnością i do braterstwa go przyjmuje; gotowość do stawienia się przed Kościołem, złożenia wszystkiego, spełnienia tam służby swojej; powołuje do miłości Boga i bliźniego, drogę w ofierze Chrystusowych jedynie pokazuje, i sam pierwszy spełnia. Mniemam, mgr to Boży i sługa prawdziwy Chrystusa.

Niosę wam to świadectwo, stając w wolności przed Bogiem. Niczego innego nie szukam jak Chwały Bożej, tryumfu Pana i Jego Kościoła na ziemi, jako jest w niebiosach.

Wracając do listu twojego, najmilszy bracie, boli nad stratą przyjaciółki naszej, Karoliny, wielkie to dopuszczenie Boże, a może miłosierdzie dla familii, odchowa Pan boży[illegible] domowe, w którem się gubili: Sposobmy się jej duchowi, w miłości bratniej, modlitwą i spełnianiem woli Bożej, kiedy się przed Bogiem za grzechy nasze.

Ale to boleści dzisiaj, gdzie samo zło ścisza się ze złem; ile Kary Bożej nagromadzonej bez upamiętania dotąd!

Pozdrawiam was najserdeczniej w Panu naszym. J. Chr. Łaska Jego z wami. Módlcie się za nimi.

Wasz brat i sługa

X. Edward Dunin.

240

Montpellier, 24 Czerwca 1849.

Najmilsi Bracia, Dziś powróciłem z Avignon, skąd wyjechałem 22.t.m. ku Bourbonne les Bains, a może i do Szwajcaryi. Podróż do Rzymu musiał odłożyć do pory przyjemniejszej. Wielka to była dla mnie (boleść) te opóźnienie, ale on nie jest Panem wypadków.

Lyntowi i Karol (Różycki) pozostali jeszcze w Avignon. Karol chciałby się zbliżyć do mona dla kapituł. Xięża nasi donoszą mi o jakiejś konferencie i potępieniu Vintrasa, że X. Boni zajmuje się rozbiorem i potępieniem Bibii Towiańskiego. Dziwna rzecz dla czego niechcą wydrukować całowieka, ale głośno i zawsze czepiają się not danych Krzyżanowskiemu, które koniecznie potrzebują wyjaśnień i które nigdy niebyły przeznaczone do druku i dla publiczności. Odkazały się z nadziei, w niesłuchanym sposób. Towiański wyjeżdżając powtórzył mi jeszcze te słowa: „Pisma moje wszystkie będą poprawione i „objaśnione, i za te tylko będę odpowiedzialny. „Dziś za wszystkie robią nadzieje."

Pozdrawiam was najserdeczniej

X. Edward Durski,

Le Vigan (Gard) 10 Lipca 1849.

Odebrałem twój list 2 3 b. m. najmilszy Bohdanie. Oświeć go pod pewną trwogą i niepokojem, jakoby dla świadectwa mojego, jakie powiedziałem w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Omówiłem moje świadectwo czucia i sumienia prawdziwie jako słyszałem i widziałem.

Świadectwo podobne powiedziałem i do Braci Zgromadzenia. Jak również przed władzą Dyrekcyalną Sanitką, do rąk której oddano znowu pieśniach. Załączam kopię listu mego do Wielkiego Wikarego.

Czas, wypadki, w końcu prędzej czy później; rąk Kościoła, jawnem dla każdego uczyni postawienie tego nadzwyczajnego człowieka. Taka on i od lat już wielu (jak ci wiadomo), chwili owocnej, dla zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej.

Każdy z nas obecnie powinien iść za głosem prawdy, podług sumienia. Bóg z sumienia naszego rachunek trzyma. Jako widzę, świadczę. I od tego spokojnym przed Bogiem stoję.

Przybyłem tu do Vigan przed dwoma dniami, w towarzystwie Karola Różyckiego, który tu ~~[illegible]~~ parę tygodni zabawi. Miasteczko ciche, okolone górami, pełne zdrojów; aż i tu upały mocne. V

Was wszystkich najserdeczniej pozdrawiam Łaska Pańska Pana N. J. Ch. z wami. Karol pozdrawia was serdecznie.

Brat, sługa wasz

X. Edward Dunikowski.

Le Veyan, d. 11 lipca 1849

Niemogę znaleść w tem miejscu odpowiedniego schronienia, gdyż życie bardzo jest drogie po hotelach, a upały dochodzą 30° i więcej, zbieramy się pojutrze ku Lyonowi; tam gdzie w okolicach osiędę. Codziż wodą wygodną i jestem zawsze w bliskości południa.

Zawiadam was o tej zmianie miejsca. Jeżeli będziecie Tatkowi pisali, to adres à Lyon, poste restante, udzielcie go równie Bolesławowi i Braciom Xięży.

Piszę popiesznie w dniu wyjazdu, który się dziś zdecydował. Bóg z Wami.

Pozdrowienie serdeczne

X. Edward Daniski.

143

Lyon, 18 lipca 1849. 93

Przybyliśmy do Lyonu 14 t. m. Tu i owdzie rozpatrzymy, bodaj trzeba w Lyonie przebyć czas jakiś. Odebrałem list od O. Andrzeja, bardzo ważny i objaśniający całą misyą. Napisał go do mnie, gdy się dowiedział że się odzywam do Arcybiskupa Bayońskiego, aby dał objaśnienia potrzebne. Oraz wszystko potwierdza ten list, co w moim piśmie objaśniłem do Wikarego Jeneralnego.

Czy wolnym czasie prześlę Wam kopię tego listu. O. Andrzej jest obecnie w ~~Bayonne~~ Bayonie. W Lyonie dotąd tylko Gaworowskiego widziałem. Napiszcie co u was dobrego. Bodaj nas Xięża rozjeżdżają się tu i owdzie, jak mi piszą Królikowski, niedpisują mi na ostatnie listy. Kończę na tych kilku słowach, życząc Wam serdecznie w miłości Syna N. J. Chr. pozdrowienia

bracia i sługa wasz

X. Edward Dunikowski.

444 Lyon, 30 Lipca 1849. 100

Najmilsi Bracia, odpowiadam kilka słów na
list z 22 b. m, ograniczając się tym razem na prośbie,
abyście list dołączony X. Hippolitowi doręczyli.
Jeżeli jest już w Paryżu, lub go prędzej, gdzieby
się znajdował. Jeżeli z łaski, X. Hippolit da
wam do odczytania list P. Towiańskiego do mnie
pisany. Jeżeli obecnie nie wiem czy go mam
dalej oddać, czekam na odpowiedź Waszych Dwóch
Zapewne X. Hippolit będzie więcej wyrozumiały
w tej sprawie od XX. braci Zgromadzenia. Czytałem
artykuł X. Boni który mnie wiele boleści
sprawiły, bo nieprzypuszczałem aby Kapłan mógł
pisać z takim uchybieniem dla prawdy i
miłości. Komu usługę oddaje? Mój Boże,
czyż Prawda Twoja o Bracie, w taki sposób
bronić się winna. Niech Boży miłosierny
przebaczy niewidzącym.

Ostatnie listy Kochanego brata Bohdana
pisane są z wielką rezerwą; zakończeniu
jestestwie zamysłem ogólnym. Boży miłosierny
dopomóż Łaską swoją wzrastania i krzepienia
Prawdy Bożej w Kościele Złożonej, w czystości
odpowiedniej i w poddaniu się należnemu
Władzom właściwem. Módlcie się Bracia za mną,
abym niezbłądził, w żadnym czynie z drogi
Bożej, jako w duszy mojej nosz to

1) Jerlecki

Łaskę i przymierze Boże. Tę dziecię, najmilsze
Braci, podług ciała i ducha waszego,
a nie podług widzenia człowieka, które
często staje jako organ złego na ziemi.
Módlcie się do Chrystusa i do Jego Kościoła
tryumfującego w Niebie. Niechajże on sam
będzie Opiekunem w tych dniach waszym
pośród wszystkich. On was niech strzeże z
Kościołem swoim na ziemi, na straży i
pomnożeniu postawionym, dla zbawienia
człowieka. Rozradujcie się w Panu i
zobaczycie wszystkie Jego potęgę i miłość.
Wtedy niskniczone, wszystkie Chrystusa
Pana i przez niego wszystko. Bo za tych
Boskich zamieszanie i chaos. Jako to
dobre wiecie i czujecie.

Modlitwie waszej i modlitwie
polecam się was i o siebie miłościwie
i Łaski Bożej oddaję

Brat, sługa wasz w Panu

X. Edward Dunin.

Lyon, 1 sierpnia 1849
16 rue des Capucins

Posyłam kopię listu do mnie pisanego. [1]
Proszę ją komunikować X. Hipolitowi
Zachowajcie potrzebną dyskrecją do czasu.
Sądzę że podczas tłumaczenia tego
listu go francuzu do Arcybiskupstwa.
Niechciałbym więc aby krytyka rozchodziła
się przed czasem. A dziś ludzie wszystko
prędko sądzą; korzystajcie z czasu
przyjaznego. Gdzie będę, nie wiedzą.
Pozdrowienie najserdeczniejsze
Brat wasz i sługa
X. Edward Dunin

1) Ferlecki

115

Lyon, [illegible] grudnia 1849.

Najmilsi bracia, odpisuję na list ostatni kochanego Józefa. Dziękuję wam bardzo za udzielone wiadomości wam. X. Hippolit odpisał mi na pierwszy list. Czekam dalszych jego uwag i wiadomości, które mnie mogą zdecydować dowiedzieć was w Savoyi. Mam zamiar zawsze jechania na zimę na południe. Zresztą gdzie Wola Boża oznaczy.

Karol Różycki wyjechał stąd 11.t.m. do Mulhausen. Policya niechciała mu dotąd pozwolić pozostawać. Mieliśmy wiadomość od x. Hieronima ze Szwajcarji. Pojechał do Einsiedeln, na retollekcye, stamtąd ma przez Genewę wrócić do Savoyi.

Zdrowie moje utrzymuje się w polepszeniu. Łaska Boska z wami, bracia najmilsi.

Ściskam was w Jez. Chr.

X. Edward Duński.

147

Lyon. 24 sierpnia 1849.

Bracie mój najmilszy, odbieram list twój z 22, i czytam razem Presse, wiadomość officyalną. Pod pierwszem wrażeniem i czuciem, odpowiadam i ja na Twoje słowo. Tak jest z ostatnich czasów wypaczył liberalizm ziemski, aby upokorzony cierpieniem i niewolą ducha i całowieka swego, zatęsknił do Boga, zapragnął Boga, pokochał Prawdę i wolność, która z Boga jest w jedynej drodze Ofiary wskazanej przez Zbawiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Świeca całowiek drogą prostą, i bije się po manowcach, ogołocony z łaski Bożej, bezsilny, bez pomocy nieba, kiedy zło ziemskie, całe piekło, ma do pomocy.

Co mówisz o Adamie i innych wieszczach naszych, prawdę mówisz. I daj im Boże, aby zaboleli nad swemi zboczeniami. Pod coraz większą karą i chłostą, oddaje Bóg nasz z miłością ku upamiętaniu i zapragnieniu Boga, dotąd w pysze twej niepoprawna. Mam żywy przykład w Lyonie na zbłąkanej bracie, która dotyka prostytucya rządowa. Obracają to, w pysze zapamiętali, na triumf dla siebie, „My ofiary wolności, my jedni prześladowani". &c.

Radbym z duszy mojej rozmowy z wami ustnej, aby podzielić się z wami czuciem mojem i widzeniem które Bóg z taski swojej i miłosierdzia udziela. Czekam wyraźniejszej dla siebie wskazówki woli Bożej, czy mam obecnie jechać do Paryża. — — — — — —

Łaska Boża z wami, miłości waszej polecam się

brat i sługa w J. Ch.

X. Edward Duński

La Charite (Nievre) 31 Lipca 1849

Najmilsi Bracia,

Zapewne Was zawiadomił X Hipolit, że zbliżam się do Paryża. I to Wam pewno wiadomo że nie dano mi wizy na paszporcie, tylko do Orleanu. Dla tego niespieszę w podróży mojej. Wczoraj byłem w Nevers u Gostkowskiego, dziś jadę do Sancerre, w Poniedziałek lub Wtorek będę w Orleanie, gdzie spodziewam się znaleźć odpowiedź X. Hipolita i dalszej instrukcyi. Przejeżdżam przez miejsca, gdzie cholera cięgiem grassowała, a tu i owdzie jeszcze zbiera ofiary znaczne.

Piszę te kilka wyrazów w gargocie[1], gdzie czekam na wóz mający jechać do Sancerre.

Jeżeli Wam co wypadnie napisać, to adresujcie do Orleanu, poste restante.

Pozdrawiam Was najserdeczniej, waszej miłości i modlitwie poleczam

brat i sługa Wasz w Panu

X. Edward Durietti

1) Karczma

Batignolles, 22 Maja 1850.

Zanim Bóg pozwoli spełnić, chowane pragnienie moje odwiedzenia Was, odpowiadam kilka słów na czucie ważne o zbliżających się ciężkich czasach, dziękuję zarazem Bogu za usposobienie chrześciańskie jakie kochana Pani Zaleska objawiła. „Ten tylko nie upadnie, powiadasz, „kto bardzo miłował i pragnął „pełnienia wszystko spełnienia woli Bożej," a „ufał że najmiłosierniejszy nie odepchnie „wołającego o miłosierdzie."

Prawdziwe i święte uczucie, daj ci Boże zachować je na zawsze, i w praktyce życia utrzymać; aby człowiek nasz był zgodny z wołaniem i modlitwą ducha naszego.

Ufajmy Bogu, a miłością naszą rozrywajmy pęta jakie nas jeszcze zatrzymywać mogą, w chodzie naszym ku niemu. W miłości Boga i spełnieniu woli Jego, w miłości Krzyża Chrystusowego, znajdziemy zawiązanie nasze i prawdziwą wolność, jaką nam przyniósł Zbawiciel.

Ufajmy, po dniach ciemności, dzień Pański zajaśnieje! Szczególne dał mi Bóg wzdrzenie, w tych dniach, które powierzam uczuciu chrześciańskiemu, chcę się z Wami podzielić tem co uważam dla siebie za

wielką Łaską Bożą, za pomocą Świątka
i otrzeźwienie zarazem. Czytam wam jego
opisanie.

Karol Różycki opóźnia swoje przybycie,
jedynie oczekując teraz skazówki i skinienia
woli Bożej.

Seweryn Goszczyński serdecznie was
pozdrawia i za pamięć waszą dziękuje.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo w
Montmorency za dusze naszych zmarłych na
tułactwie. X. Hieronim miał naukę z tekstu:
„Zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych..."

Niedobr. ciągłe chodzą pogłoski po
Europie.

Z Poznańskiego wydalają naszych
emigrantów. . . . . .

Łaska Boża z wami.

W Ch. J. wasz brat i sługa

X. Edward Duniski.

Paryż, 12 Czerwca 1850
2 rue St Charles.

Od Twej listu twego, Kochany Bogdanie, spóźniłem się z odwiedzeniem Was. Miałem zamiar wczoraj, to jest we Wtorek, jechać do Was. Bóg inaczej rozrządził... zapadłem nieco na zdrowiu. Procesya Niedzielna (do której należałem) mogła się nieco przyczynić, nieco się krew poruszyła. Odpoczynek kilkodniowy potrzebny. Mam w Bogu nadzieję że nic będzie złych następstw. Dziś już wstałem z łóżka.

Odzdrawiam Was wszystkich najserdeczniej i dzieciaczki wasze.

Boga was polecając
brat i sługa Wasz
X. Ed. Dunikowski

Paryż, 1° Czerwca 1850.

Dziękuję wam, bracia najmilsi, za słowo waszego spółczucia. Choroba moja tą razą nie była ani długą, ani uciążliwą.....

Kochany Bohdan żali się na potrzeby Królikowskiego z wydawaniem Poselstwa.(1) Byłem przez niego zawiadomiony, że na część funduszu na wydanie; z mojej strony chętnie zgodziłem się aby wykonał projekt wydania skompletowanego od dwuch lat zawczasu. Miał ciebie wraz zawiadomić i prosić o napisanie Przedmowy. Może miałeś ważne powody, dla których się żalisz na próżnych, ale o tych niepiszesz. Ja zgadzam się, że obadwaj niebożczyki, wieszcz i wydawca,(2) wtrącą tą będą pocieszeni. Względy czasowe minęły i tuszę, że słowo te, pełne natchnienia i przestrogi, lepiej teraz będzie przyjęte przez cierpiących braci w zaprzaczeniu i krajowców. Słowo ostatnie do nas, jakoby testamentem przekazane od naszego wieszcza narodowego, tak powszechnie kochanego, znajdzie dziś lepsze przyjęcie, gdy i Rzecz w pełności i autor będą wiadomi czytelnikom.

Dam z wami.

Brat i sługa wam w J. Ch.

X. Edward Dunin.

---

(1) Mowa tu o Posłstwie do Braci Wygnańców K. Brodzińskiego które B. 2 wydał dosłownie według tekstu rękopisu. Pierwsze wydanie pana Wiśniewskiego nie było zgodne z rękopisem, zawierało poprawki zupełnie niepotrzebne.

(2) Wiśniewski

Paryż, 21 Lipca 1850

Najmilsi bracia, miejcie mnie za wymówionego, gdy dotychczas opóźniłem się z napisaniem do was. Pierwszy zaraz dzień, po przybyciu obwiłem się dla zadatkowania waszych poleceń. Byłem u Klawski Królikowskiego. X. Hoffmana.

Rzecz Brodzińskiego w druku. Po skończeniu korekty, odeśle ją Karol Królikowski manuskrypt, z którego cały nakład dla pewności.

Jak słyszę, Clemenceau wysłał broszurę swoją do wszystkich Biskupów Francji, ma ją wydać po polsku. Tak tedy prawdopodobnie sprawa przedłużenie, zapewnie bez widoków w tem Bożych. Człowiek często przeciwieństwo się. Tuży.

Byłem u Adama. Pozdrawia was, znalazłem go swobodnym.

Stanisław Goszczyński w ciągłej i ciężkiej biedzie, bez odzieży, bez obuwia, do miasta nawet wyjść nie może. Ciągle w nadziei otrzymania pomocy od Jana, który z wosty zapewnił. Ale, daj to Boże, ta biedna go nieprzygniata. Swobodny jest. Radby ulgy go można nieco przyodziać, może Bóg pomoże.

Emigracya nędza pod ciężką pokusą. Pieniędzy nie mają. Smutne wam dają wiadomości. W Bogu ufajmy.

Łaska Boża z Wami
wam bud. Stuja w Ch. J.
X. Edward Duński.

Batignolles, d. 25 Lipca 1850.
2. rue St Charles.

Dziękuję Ci, najmilszy bracie, za owoce twoje chrześciańskie jałmużnie dla brata Seweryna okazaliście. Doszczętnie mu fr 50, za które sam oporządzić się. Odebrał on zawiadomienie że pieniądze są już dla niego w Paryżu, 200 fr które mu Jan przysłał. Wybiera się do Fontainebleau zaraz po 1ª sierpnia, i zwrot awansu uczynionego z wdzięcznością uczyni.

Załączam list mój do X. Siostra pisany. Co przeczytawszy raczcie go odesłać X. Hieronimowi, bo niewiem jego adresu.

X. Hipolita widziałem, ma wiele bardzo zajęcia. Młodzi jego nowicyusze dobre i ochocze dusze. Zapewne on sam da wam więcej od siebie wiadomości.

Pozdrowienie moje załączam. Błogosławieństwa Bożego życzę.

Bóg i Matka Nasza w Jezusie Chrystusie

X. Edward Durnicki.

Nanterre, d. 25 Lipca 1850.

Najmilszy Bogdanie, wczoraj wieczorem podano mi list twój do Nanterre, gdzie na parę dni przyjechałem; wraz przez oddawcę interes twój poleciłem Romualdowi Januszkiewiczowi, jeżeliby Eustachy już wyjechał, a miał wyjechać w Piątek (26 t). Odbiorę od niego odpowiedź directe co uczyni. W każdym razie jutro wracam do Paryża, to dopilnuję osobiście.

Od X. Piotra" dotąd żadnej niemam odpowiedzi. Wiele innych rzeczy miałbym na to powiedzenia, bo popisał rzeczy nietylko fałszywie w applikacyi, ale nawet w rozwinięciach nauki Kościoła.

Odebrałem kilka słów od Karola Różyckiego, który mi przysłał noty z rozmowy z P. S. o tej Kwestyi. Zobaczę kiedyś pokój, swobodę i z jaką głębokością ducha uważa on to dopuszczenie Boże, jakie uwagi i rady daje. Zobaczę i rozpoznaję ducha, z jakiego cierpi i mówi.

W tej chwili przybywa Romuald Januszkiewicz i powiada że Eustachy pojechał w Piątek do Heidelberga wprost, że jutro zjedzie się z X. Wittgensteiny, gdzie przybędzie i Brat Xięcia z Krajni, tak więc intorno dawnej poleconej przezy się zatrzymi, że Gałczowski jest dotąd w Karlsbad, a o Kowalskim nie wie.

Pozdrowienie serdeczne Gałczanom

Brat i sługa wasz

X. Edward Duińska.

1) Semenenko

Paryż. 30 Lipca 1850.

Odpisuję [illegible] z wyrazów dla zapewnienia Cię że interes Twój będzie zalecany. Posyłałem dziś zaraz do [illegible] (po powrocie z Granitore). Niewiem [illegible] wrócić jutro. Adres waszy Lelewela, jutro list będzie wypełniony.

Bogu dzięki że list mój do X. Piotra Posłałeś dobrym i w zacnem chrześciańskiem. Ważne dla mnie to twoje braterskie słowo. Dziękuję, bo wiem że mi prawdę, jak się widzisz napisałeś. Kopię z niego kiedy zyczysz, mogę zachować; jedynie przykrość abym się niestała nie wcześ publikowany, z waszej strony niemam tej obawy.

Gdybyś miał adres X. Hieronima, to myślę że dobrze zrobię że włożę wasz list mój w kopertę, zaadresuję go do Paryża, do XX. słowo napiszę aby go odesłali, lub zwrócę go do mnie, to go sam podam.

Powierzam waszej dyskrecyji domowej wiadomość nie jedynie tyczącą, że moi wkrótce wyjadę do Szwajcarji, ale dotychczas nie jestem pewny, czekam na odpowiedź Karola Różyckiego. Jeżeli będę mógł, razem z Wami jeszcze się zobaczę i pożegnam.

X. Hipolita od 8 dni nie widziałem.

Severyn będzie w Fontainebleau na 1ey
Sierpnia. Karol będzie u mnie dziś wieczorem.
Przyjechał Severyn Mielżyński z Żmuj i
pójdzie dalej do Vichy.

Kamieńska już ma paszport do Italii:
Wybiera się do podróży, on sam na jesień
do Vichy.

Błogosławieństwo i pozdrowienie braterskie
Wam Zatyczanom, dzieciom waszym wszystkim.
Bogu was polecam.

Wasz w Jezusie Chrystusie
X. Edward Duninski.

Paryż, 3 sierpnia 1840.

Zdecydował się mój wyjazd, i to dość prędko, abym jeszcze korzystał z lepszej pory czasu, może o wody w Baden zacząć, które są przy Zurich. W arcybiskupstwie miałem nieco trudności, bo tam przeważnie zdanie naszych Xięży przyjęto. Dziwa. dałem gdzie jadę, i w celu dopomożenia aby rzecz była w jasności stawiona w Kościele. Zostawiono mi wolność tej osobistej. Paszport a Tabaczkę otrzymałem. Jadę że z pomocą Bożą, jutro wieczorem wyjadę stąd z Hamburga Rdzyckim. Pozdrowienie serdeczne przyjmijcie.

Królikowskiego wczoraj widziałem. Gdzie mowa wydrukowana. Fundusz obiecany do Zarzyńskiego nie stawiony, bo zgoda ich była go wydrukować jako wydawcy, a daje tedy 1/3 tego co druk będzie kosztował. Jadę że dla wolności w rozszerzeniu tej książeczki lepiejby było, aby ty dopomógł na razie obecnym Królikowskiemu, jeżeli mu zapomógł (jak wspomniałeś). Zwłaszcza że w Poznańskiem powiedział o sobie jako o wydawcy.

Królikowski czeka na twoją odpowiedź, aby wiedział jak ma stanąć z Zarzyńskim. Napisz do niego parę słów.

Mój adres obecnie przez Paryż,

napiszę do Was 2 miesiąca, gdzie wyjdę do
2 woru

Jeszcze raz moje przeprosanie i życzenia
błogosławieństwa Bożego

Brat i sługa wasz
X. Edward Duński.

Wujaszek X. Edwarda otrzymawszy z powodu
słabości. Wczoraj wieczorem zaczęła mu się krew
do piersi. Dzięki Bogu krwotok nie był silny i
trwał krótko, ma się dziś dalekko lepiej i spodziewam
się że za dni kilka będzie mógł wyjechać. Śpieszę
mnie abym zastąpił go w przesłaniu tej wiadomości;
co dopełniam tą drogą bratnie pozdrowienie
życzliwy zimek i sługa.

E. Kuttkowski

ma 1-o Kwietnia z ulic Batignolles
Niedziela.

Paryż, 7 sierpnia 1850.

W wilię wyjazdu zapadłem na zdrowiu. Zmęczenie i gorąco było powodem. Byłem u Xięży z pożegnaniem i tam mnie krew uderzyła na płuca. Krwotok był lekki, w parę minut uspokoił się, gorączki prawie żadnej. Wczoraj już wróciłem do domu na Batignolles.

Jeżeli Bóg pozwoli i warunki gościnności, to za kilka dni przybędę do Fontainebleau, powietrze dobre przydałoby mi się tam powrócić, a raz byłbym około 15 go pojechał dalej, w podróż zamierzoną.

Ronuald Januszkiewicz doniósł wam o rezultacie w interesie Matki Waszej.

Pozdrowienie załączam

Sługa wasz w Jezusie Chrystusie

X. Edward Duniski

Lewerye[1] wybiera się dziś do Fontainebleau.

1) Goszczyński.

476

Zurych, unterstrasse zur Krone
8 Września 1850 r.

Cieszę się z poznania Waszej rodziny całej Pana Towiańskiego, gdzie widzę prawdziwy przykład Matki, Żony, niewiasty, prawdziwej chrześciańki. Rzadko jest napotkać (Chyba gdzieś w Laponii) kobiety w tak czystej swobodzie wewnętrznej i zewnętrznej żyjącą. A jednak są i dobre dzieci, i mienia dość znaczny do utrzymania, bo siada u nich do stołu osób 10 i więcej, i wszystkie stosunki z przybywającemi; wszystko to odbywa się w takiej wolności wewnętrznej, swobodzie i prawdzie i czyni podziwienie i radość zarazem. Kiedy się widzi że życie chrześciańskie nie jest trudem ani krzyżem, jakie zbocznie i świat zwykle na człowieka wkładają. Są to przykłady żyjące i więcej nauczające jak wszystkie teorie. Stanę one kiedyś świadectwem dla każdego Chrześciania dobrej a nawet złej woli, bo myślę że i nieprzyjaciel niezaprzeczany czynom zewnętrznem, dla każdego dostępnem.

Na 14 t. m. mam nadzieję być w Einsiedeln na S. Podwyższenia Krzyża S, radbym tam prawie kilka dni.

Karol Różycki zdrów, i dobrze wygląda na swoje 60 lat. Wiara o was wspominaliśmy obadwaj w życzeniu pisania do was i podzielam się nawzajem jakie Bóg daje. Zapewne

on do was napisze . . . . . .

Co dobrego około was i w naszym Zakładzie? Od wyjazdu mojego, przerwane [illegible] wiadomości. Które z upragnieniem od was odbiorę. Wierzcie, bracia kochani, że zachowuję dla was miłość szczerą i braterską, której wczoraj od was doznawałem, a mam w Bogu nadzieję że Ona rozszerzy się i umocni na wieki w Bogu i w każdej prawdzie Jego. Której wierzę że zawsze szczerze kultywacie i poznawać umiecie w ofierze miłowani.

Pozdrawiam was wszystkich w miłości S. N. J. Chr. Łaska Jego z wami. Amen. Żegnam was w Jez. Ch.

X. Edward Dunicki.

A 18 84

Zurich, 30 Października 1850.

Pisałem do Was, w polepszonem nieco zdrowiu. 23 r zapadłem znowu i ciężko, 24 r było źle. Jakieś zapalenie przy krwotoku. Trzy razy puszczano krew. Opieka i czuwania macierzyńskie Pani T, przy pomocy lekarza w domu, było ciągłe. Miłosierdzie Boże podźwignęło mnie. Dziś już, dzięki Bogu, jestem lepiej, począłem wracać do sił i nieco z łóżka powstaję.

Życzymy tej choroby Bogu jedynemu wiadome. Z nim tylko mój rachunek, by tylko umiejscowiony, jako błagam i spodziewam się. Po ludzku sądząc, radzą się ze powietrze dla mnie za mocne. Wyjadę jak siły wrócą, jak Bóg dozwoli. Gdzie? jeszcze niewiem, czy [redacted] ku Odrzańowi, czy indziej.

Piszę te kilka słów, aby Was zawiadomić o stanie obecnym, polecić się waszej miłości i modlitwie. Bóg z Wami

Wasz w Jez. Chr.

X. Edward Dunikowski.

Dr. Hartman od czasu do czasu dowiedzie mnie.

dostawiony w X Duniku [illegible] Lwów 1918 dn 9/2.

Zurich, d 13 Listopada 1850.
Unterstrass zur Krone.

Najmilsi Bracia, Listy wasze przez pośrednictwo Szymanowskiego i późniejsze tączanie z innemi odebrałem. Za wasze uczucia braterskie, ciągle dla mnie żywione, okazywane, z głębi duszy mojej, dziękuję Bogu i Wam, bracia. Dziękuję za dobre słowo, jakie pewno o mnie w liście do Szymanowskiego napisaliście, bo od tego czasu widocznie, bliżej i więcej doznałem od niego i od D^r Hartmana pewnej troskliwości, po obojętnem dawniej powitaniu i przyjęciu w domu. Nadesłana broszura X. Piotra zbliżyła ich tem więcej, bo obudziła interes dla atakowanych, odrazę pewną dla pisarza bez miłości. Bo odczytaniu zaś mego listu (do X. S) sama Szymanowska przysłała mnie odwiedzinie, i w pełnem zaufaniu odezwała się wchodząc do mnie: „J'accepte votre christianisme.. „ Oui! où est l'amour là se trouve la vérité!". Z tego zawiązała się rozmowa o broszurze, etc, o ile mogłem z czasem odpowiedzieć w stanie zdrowia mojego. Zajęła się też bliżej i mojem położeniem materyalnem. D^r Hartman radzi abym pojechał do Montreux, w okolicę Vevey, nad jeziorę Genewskie, gdzie oni dwa lata temu zimę przepędzili, i gdzie powietrze bardzo ma być umiarkowane i od wiatrów okolica zasłonięta. Doktorowi Hartman mówiłem otwarcie, że w Szwajcaryi trudno mnie utrzymać się, bo mieniam żadnego funduszu, że muszę wrócić do Francyi, gdzie przynajmniej mam 50 franków na

opędzenie pierwszych potrzeb. Ofiarami Szymanowska ofiaruje mi te 50 fr miesięcznie i życzy abym jechał do Montreux. Podziękowałem Opatrzności Bożej za tę pomoc i korzystać z niej o tyle tyle, o ile otwarcie Wola Boża dozwoli mi spełnić ten projekt, o ile inne okoliczności pokażą mnie, że w spełnieniu tego projektu niezakreślam kierunku przeciwnego Woli Bożej... Czy gotowym się więc do wyjazdu, skoro siły dozwolą, i jako punkt do spoczynku potrzebny choćby na parę tygodni Montreux wybieram, a zobaczę tam gdzie mnie Bóg pokierować się każe, czy tam pozostać, czy pojechać ku Południowi czy też może do Paryża.

Prace br. Karola ukończone; w mojem poczuciu i widzeniu, pod wielką łaską i błogosławieństwem Bożem. Zobaczę wydanie, w prostocie piękniejsze, najwyższych prawd chrześciańskich, praktycznych i ważnych, a przez całowieka który się ich nigdy z teologii nie uczył ani z innych książek. Mówiąc że więc abstrakcji od żyjącego całowieka i widzeń ich praktyczne. Zobaczę... a jaki sąd owoc teraz będzie, jaki sąd wydą całowiek obecny, to jest nie do nas należy... Z mojej strony, będąc Woli Bożej, co jeszcze dodać powinienem, do świadectwa złożonych. W tej gotowości zaczekamy otwarcia Bożej.

W tych czasach nadeszła wiadomość o broszurze A. Semenenki do Einsiedeln do X.X. Benedyktynów ... Którzy na mnie za dawej pocznają obecnie opierać; choć im to trudno będzie, bo tyle widzą dowodów za sprawą mówiących. Wszak i w tej chwili kiedy do was piszę mają tam w Kaplicy Matki Boskiej świeże dowody Łaski Bożej, wielu korzących się, między nimi Xiędza Protestanckiego, który o parę set mil z Niemiec przybył i się za błędy swoje, budzi zamarłe uczucia. Co duch jego poczuł, spełnił to i całowiek, i odda świadectwo przyjętej wiarą, jak to w tych dniach uczynił żona Doktora Szerleckiego, w Mulhuzie, siostra tej protestantki, która niedawno w Einsiedeln wiarę Katolicką przyjęła.

Wielebym miał pisać, ale obawiam się utrudzenia. Kiedyś Bóg dozwoli spotkać się z Wami pochwałą żywej prawdy, w słowie żywem, które zawsze mocniejsze od pisanego. Mam w Bogu nadzieję że jeszcze podniesie siły moje dla służby swojej, dla pomocy naszej oder mnie bliźniemu, dla poprawy i postępu mojego własnego. W całej gorzkości ducha mojego pragnę jedynej rzeczy: spełnić wolę Pańską, w drodze przez Zbawiciela

okazanej. Duch często pożąda, ale ciało mocno zatrzymuje i stawia przeszkody. Dwa prawa ciągle rozdzielające człowieka, który chrześcianin musi harmonizować, zwyciężając niższe wyższem, podnosząc coraz wyżej i mocno ciało, do uległości jemu naznaczonej, uświęcając i mocne członki ciała, aby się stawały godnem przybytkiem Ducha Św., który je łaską swoją nawiedza.

To życzenie i Wam przenosząc, załączam razem uściśnienie i pozdrowienie bratnie Wam i całej rodzinie waszej, w miłości Jezusa i Marji

sługa wasz

X. Edward Dunicki.

P. S. Jeżeli wasza Tatka, udzielcie tych wiadomości X. Hipolitowi[1], bo niemam jeszcze dziś siły pisać wiele. Brat Karol[2] pozdrawia was. Łopaczewskiego, Radeckiego pozdrawiamy.

[illegible] Lwów [illegible] 98

D Torlecki. [1] Różycki. [2]

Zurich, d. 24 Listopada 1850
Unterstrasse zur Krone.

Bracia najmilsi. Przesyłam nasze wam list do X. Hipolita, aby wam zakommunikował (ułatwiając sobie pracę w pisaniu), co mi Bóg obecnie dozwala czuć, widzieć jaśniej i opełniej. Odczytawszy go, odeślijcie.

Orzeczyła się mój pobyt jako widzę z woli Bożej. Podniósł Bóg i zdrowie, dla podniesienia ~~ubyłej~~ usługi należnej ode mnie. Jaki mi kierunek wola Boża nadaczy, dotąd jeszcze nieznam. Sądzę jednak, z przeczucia tu ogólnego, że może mi wypadnie pojechać wkrótce z br. Karolem do Paryża. Co jeżeli nastąpi, zobaczymy się da Bóg osobiście i dopełnię wylewu duszy mojej przed Wami, ile tego zapragniecie.

Świadectwo moje do Chrystusa ostatniej tylko pracy, jaż całowieka, potrzebuje. Co duch czuł i wobaczał, to jaż skreślone i wydane w piśmie. Nie jest zbyt długie, bo praca br. Karola bliższe rozjaśnienia sprawy obejmuje. Jedno i drugie, za łaską Bożą, jak się zobaczymy, stanie. Tę napisane dla Urzędu Kościoła i dla każdego człowieka dobrej woli. Ale ziarno woli zobaczy o co chodzi, i zbiorą owoce. Wiadomości te zachowajcie do czasu wzrostu grona waszego familijnego, póki Bóg nie dozwoli w czynie zbliżarów obecnych dotknąć.

Zdrowie moje znacznie polepszone. Siły powoli wracają dla braku powietrza i ruchu

potrzebnego, gdy zmuszony jestem, po wiejskiej
cześci, w domu siedzieć, dla czasu dany dzisiejszego.
Stan moje znacznie lepszy, prawie żadnego kaszlu,
cała przyczyna krwotoków, mówiąc po ludzku,
gdzie w ustrzymującej się cyrkulacyi krwi,
a głowienie dzisiaj na mię zwrócili uwagę przyjaźni
moi doktorzy. Dr. Hartmann odwiedza mnie
od czasu do czasu i rady swojej nieodmawia.
Pani Szymanowskiej jako [illegible] parę tygodni
niewidziałem. Odległość mieszkania
przeszkodą główną, trzeba bowiem powóz a ten
kosztuje za wiele.

Zapewne Ks. mój 2 13 t. m. odebrałeś
pewnych wiadomości ostatniemi. Pozdrowienie i
uściśnienie bratnie całym Wam. Łaska
Boża z wami. Dziękczynki [illegible] całej w Panu

Wasz Ks. i Sługa
X. Edward Dunajski

Zurich, d. 29 Grudnia 1850.

Najmilsi bracie, dawno już od Was nieman wiadomości. Wyjazd mój stąd opóźnia się, dla spraw jakie niektórych, jakie obecnie dopełnić winienem. Pismo moje do Arcybiskupa wysłane i oddane, odbiję je X. Hipolit do rąk własnych Arcybiskupa. Gdybyś był w Paryżu, to zyskasz się do Weryna, to ci dla kopię do odczytania. Rzecz jest nieco długiawa, dla tego trudno Wam ją przesłać, a potem należy mieć przetrzymać raz[?] póki się niezdoły pismo br. Karola. Mam nadzieję że w pierwszych dniach Wyjazdu razem z br. Karolem do Paryża podążymy.

Byłem wczoraj u Pani Szymanowskiej. Miała wypadek, wychodząc na miasto, podwichnęła nogę, ale już jest lepiej. Jej Zosia parę tygodni obłożnie chorowała, również teraz jest lepiej, wstaje już i do stołu przychodzi. Panna Marya zdrowo i dobrze wygląda. Hartman oratył się i ożenił. Oswald na wsi gospodaruje, dotąd go niewidziałem. Stosunek mój z nimi uprzejmy i przyjazny. Ona sama, również jak Hartman, o wiele rzeczy w bratersiwie dopytuje. Objaśniam o ile się dają. Pytała się o Was i prosiła aby Was zapytać o bliższe szczegóły, [illegible] Jej braciach Auguście i Cezaryn[1], których Józef widział w Paryżu osobiście, jak ich znalazł. Niepisze do was osobiście już dla

1) Poniatowscy

zdrowia, jest dla innych przeszkód, ale pozdrowienia i życzenia przesyłamy Wam prosta wraz z 2 córkami.

Br. Karl znowu obecnie w Mulhouse gdzie każdo-miesięcznie stawić się musi i listę podpisać. Jutro [illegible] jego przybytku spodziewamy.

Życzenia moje na Nowy Rok załączam: w nadziei że miłosierdzie Boże, że dzień Zwycięski zajaśnieje, w nim wolę Bożą jaśniej zobaczymy.

Piszę krótko, i przyśpieszenie, że czas i zdrowie pozwala, a w Bogu nadzieja że wam ustnie wiele rzeczy opowiem.

Pan T wyjaśnia przy przedmiotów do Pisma br. Karla. Tak wzniosłe i głębokie wzięte są i wyjaśnione że same te artykuły, z mego poczucia, mogłyby stanowić Epokę w Chrześcijaństwie. Pismo [illegible] tradycyę i prawe Kościoła, rozum całowieka wszystko w zgodzie i jasności.

Pan nasz Jezus Chrystus z nami teraz i na wieki. Pozdrowienie i uściśnienie ręki.

Brat i sługa Wam

X. Edward Dunikowski.

Dziecinatki wasze całuję, niech je Bóg błogosławi dla chwały swojej. Radosnego, Zbawczego przeżywania, życzenia [illegible] Jezus. Jest dla [illegible] [illegible] w Zmartwychwstaniu.

594

Zurich, 16 Marca 1841.

Kochani i drodzy bracia. Jiż parę miesięcy minęło, jak wzajemnie do siebie nieodezwaliśmy się. Zdawało się do was po kilka razy pisać, wiedząc że wyjazd mój opóźnia się, ale jeśli to zajęcia moje, jeśli trudności te, co mi wstrzymywała, aby nienaruszać wolności waszej, czucia mojego, gdy na nie odpowiedzi waszej nieodbieram. Bo cóż wam rzec innego dodać mogę, jedno o pracy mojej, w zadaniu głównem postępu i zbawienia człowieka, w płocie braterskiej, w obudzonym interesie wanym dla sprawy Bożej, czyniącej się na ziemi, bracia moi, codziennie miałbym do was co pisać, wylew serca mojego byłby pełny dla was: obawę waszą, milczeniem na czucie i zwiastowanie duszy mojej, wstrzymującem ten wylew, i niedbaniu zdaleczci się na mnie. Jeśliż co do czasu, spólna wina nasza, listy nasze na nowy rok skrzyżowały się. I odtąd wy i ja, niepisaliśmy. Dla czego niepisałem, w całej szczerości i prawdzie powiedziałem wyżej. I ufam braterstwu waszemu, że w odpowiedzi waszej, w prawdzie Chrześciańskiej ze mną stanięcie. Chrystus Pan zostawił przyjście swoje zbawienia, wolności człowieka, ofiarę spełnioną zaciągnął w mahomet, w wielkich człowiek zdaje się walczyć z obcą, a w dobrowolnem tylko jej przyjęciu znajduje

z łaski. Słowo Boże jest na to, aby ofiara Chrystusowa przez wiarę mogła i godzi winy człowieka; miłość Boża prowadzi człowieka do Boga. Bez tej miłości człowieka Bóg sam nie zbawi człowieka. Miłość tej nie może zniszczyć nic innego. To akt dobrowolny duszy człowieka tęsknącej wyżej, która w niczym niższym nie znajduje na ziemi. Wie, że nie jest sama, i zna tęsknotę waszą i pragnienie wasze, ale zna wasze i przeciwności. Duch człowieka musi w chwili wzniesienia się ponad formy, uwolnić się od wszystkich wchłaniających, stanąć wolny przed Bogiem, Słowo Boże przyjąć do spełnienia, a zbawcy wam się spełnienie woli Bożej, w słowie podanej, jest najwyższą Cnotą; uznanie formy budzącej ducha Jego do czci, do spełnienia woli Bożej, uznanie Kościoła Chrystusowego, Urzędu Jego, na straży Słowa postawionej. Urząd nauczycielski wiary miłości należny dla Boga, dla spełnienia woli Bożej; obowiązany jest wszystkie człowiek stanąć w łonie Chrystusowej i dać przed Urzędem Nauczycielskim miłości swojej dla Boga i dla miłości Bożej na Urzędzie ciążącej. Od przyjęcia ofiary

Chrystusowej głowie wzbija się człowiek i niesie ciężki krzyż na ziemi niewzruszony woli Bożej, a z dopuszczenia Bożego przeciągający się. Słowo Boże, ofiara Chrystusowa, tajemnica dla nie[wi]dzących, jasna dla każdego kto kocha i spełnia słowo w ofierze, kto słowo wciela, uciela[sn]ia, spełnia, ten tylko poznaje Chrystusa, słowo Boże wcielone, w czynach objawione. Człowiek, człowiek i czyn, jedno w Chrystusie, wzgardzie objawieniu, wydaniu słowa. Człowiek powołany do przyjęcia słowa, ofiary, do naśladowania Chrystusa, kto uczestnikiem ofiary, ten uczestnikiem i chwały, tak Chrystus przez krzyż prowadzi człowieka do spełnienia słowa, do zmartwychwstania, do chwały. To jest treść drogi, jaką idzie Chrystusowy podaje, czyni. Obowiązek różny, leży na urzędzie Kościoła. Urzędu, idzie sama swego nieprzyjaciela, bo oddzielił sama, odstąpił od Jego ofiary. Ktoś jest w Kościele Chrystusowym, czy niewierny niemiłujący, niepełniący woli Pańskiej czy wierny idzie? Bez przyjęcia ofiary, tajemnic Bożych nikt nie wzrasta. Ofiara tylko otwiera niebo człowiekowi.

Idzie dziś dniem innych, dobrych uczuć. Życzenia moje wam niosę, abyście w tym dniu chrztu waszego odnowili przyjęli w wigilijny wieczór chrzest Pański, o jaki Chrystusowy

miłości, ofiarę Jego, Która stoi na straży od
nieprzyjaciół ciała, świata, Szatana, nie otwiera
oczu serca woli Bożej; bo lekkiej drodze miłości,
prowadzi do zbawienia. Zmazania, Błogosławieństwa
Bożego, dla was i dla dzieci waszych, na drodze Świętego
życia słowa Bożego. Oby miłosierdzie Boże zlewnęło
się obficie na ziemię, w tych dniach Jubileuszu
Świętego, Zaspokoiło potrzeby waszym, zasiłki
słabości, idąca z Ewangelia, zapaliło wokół ognia
Chrystusowego, jaki w duchu waszym nosicie;
a ogień ognia tej miłości ogrzali każdego brata,
na polu służby waszej Bogu i Ojczyźnie
naszej. Kiedy nieprzyjaciel widoczniej
mocniej i godzi do ostatka na [illegible]ofiarowanie
i zagarnienie tej istoty Chrystusowej w duszach
naszych i panowanie swoje coraz więcej rozszerza
na ziemi naszej Ojczystej.

Oby Krzyż Święty zapisnął w duszach waszych
i w czynach waszych, oby miłosierdzie i rany
Święte doprowadziły was do Ojczyzny niebieskiej
wiecznej i wiecznej.

Pozdrawiam was wszystkich.

X. Edward Dunicki.

Zdrowie moje polepszone wskazuje się. Służę mojemu
Przełożeniu się, jako zgodzi, zgodnie z woli Bożej.
Ciała mojego nie oszczędzam, przed urzędem stanę
w swoim czasie i złożę dalsze świadectwo ducha i
ozdrowienia mojego.

Brat Kazek Różycki obecnie w Mulhouse.

Zurich d. 6 Kwietnia 1851.

Kochani bracia, listy wasze z 24 Marca odebrałem. Dziękuję Wam za Bracerc rozpisanie się, za wzgląd wasz przede mną, za uczucia przyjazne jakie dla mnie objawiacie. Wyjaśnić winienem wasz punkt nieporozumiany listu mojego ostatniego, o którym nadmieniam z troską, Kochany bracie Bogdanie, Byłbym go sobie Tatwo sam rozwiązał gdybyś przyjąwszy praktykowanie ofiary Chrystusowej, w której, jako piszesz, godzisz się z nami, Tą samą wiarą i duchem pragniesz być bratem i dzisz, gdybyś w tej ofierze, w próżności chrześcijańskiej, wolny od podejrzeń i sądu, już przez innych rzuconego, list mój był czytał, gdybyś w tej sprawie tuszył, zama miłość, zaufanie, wiara Chrystusowa, wiarą twoją była. Łączysz się ze świadectwem, jakie w liście moim oddałem Hubie Chrystusowemu i sprawie jakąż czynię i podaję, odrzucasz wniosek jaki wyciągnąłem, kiedy mówię o urzędnikach Kościoła dotąd w małej liczbie będących. bo niemam prawa przeciwdziałać tych, którzy dotąd niepełnią lub żadnej widzy niemają o Hubie Chrystusowym, o obecnej woli Bożej dla całowieka, o wielkim miłosierdziu Bożem, o prawach z woli odwiecznych dla całowieka. Mówiłem o tych, którzy przeciwdzili i ogadzili bez znania co rzeczy, co przebiega się, co zatrzymuje. Grzechy starego Izraela powtarzają się, i ofiara, w części znanacznej, powtarza się; po niej poznany będzie urząd Chrystusowy;

a biada człowiekowi bez miłości. Którego kopiem
męka. Krajo wytrzymamy oczy otwiera. Ta ofiara
którą grzech obecnego człowieka wypełnia, zaciągnie
w rachunek człowieka, jak ofiara Chrystusa Pana
zaciągnęła stworzenie całe na wszystkie wieki. Ofiara
spełniona nie ginie przed Bogiem, przeszłej jaźni owoc
swój przynosi. Korzystać z niej człowiek obecny lub
następny. Patrząc oczami wiary na ofiarę człowieka
Chrystusowego. Korzystaj z niej patrząc zawsze na
niepewność ich przeszłości, czy miałem prawo
powiedzieć: „Kto jest więcej w Kościele czy wierny
sługa, czy niemiłosierny, niepełniący woli Pańskiej
urzędnik.“ .... Madonna czy Chananejka, jeżeli
chcecie przykładu. Znajdą przykład u Boga,
mamie ich dwoje przed oczami obecnie. Niemiło-
sierny, bez ofiary żyjący, i zgodem niechrześcijańskim
żyjący urzędnik woli Pańskiej niepewna, niepry-
jemnie i podwładnym swoim ze stanowiska swojego,
niepodoba. Może urzędnik, w formie Kościoła
stojący, oddalić się przez grzech od Ducha Chrystu-
sowego, od Ducha Kościoła, może grzechem swoim
podkopać Królestwo Boże na ziemi; lub nie może jeszcze,
bo Królestwo jest Boże; będzie to dopuszczenie
Boże, następstwo grzechów człowieka, niemiłości,
niecierpliwości jego, odrzucenia prawa Chrystusowego
Kochasz człowieka, masz je w obfitości,
masz je i w Urzędzie Twoim, abyś nasycony
się owocami jego, dobrego zapragnął. Kto
opuszcza drogę Chrześciańską, kto odmawia

miłość, ofiarę, ten nie jest w duchu Kościoła Chrystusowego: forma dana niezbawia jego.

Żyjemy wśród chaosu, patrzymy na wszystkich urzędników nauk, widzimy przeszłych sobie, co jeden powiada biało, na to drugi czarno, a jednak jedna jest ich wiara, jeden Pan nauczający jednej prawdy. Dowód że wierzymy w dane prawdy zbawienia. Kiedy chodzi o zastosowanie Słowa Bożego, o praktykę jego na ziemi, o którą Pan [illegible] dopomnieć czyni, która tylko świat wydawnymi może z niedoli z niewoli jego obecnej; tam urzędnik w mgle jest; Słowa noszonego w duchu niemnie objawić na ziemi, co czci duchem, temu słowem i czynami zaprzecza; zamyka życie Słowa Bożego w ciasnych granicach, w których pole uprawionem zostało w wiekach przeszłych ofiarą ofiarą Chrystusowych a na dzisiejsze pole wyprowadzić życia tego, dla spełnienia tej woli Bożej, Ducha dobrej, miłości i energii chrześcijańskiej nie wypuścić ciągle z chaosu, bez przyjęcia urzędu nadanego sobie, od ofiary nadanego. Ofiarę oddzielał niemego. Zrzeka do syna syn oddaje do ziemi i tego nadanego jako organ woli swojej, jaz już urzędnicy Kościoła, nie wierne syny Kościoła, za niewierni którzy stali się wiernymi, przez ofiarę Chrystusowego ci wszyscy znowu to posłuszeństwo do Kościoła.

II Przyjęliśmy urzędy nadane nam w miłości

„Bożem, słowo Boże żyje, żyć może i żyć [illegible]
„przez człowieka. Ojciec Chrystusowa [illegible] więcej
„przykład, więcej praktykowania wprowadza
„to życie słowa."

Urząd kościoła, jako dotąd otwarty, tak
i odtąd będzie stać na straży słowa i prze-
wodniczyć społeczności człowieka, w większej
sile w większej spółce i podaniu się
człowieka. Ojciec Boża z urzędu Bożego wiedz-
jętą. Słowo i dar Ducha Chrystusowego będą
złożone urzędowi obecnemu, aby w całości i czy-
stości od niego oznaczony. Bóg mocen jest podać
swoją wolę swoją przez narzędzia które jemu
wybrane i naznaczyć chodzoba ich, drogami
i sposobami w Jego tylko mocy będącymi.

Sługa Chrystusowy bada, czuje i czci myśl
Bożą, gdziekolwiek ona objawia się, nawet na robactku
po ziemi pełzającym; jakżeby mieniać myśli
Bożej na urzędzie Bożym leżącej; więcej od innych
czuje On tę myśl, poddaje się i służy jej.
Jest to baranek, ale jest i lew walczący ze złem,
na wzór Pana swego. Przyszedł, aby wiedzę czło-
wieka rozszerzył, Wolę Bożą w słowie Bożem podaną,
objaśnił, do życia wprowadził, aby przypomniał
~~obowiązki~~ człowiekowi myśl Bożą na urzędach
człowieka leżącą, aby przypomniał obowiązki
urzędów i odpowiedzialności ich przed Bogiem,
aby im cześć należną przywrócił.

Może Chrystus Pan przez dany niebędące Urzędami Kościoła, rządzi Królestwo swoje na ziemi, moim przez organy, które jemu naznaczyć podoba się, a gdy ich dopomnieć na całowieka, o niepoznanie i niepoznanie prawa swojego. Miłości prawdziwa pomnieja wolę Bożą i upełnia ją, a miłość cała tego ten, a nie cenny, organom podającym wolę Bożą naznaczony. Kto z kładzie granice aby nic wyższego niezdało z Nieba na ziemię, ten składa owoce niemiłości Boga. Kto kocha prawdę, przyjmuje ją bez względu przez kogo przychodzi; jest to próba miłości chrześcijańskiej a prawdziwa miłość oznakai się niedaje.

Kiedy Król powierza poddanemu swojemu Zakład prowincji, czyliż niema prawa jej rozkazywać, czyż Królem dla niej być przestaje? I czyż ten nie jest przeciwko Królowi, kto rozkazów Króla nieprzyjmuje dla tego, że nie od samego rządcy przychodzą.

Do urzędnika Kościoła Chrystusowego należy poznać miłością i ofiarą co idzie od Chrystusa i przyjąć to w cześć należnej, a co z tego źródła jedynego nieprzynosi odrzucić i zniszczyć. Rachunku przed Bogiem, łaska Boży dla urzędów przeszkadza czyni się dla miłości ich lub niemiłości, w poznaniu i rozróżnianiu co idzie z wyżej, a co z niżej. Niemiłości jest wielką winą

dla człowieka, wiekuią dla grzechów człowieka
i na sądzie Bożym" powtórzy im tę
słowa: „Nie wchodzicie do królestwa
„i drugim wejść niedozwalacie." Miłość
jest potrzebnem dla człowieka, bo jest
jedyną siłą w potędze jego wyższym chrześci-
jaństwie. Chrystus Chrystus podaje
prawa swojego. abu podać człowiekowi miłość
Nieba, przyszłość ubogi w dobra ziemi mamony,
a dopomiek o tę miłość czyni z człowieka
wiecznych panych. przez ducha swojego który
człowiekowi żyć w równości, w braterstwie,
nie ze stopnia jakie zajmuje w społeczeństwie
ostatnie miłości samej przyjęcie lub odrzucenie
tego, co z woli wyższej podaje.

Chrystus doświadczył odrzucenia i
prześladowania, i dlatego Chrystusa doświadcza.

Pozwólcie mi mały wyjątek z życia
ś-tego Bernarda (który obecnie mam pod ręką),
co mówił i jak on o tym pisze: „Ojciec
za jego czasów zakonu, który Bóg wybrał
za organ proroctw i ostrzeżeń razem dla
kościoła.

(1) „Il est bien avéré par notre foi
de soin, qu'on juge ces livres de diverses
manières: les uns respectant ce qu'ils ne
comprennent pas, les autres les condamnant

comme des rêveries. Mais Bernard, édifié au-delà de tout ce qu'on peut dire de l'homme vers ses compagnons : « Ces révélations leur dit-il, ne sont pas l'ouvrage de l'homme, et nul mortel ne les comprendra à moins que l'amour ne lui ait renouvelé son âme à l'image et à la ressemblance de Dieu. » Cependant l'un des assistants fit observer que beaucoup d'hommes savants et ignorants, religieux et séculiers, chiffraient journellement l'âme de la sainteté de Dieu, en répétant que ces visions n'étaient que des hallucinations du cerveau, ou des tromperies du démon. Pourquoi Mgr Bernard répondit : « Ne nous étonnons pas, mon fils, que ceux qui dorment dans leurs péchés regardent les révélations d'en haut comme des folies, puisque l'apôtre nous affirme que l'homme animal ne comprend point les choses de l'esprit. Oui, certes, ceux qui gisent ensevelis dans l'orgueil, dans la impureté ou dans les autres péchés, prennent pour des rêveries les avertissements de Dieu ; mais s'ils étaient vigilants dans la crainte du Seigneur, ils connaîtraient les signes certains de l'opération divine. Quant à ceux qui pensent que ces visions sont des suggestions du démon, ils montrent qu'ils n'ont aucune science profonde de la contemplation divine ; ils ressemblent à ceux qui disaient de notre Seigneur et Sauveur Jésus-Christ,

qu'il chassait les démons par la puissance de Belzebut." Puis s'adressant à Hildegarde elle-même : " Pour vous, ma fille, ne craignez point les propos des hommes ; puisque vous avez Dieu pour protecteur, leurs vains discours s'évanouiront ~~toujours~~ comme de la paille ; mais la parole de Dieu demeure éternellement."

Sainte Hildegarde passa longtemps pour une visionnaire, vierge simple et timide, elle n'osait manifester au dehors les dons qui enrichissaient son âme ; mais enfin, du sein de sa faiblesse, Dieu fit jaillir une si vive lumière, que bientôt la gloire succéda à son ignominie, et les princes de la terre, aussi bien que les pontifes recurent en tremblant ses réprimandes et ses conseils....

Les écrits de Ste Hildegarde furent approuvés par le Concile de Cologne, présidé par le Pape lui-même.

Dodaję nieco wyjątek z rewelacyi Hildegardy, co mówi o Kościele i jego 7miu epokach.

" Sainte Hildegarde, dans une autre vision, contemple la tour de la Sagesse, tour qui n'est point encore achevée et qui s'élève incessamment sous la main de fervents ouvriers. Au pied de la tour s'agitent les hommes de la science spéculative,

ils voit et vivent, et n'y entrent pas ; les hommes de pratique seuls y pénètrent et se plaisent à être ses robes blanches, aux divers degrés de l'édifice céleste, montant jusqu'au sommet, Lequel est lui-même tout jours en montant."...

" Or, l'Eglise n'a pas encore atteint sa plénitude dans son corps ; elle se développe jusqu'au jour où tous les élus de la race humaine, La tête de l'Eglise, c'est le fils de Dieu ; le corps et les membres, c'est l'Eglise et ses enfants ... Déjà le dixième nombre est atteint et le septième commence ... c'est un temps de repos ... puis viendra l'homicide qui entreprendra de renverser la foi catholique ... "

Ostrzeżenie i rewelacje spotykamy leżą w Bibliotekach ... znajdą się i przypomną w chwili dopełnienia Bożego.

Słowa te św. Bernarda mogą powtórzyć na obronę Kościoła chrystusowego, prześladowanego, więzionego, odpychanego, oszukanego tu i tam ciągle i wszędzie tej ziemi, przez duchownych i świeckich, bez poznania Go, bez wysłuchania, bez poznania rzeczy. Który przychodzi i podaje.

Prawa Boga, aby Urzędu, aby najwyższy urząd Kościoła Sprawę Bożą czyniący za z Woli Bożej, rozpoznał w prawdzie jaką jest, a nie podług Broszur i mylnego oszukańczego wieku, aby wydał o niej swoją opinię,

ułatwił człowiekowi poznanie, przyjęcie i czynienie
jej. Kiedy to dopełni się, od rachunków człowieka
przed Bogiem zależy; czuwa Bóg i kieruje w miło-
sierdziu swoim sprawą swoją. Opóźnienie się czło-
wieka w spełnieniu woli Bożej zatrzymywać może
mienie od służenia Bogu w sprawie Bożej, podług
łaski i wiedzy jakiej mnie niegodnemu udziela.
Każdy powołany i dotknięty łaską, wiedzący, odpowie
przed Bogiem, zda rachunek z użytku darów otrzy-
manych. Każdy ma miarę tego w sumieniu swoim.

O wierności wobec dla Kościoła jestem
przeświadczony; znam wiarę waszą. Jeżeli to co
czynicie wystarcza dla miłości wiernej, jaką mieć
powinniście dla Chrystusa i bez rozkazu urzędnika,
więcej Chrystusa ani poznał, ani pokochał nie-
chcąc, tej miłości tej nikt obudzić, nikt zimnem
narzucić nie może. Człowiek sam w miłości
swojej musi poczuć niedolę swoją, musi
zatęsknić, zapragnąć i zawołać do Pana,
musi zobaczyć że Wola Pańska niepełni się,
że Imię Pańskie nie świętej się; że wygnana
jest prawda, sprawiedliwość... Kto złego dla
niemiłości swej niewidzi, doświadczać będzie
owoców złego, dopóki nie zobaczy...

Duch Chrystusowy, z miłości swojej,
wzywając świat do wejścia do Kościoła
Chrystusowego, do przyjęcia świętych skarbów
jego, nietylko nie narusza żadnej formy
obrządku, ale daje poznać istotne ich
znaczenie, duchem ożywia, podnosi, rozsze-
rza. Widzi człowiek przed sobą więcej

przestrzeń, ogarnia wzrokiem Myśl Bożą nad sobą, nad Kościołem i dziękuje Bogu że rozszerzona wiedza rozszerza miłość jego dla Stwórcy, nową znajduje pobudkę do życia, do postępu, do pełnienia Woli Twórcy; znajduje nową siłę do poświęcenia się dla postępu własnego i bliźniego. Z tych prawd oderwanych przechodzi do praktyki, i w miarę postępu jego, Myśl Boża, Wola Boża staje się dla niego jaśniejsza. Duch i człowiek zarówno znajdują rozradowanie.

Miarą jest, miarą ziemską sprawiedliwości, wartości wszelką ziemską; miłości, ofiara, życie ducha obudzone w człowieku, daje tylko miarę Chrystusową do mierzenia wartości ziemskich.

Kto kocha Boga i miłość swoją w czynie okazuje, ten wzrokiem i zawsze pozna i uczci przedmiot miłości swojej; miłość prawdziwa omylić się nie daje. Kto kocha matkę i jest z nią w społu ducha Chrześcijańskiego, jeżeliby ~~to~~ zło udało jej postać, głos, ruchy, kochającej tym pozna, że pod temi formami matki, niema ducha jej, społki z duchem przeciwnym dla formy niezawodnie, niespokoi się, a tęskni za matką nieprzestanie.

Kto takiej miłości dla Boga, dla Chrystusa nie obudzi w sobie, kto umarły życia ducha, które Bóg w postępie

wieków wzbudził w nim, ale pod formami
będzie rządził nim, uciskał jego, nie tylko
pod formami dobrego a ziemskiego, ale nawet
pod świętemi formami niebieskiemi, chrystu-
sowemi. Złe, dalekie od przyjęcia istoty,
wszystkie formy przyjąć sposobu jest i
może z dopuszczenia Bożego; i wysłuchane
niebędzie wołanie tego kto odrzucając
cześć Boga w Duchu i prawdzie, dla
formy chce złe, a czasze bałwochwali.
W miarę postępu wojny człowieka
będzie kuszony przez złe pod formami
i będzie narażony na coraz większe próby
miłości swojej; wojny budzony aby miłością
i ofiarą rozróżnił dobre od złego.
W dzieciństwie tylko człowieka zostają
były cześć formy, bez względu co pod tą
formą ukrytem jest, czy jest on wyrazem
ducha skorzonego Boga, lub czy wyraża
to co nie jest, czy kłamie, uwodzi, kusi;
W dzieciństwie człowieka dostatecznie była
otwarta dla do złego otwarcie w formach
ostatnich objawiających; złe otwarte służyło
dla próby miłości człowieka; ale pod for-
mami stoi ta próba miłości do jeszcze złego
człowieka. Po 18 tu wiekach spływania
na człowieka owoców miłości Chrystusa,
wielka jest wina dla człowieka niemiłości
jego, dla niemiłości nierozróżniania
Chrystusa, głowy Kościoła, Królestwa

Niebieskiego, od Xięcząt fałszywych Królestw, które dla utwierdzenia Panowania swego, formy Chrystusa przyjmują. Przeciwko Temu otwartemu wystawia charakter zieności, przeciwko Temu pokrytemu formą potrzeba miłości i ofiary.

W Epoce tej w której dopominek Boży czyni o miłość, ofiarę i o życie Ducha wolne i prawdziwe, wymaga Bóg od całowieka owoców miłości prawdziwej, a szczególniej od Polaka, dorośliejszego dziecięcia swojego. Polska jest Narodem Chrystusowym: bo przed wieki przyjęła słowo Boże duchem, czynem, nie zienią, rozumem. Czerpajmy Polacy z tego źródła miłości, z którego wypłynęła tak silna wiara przodków naszych wiarą i w formie jawnéj i utrzymywaną miłością, drgnięciem ducha Polskiego, swoiego, żywego. Nie zapierajmy się tego charakteru chrześciańskiego przodków naszych; dla formy nie rzućmy z ręki to co nieśli: chrystusowem, nie zrażajmy miarą chrystusową, wedle prawdziwej wartości, chęci nasze oddawajmy; przetrajcie boję bnydkiem dla nas. Stali w charakterze chrześciańskim nie ulegajmy żadnem wpływom, żadnem poszeptom złego; jednowidzący (a tem jednem jest słowo Boże, i ta wytrwałość drogi Bożej, którą w poszycie chrześciańskim, słowo

Boże otchłanie nazwaczyło), w jednem spoczywającej, do jednego dążący, otrzymamy pokój Chrystusowy. Duch nasz raz nastrojony przestraja się nie będzie, nie będzie szarpany, tłumiony wprowadzanemi różnemi tonami, tym zgubnym przebłyskiem większego i mniejszego złego, w pokoju tym chcemy będziemy ofiary nasze złożone tylko mieć będziemy Krzyża Chrystusa Konieczny dla przyjścia drogi Chrystusowej. Odwracamy oczy Oblicze, dorosłejsza działalność Boża, usunąć pozory, zdarzenia, które coraz większe z dopuszczenia Bożego stają się dla nas; uniżamy i przyjmujemy Słowo Słowo Boże, całe Boga w duchu, umiłujemy w prawdzie, w spełnianiu najświętszej woli jego, a wtedy myśli Boży na Polsce spoczywają cą, będziemy rozszerzali królestwo Chrystusowe, podnosili Kościół Chrystusa, jako naznaczono sposobem aby ten Kościół nowym a wspaniałym zajaśniał w Epoce tej wyższej chrześciańskiej, aby zajaśniał przez pierwsze powołane sługi Chrystusowe.

Jego dobra życzę Ojczyźnie mojej,
życzę go wam, Braciu i Panowie
Sobie.

Gdybym Wam nic oddał świadectwa tego, co do początku poznania sługi Chrystusowego czynię, a co dopełniam w miarę

postępu mojego własnego. Bym odpowiedzialnym przed Bogiem i przed Duchem
ważnym, który, jeżeli nie teraz to kiedyś,
jasno zobaczy prawdę; jakkolwiek całowiek
dla słabości i przeszkód swoich odpycha
ją obecnie, i usprawiedliwienia dla siebie
szuka, przechodząc krzyż, a niosąc krzyż
nieznacznie sobie.

Ta miłość chrześcijańska i ten
obowiązek sumienia jest pobudką wyłączną
mojego przed wami, bez względu często
na całowieka cudzego, który niejednej
prawdy może być wyznawany i widziany.
Całowiek niechcący do ofiary, do postępu
do życia dla przyszłości jakiejś dorasta,
wybija się do spełnienia istoty prawa
Chrystusowego, spod różnych pozorów,
w których go ale panujące na świecie
rady zatrzymują. Głębiej się niezastanowi,
prawdy przedwiecznej, wiecznie schodzącej ku
niego, wiecznie ofiarującej się dla niego,
niewidzi i nieprzyjmuje. Kto panujące
nieszczęście zostawuje. Przyjdzie na
każdego próba Pańska, każdy będzie
wypróbowany w ogniu miłości, i nikt
bezofiarnie niewejdzie do Nieba. Jeden
za drugiego trudu tego Kościelnego

dla zbawienia nieodbędzie. Kto pracuje w źródle tem zbawienia, pracuje [illegible] owocnie; wieki znoszonych cierpień, ofiary chrześcijańskiej niezastąpią. Ten sztandar Pański musi człowiek wypnieść na wzniosłej obrazie swojej prywatnej i publicznej, aby triumfował Chrystus przez człowieka, jako triumfował przez siebie samego, a droga do tryumfu tego. Ofiara przyjęta, trzymana, spełniona.

Pozwólcie jeszcze, bracia kochani, powtórzyć sobie, o czem wyżej nadmieniłem. Ktoś stawał będziecie w ofierze w sobie, w miłości dla Chrystusa, dla prawdy, nie będą wam zgorszeniem słowa moje; gdy będziecie patrzyli na drzewa ich, na uczucie z jakiego wychodzą, na ogół myśli całej, nie zaś na pierzyny w oderwaniu. Ciągle w każdym liście wszystkiego powtarzać niemożna, niepodobna.

Oto jest, bracia kochani, co na przyszłe dla was zebrałem dla dopełnienia usługi mojej; czuję przez Bożem że jej dopełniłem, że mam prawo, po tylu danych wam objaśnieniach o sprawie świętej, oczekiwać spółki waszej w

w Chrystusie, choć zarazem że nieman
prawa nastawać więcej na wolności waszej;
A prosić Boga nieprzestanę aby w miło-
sierdziu swojem dopełnił co słabej mojej
ofierze i miłości niedostawało, abyś
odwrócił od was krzyż i te krzyże nie-
oznaczone, które całowiek niekorzysta-
jący z wielkiego miłosierdzia Bożego,
za dni naszych zlewającego się na świat,
w wiekach nieść może.

Pozdrowienie i uściśnienie braterskie
zasyłam wam i całej rodzinie waszej

sługa i brat w Jezusie Chrystusie
X. Edward Daniski.

O. August i Cezary Poniatowscy przy-
byli do Zurich. Pani Szymanowskiej
dawno niewidziałem; dla niepogody
trwającej mało z domu wychodzę.

Ogłoszenie towarz. str. 138. w.

Żurich, d. 25 Września 1851.

Kochany Braciu, list Twój 2 12-go Września odebrałem. Łączę się w radości Waszej i dziękczynieniu Bogu, że Wam przymnożył potomstwa w nowo-narodzonym. Niech mu Łaska Boża wspiera w wychowaniu go chrześcijańskiem, Błogosławieństwo Boże niechaj z nim będzie; Dziękuję ci, bracie Kochany, choć za kilka słów wiadomości od Was, długo oczekiwanej. Niewspominasz nic czy list mój z Maja odebrałeś.

Zdrowie moje, dzięki Bogu, dobrze się przez lato utrzymywało, teraz przy zmianie powietrza nie jestem dobrze; zamyślam na zimę wyjechać gdzie na południe, jeżeli Bóg dozwoli, tego bardzo stan zdrowia mojego wymaga. Pani Szymanowskiej od pary tygodni niewidziałem, gdyż kilka dni przepędziłem w Einsiedeln na święto Podniesienia Krzyża Pańskiego, a teraz już od 8 dni z domu nigdzie nie chodzę.

Życzenia moje chrześcijańskie zasyłam całej twojej rodzinie, pozdrawiają was w miłości Jezusa Chrystusa.

Twój brat
X. Edward Duński.

Wdzięczny za przyjazną pamięć waszą o mnie
przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia.
Karol Różycki.

Marsille, d. 9 Marca 1853
3 rue Joli. bourg au 3ème

Kochany Braie Bozdanie, Kochany Józef
odwiedziliśmy was w przejeździe przez Marsylię,
za co wam wdzięczni jesteśmy. Dziś odprowa-
dziliśmy go na statek; dzięki Bogu, czas
ma pogodny i ciepły. Dopełniamy obytnie
polecenia jego, aby do Ciebie pisał i zawiadomił
cię że jest jego życzeniem abyś za nim w
podróż pospieszył, a tak się wszystko z czasem,
abyś w Marsylii spotkał choć dzień jeden.
Statek ma wychodzić 20 t. m. Cieszymy
się w nadziei uścisknienia cię i powitania
naszych wasz i życzeń, które dla was, w
duszach naszych chowamy. W nadziei rannowej
osobistej ograniczam się do tych kilka
wyrazów. Uściśnienie serdeczne całujemy wy
oczki i od br. Ryżyckiego.

Szanowny i Kochany Panie Zofii
nasze pozdrowienie i uszanowanie, dzieciątka
całujemy. Wam życzliwy w J. Chrystusie
X. Edward Dunin.

Marseille, d 15 Czerwca 1853
3 rue Jolibourg.

Kochany Bracie Bogdanie, odpowiadam na polecony listem do Chamskich co do nabycia słownika Lindego. Słownik ten zaginął. Kupiony od jednego z Polaków, był potem ofiarowany dla ojca Chamskiego podówczas narodzonego. Zanim doszedł ręki właściciela, pożyczył go P. Skarzewski i zatrzymał, bodaj jadąc do Polski zabrał go z sobą. On sam wprawdzie powrócił, ale bez słownika. Chamski ojciec wszelkie przeszukiwanie, bo wiele wagi przywiązywał dla przyszłej nauki syna, ale co bezpieczniej było bezskuteczne.

Kwestya Wschodnia zajmuje tu wszystkich, prasa i miejscowi Krajcowie, w innych obudza nadzieje wojny. Nasi Polacy zawsze do wojny gotowi, niemal zaczęli świeżemi wyszukaniami że niekiedy wojna obróci się na korzyść. Przemieją doczekać się czasu własciwego i miotaniem się turactwo swoje utrudnią, przedłużą. Jak czas nadejdzie, to Filip zpadł z Grmu, choć zbroją wojskiem i fortecami. Trzymajmy się Sztandaru Chrystusa i Polski, i w cierpliwości chrześciańskiej bądźmy gotowi na zawołanie Pańskie.

Przejeżdżał przed tygodniem Hipolit, niewidział się ze mną, co mnie wiele zasmuciło, bo go bardzo szanuję i kocham

i życzenia moje są pełne dla niego. Mam nadzieję zobaczyć X. Józefa Hubego, który, jak słyszałem, jest już w podróży do Rzymu.

Zostajemy dotąd w południowej Francyi, dotąd jeszcze upały niezadużte, mam nadzieję że zdrowie moje utrzyma się w polepszeniu.

Proszę Boga aby was łaski, zdrowia i wszelkiem dobrem opatrzył.

Uściśnienie serdeczne wam i dziatkom waszym zasyłam. Różycki pozdrawia was z serca.

Życzliwy wam brat i sługa
w Jezusie Chrystusie
X. Edward Daniski.